



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Głos Prawdy : pismo "Związku Stanowczych Chrześcijan" ku pogłębianiu w Bożej prawdzie

Liczba stron oryginału

44

Liczba plików skanów

44

Liczba plików publikacji

47

Sygnatura/numer zespołu

CZ III 00391

Data wydania oryginału

1934

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+

01 001
Digitalizacja



CZ III 381/1934

Ulgową opłatą pocztową seswolona Dyr. poczt i
telegr. w Opatowie dnia 18/II 1930 pod l. 898-III-30

Nr. 1.

CZ 2412

Styczeń 1934.

Rok 16.

GŁOS PRAWDY

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

Na to przyszedłem na świat, abym świadectwo wydał praw- dzie, wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego. Jan 18, 37.	JEZUS rzekł: Jamci jest ta DROGA I PRAWDA I ŻYWOT. Jan 14, 6.	Jeżeli zostaniecie w słowie mojem, prawdziwie uczniami mo- imi będziecie, poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi. Jan 8, 31.
--	---	---

Treść: 1. Rok Nowy. 2. Do nowego Roku. 3. Będzieli Pan chciał... 4. Winny krzew i łatorośle. 5. Ażak może murzyn. 6. Na czarną godzinę. 7. Wynalazki ludzkie w świetle Bożem. 8. Chrystus nasz Król. 9. Około prenumeraty „Głosu Prawdy”. 10. Hasła na każdy dzień. (Luty).

„I rzekł mu pewien: Panie! czy mało jest tych, którzy będą zba-
wieni? A on rzekł do nich:

Usiłujcie wejść przez ciasną bramę; albowiem powiadam wam:
wielu będzie chciało wniknąć, ale nie będą mogli. (Łukasza 13. 23, 24.)

ROK NOWY...

Wkroczył Rok Nowy! — Czyś ty gotowy
Przyjąć, co niesie — radość czy ból?...
Przyszedł nieznany — jednak nam dany,
Rozdać, co dał Mu nasz Pan i Król.

Błogo jest temu sercu szczeremu,
Które przyjmuje wszystko, co da. —
Wszystko takiemu jest ku dobremu;
Pan go miłuje i dobrze zna.

Gdziekolwiek bywa — nic go nie zrywa,
Bo odpoczywa: — gdzie Ojca pierś. →
Co dzień przynosi — to go nie skusi;
By z piersi Ojca niechał się zwieść. — →

Serce niestałe, trwożne, struchlałe,
Trudno przechodzi przez życia bieg!
Oparcia niema — wszystkim mu ziemia
Cel jego życia — z nim w grobie legł.

A przyszłość jego — serca takiego,
Jakże wyglądać będzie w on dzień?
Gdy Pan się zjawi, swoich postawi —
Co wtedy weźmie dla siebie zeń?

W czarnej rozpacz, żalu i płaczu
Krzyżeć tu będzie: **Minął mój dzień!**
Jam zostawi ony, wiecznie zgubiony —
Nie ujrę światła — nie wejdę wien!...

Ach nie słuchałem i nie zważałem
Tu na głos Ducha, gdy wołał mię...
Dziś już zapóźno! — Wszystko napróżno!
Biada mi, wszedłem sam w wieczną cinę!

Chciałbyś ty kiedyś w ten sposób krzyżeć?
I próżno włosy rwać z głowy twej?...
Powstań ze skruchą — z nową otuchą —
Bóg się ci ozwie w miłości swej.

Duszo! Rok Nowy! — Pan Bóg gotowy
Darować łaskę ci jeszcze wien.
Możesz przejść jeszcze, niebieskie przejście,
Jeśli tu łaską żyć będziesz Zeń!

Na świecie? — złości, trwoga, ciemności
Ostatni gaśnie dlań łaski blask!
Sądu godzina rychło się zbliża —
Może w tym roku dlań koniec łask.

Prędko się zrywaj ze snu i czuwaj!
Nie daj się złemu w kajdany skuć —
Nie dbaj na ludzi, na świat, co ludzi;
Jego mu rzeczy pod nogi rzuć!

Chcesz, duszo miła, byś zakończyła
Z Panem szczęśliwie zaczęty rok?
Daj Mu twe serce **całe** — a więcej
Nic ci nie braknie, — wiodzem
twym **Bóg!** G.

Do nowego Roku!

„Proście, a będzie wam dano, szukaj-
cie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie
wam otworzono.” (Łuk. 11, 9.)

Rok Nowy! Weszliśmy w pierwsze dni
nowego roku. Dziś jeszcze nie wiemy, co
nas w nim czeka i co przeżywać będzie-
my. Lecz na samym wstępie do tego no-
wego okresu czasu, Pan nam darował swo-
ją obietnicę: „Proście, a będzie wam da-
no...” Wskazał nam wyraźnie Pan, że
On jeszcze zawsze tensam co wczoraj i

tensam co dawno był, tensam wierny
i dobrotliwy nasz Bóg. Przez całe
wieki i wszystkie czasy złe i dobre, wszy-
scy wierzący w Niego doświadczali zawsze
Jego dobroci i wierności.

„Proście a będzie wam dano, szukajcie
a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otwo-
rzono,” — tę obietnicę Pan nasz własne-
mi ustami dał uczniom swoim, a ona pła-
ci i dziś wszystkim tym, którzy są tu Je-
go uczniami. Kosztowne słowa! Jakiegokolwiek
dni przyjdą w tym roku i jakiegokolwiek

doświadczenia — a nie będą one łatwe — i jakiekolwiek potrzeby; to śmiemy ze wszystkim w zupełnej ufności do Niego przyjać; pukać, kołatać, wołać i prosić a będzie nam dano i będzie otworzono.

Duszo miła, czy umiesz ty kołatać i wołać do Pana tak, aźby ci było otworzono? My zazwyczaj robimy tak, że wołamy do Pana raz, a gdy nie otrzymamy zaraz odpowiedzi, wtedy przestaniemy dalej wołać. Pan nieraz i przy dobrej naszej prośbie, która jest według Jego woli, dosyć długo nas niecha czekać, aby nas doświadczył i aźby przyszła Jego godzina; lecz przytem pragnie, byśmy w tem, co nam na serce zostało położone, przed Nim wytrwali aż do wypełnienia.

Może w tym roku Pan nas postawi przed taką chwilą, w której wszystko cośmy dotąd najbardziej trzymali, oddać nam zażąda i to cośmy najwięcej miłowali i co nam największą radość sprawiało — nam odejdzie; — czy wtedy znajdziemy się na prawnej drodze przed Nim, czy będziemy umieć w prawy sposób wołać i kołatać do Niego? My w takich chwilach zazwyczaj wołamy o to: by nam Pan przywrócił lub nie odbierał tego, o co nam chodzi, lecz tak mało pukamy do Niego o to, by nas nauczył być posłusznymi i nauczył nas rozumieć, że co On czyni z nami, czyni ku naszemu dobremu. Nie ustawajmy w naszym proszeniu i kołatanii do Niego we wszystkich naszych potrzebach, lecz nie o naszą własną istotę prosimy ale o Jego sprawę i Jego chwałę a tak się Jego słowo zawsze wypełni nad nami, bo nie może być zmienne.

„Praca wasza nie jest daremna w Panu!“ I to słowo nam zostało na początek tego roku wskazane. Lecz gdy spojrzymy za siebie na upłynione lata, to się nam nieraz wydaje, że wszystko cokolwiek czyniliśmy, było daremnem. Tak jest, cokolwiekśmy czynili sami a nie Pan, choćby przy najlepszej naszej woli i świadomości, to jest to daremnem i takim się to okazać musi. Lecz, co mógł uczynić Pan w nas i przez nas, jako przez swoje narzędzia, to pozostanie, i choćby długo nic z tego widzieć nie było, to się to raz jako prawe złoto okaże. Dlatego też i słowo Boże mówi, że praca nasza nie jest daremna, ale tylko w Panu. Dlatego, jeżeli On będzie naszym jedynym kierownikiem i w tym roku a my żyć i chodzić przez Niego; wtedy nasza praca nie będzie daremna w Nim!

Kto prosi — bierze, kto szuka — znajduje, a kto kołacze — bywa mu otworzono! Więc naprzód w nowe, nieznane nam dni! Pan jest i chce zawsze być z nami!

Naprzód kroc, a nie bój się!
W te dni pełne niepokoju.
On miłuje i zna cię;
Wie o twoich trudach, boju. —
Tylko Ty w Nim wiernie stój;
A On ślub wypełni swój!

— o —

Będzieli Pan chciał...

Nuż teraz wy, co mówicie: Dziś, albo jutro pójdziemy do tego miasta, i zamieszkamy tam przez jeden rok, a będziemy kupczyć i zyski zdobywać: Zamiast tego co byście mieli mówić: Będzieli Pan chciał, a będziemy żyli, uczynimy to i owo.« (Jakób 4, 13—15.)

Pan Jezus, doskonały znawca życia ludzkiego, powiedział takie piękne słowo, z którem możemy rozpoczynać każdy dzień na nowo: „Przetóż nie troszczcie się o jutrzejszy dzień; albowiem jutrzejszy dzień troszczyć się będzie o swoje potrzeby. Dosyć ma dzień na swoim utrapieniu. (Mateusz 6, 34.) Ileżto ludzi zabija troska o przyszłość. Czy to sprawy gospodarcze, czy rodzinne. Troska o przyszłość swoich dzieci, troska o swoją przyszłość na sądziwie lata. Jak to będzie, gdy już nie można będzie pracować, zarabiać. Innych znówu gnębi troska, jako się też wywiną stosunki polityczne, narodowe; czy oni przyjdą na swój rachunek przy tem. Rozpoczęliśmy nowy rok, jaki on będzie, czy suchy, czy mokry: urodzajny, albo nieurodzajny. Jaka będzie wiosna? czy wczesna lub spóźniona? Ach któż to wszystko wyliczy, co zajmuje serca i umysły ludzi, co jest ich troską. Bardzo skrzętnie nastawia się ucho, co też ten, czy ów wróżbita przepowiada, co tam sławni astrologowie czytali z gwiazd. Ileż to wyrasta na tle takich fałszywych zestawień, fałszywych nadziei, przedwczesnych, nieuzasadnionych obaw i przyniatających trosk!

A to wszystko, i jeszcze daleko więcej, runęłoby w jednej chwili, gdyby człowiek liczył się z Bogiem! Gdybyśmy w prostej dziecinnej wierze Jemu zaufali. Gdybyśmy spoczęli w tem, co nam przeznaczył nasz miłujący nas Ojciec!

To znaczy wierzyć!

Nie rozchodzi się o wiarę, tej czy innej denominacji; o wiarę tak czy inaczej zestawioną i ujętą. Chodzi tu o

wiarę Jezusową. (Obj. J. 14, 12.)

Jako On, Zbawiciel nasz, gdy żył jako człowiek na ziemi, ufał Ojcu swojemu, nie tylko na każdy dzień, ale każdą godzinę był od Niego zależny, tak i my żyć możemy w Nim i przez niego w Ojcu. (Jan 6, 57.)

Dlatego też każdy wierzący w Jezusa Chrystusa, a przezeń w Boga, może się

zupełnie wyrzec swoich planów i zamiarów na przyszłość: a z temsamem i wszelkich trosk i kłopotów. O czym jest potrzebne pomyśleć i pomówić, co do przyszłości, to i sam Bóg kładzie nam na serce, aby człowieka przygotować i przysposobić.

Nie dobrą jest rzeczą, chlubić się z samego siebie. Chlubić się z tego, co człowiek potrafi wykonać i dokazać. Wiele wierzących zapomina na to, chlubiąc się w cichości serca swego, że tego czy innego dopięli, że im się to, czy owo udało. A Pan, który łaskę daje, przez którego moc się to wszystko dzieje, co człowiek potrafi i może wykonać, ten Pan jest zapomniany, nie przyjdzie na swój rachunek, nie dostaje się Jemu przynależna chwała.

Apostoł Jezusowy mówi: „Cóż masz czegoś nie wziął? A jeżeliś wziął, przecze się chlubisz, jakobyś nie wziął?“ (1 Kor. 4, 7.) Tak, nie zapominajmy: „Wszelki datek dobry, i wszelki dar doskonały zstępują z góry od Ojca światłości, u którego niemasz odmiany, ani cienia zmiany. **Z woli swej zrodził nas słowem prawdy**, ażebyśmy byli niejako pierwiastkami jego tworów.“ (Jakób. 1, 16–18.) To nie powinno zostać dla nas teorią, lecz skuteczną rzeczywistością. Zwróćmy nasze serce i oko na Tego, od którego wszystko zależy. W pokorze, a'e też w zupełnej świadomości bądźmy tego pewni, że On nas i w tym nieznanym nam okresie przyszłości, tak poprowadzi, jako On za najlepsze dla nas uzna. Hasłem naszym niech będzie na każdy dzień: „Będzieli Pan chciał, uczynimy to albo owo!“

—o—

Winnny krzew i latorośle.

(Od Finneya).

Chrystus Pan jest prawdziwą winną macicą (krzewem) a my jesteśmy latoroślami na nim. Znamy go w tym względzie jako nasz korzeń, nasze źródło, z którego my nasz ustawiczny pokarm i nasze życie otrzymujemy? To połączenie dusz naszych z Chrystusem dzieje się wskutek prostej i szczerzej wiary. W wierze skłania się dusza do Chrystusa, żywi się z Niego i odbiera swoją wydatną pomoc. (Jan 15, 1–8.)

„Jam jest krzew winny prawdziwy, a Ojciec mój jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby obfity owoc przynosiła. Już wy jesteście czystymi, dla słowa, które do was mówiłem. Mieszkajcież we mnie, i ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeżeli nie będzie zostawała w winnym krzewie, tak i

wy, jeżeli we mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest krzew winny a wy latoroślami. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten przynosi wiele owocu; bo bezemnie nic uczynić nie możecie. Jeżeliby kto nie mieszkał we mnie, precz wyrzucony będzie, jak latorośl, i uschnie; i zbierają je i na ogień wrzucają i spłoną. Jeżeli we mnie mieszkać będziecie i słowa moje w was mieszkać będą, cegokolwiekbyście chcieli, proście, a stanie się wam. W tem będzie uwielbiony Ojciec mój, jeżeli obfity owoc przyniesiecie i będziecie moimi uczniami.“

Jest to dla nas wielce ważnem, zrozumieć w myśli powyższego słowa, co to znaczy, tak być w Chrystusie. Pewnie znaczy to, że jesteśmy z Nim tak ściśle spójni, żebyśmy taksamo rzeczywiście i ustawicznie odbierali od Niego duchowe życie i duchowy pokarm, jako latoroska bierze swój naturalny pokarm z winnego krzewu. „Kto nie pozostaje we mnie,“ mówi Pan, odrzuconym będzie jako latorośla i uschnie. W Nim pozostać, znaczy, mieć z Nim takie połączenie, że On może nas utrzymać żyjącymi duchowo i zdolnymi do przyjmowania. Jest wiele uschniętych latorośli w kościele. Nie pozostawają w Chrystusie.

Duch ich zletniał, oni mogą mówić tylko o przeszłych doświadczeniach. Opowiadają jako niegdyś znali Chrystusa; lecz każdy duchowo usposobiony może wiedzieć, że są uschniętymi gałązkami. Nie przynoszą owocu. Ich liście jest zwiędnięte, ich kora wyschnięta, muszą być tylko jeszcze pozbierani i w ogień wrzuceni. O to ugrążnienie w doświadczeniach przeszłego czasu. Dlaczegoż nie chcą tego widzieć chrześcijanie, którzy żyją tylko z dawnych przeżyć, że są obumarłymi latorostkami? Że im ich suchy, bezowocny, bezduszny, bez miłości niewierny i bezsilny stan do twarzy i przed wszystkimi ludźmi poświadcza, że są zdatnym materiałem palnym dla płomienia? Również jest to także niezmiernie ważnem, w stanowisku naszym jako latorośl do winnego krzewu, poznać warunki naszego pozostawania w Chrystusie i takowe duchowo zrozumieć. Musimy poznać nasze rozliczne braki a Chrystusową bezgraniczną obfitość łaski; potem musimy wszystko, co w tym stosunku jest zawarte, uchwycić w Nim, skoro tylko zostanie nam to objawione.

Tak pozostaniemy w Nim, otrzymując wszelkie duchowne pożywienie, które potrzebujemy. Lecz jeżeliby nas nie uczył Duch święty, a mybyśmy nie wierzyli, nie pozostaniemy w Nim a On w nas. Lecz jeżeli w Nim pozostaniemy, przyniesiemy wiele owocu według Jego słowa. Owoco są więc dowodem, że mieszkamy w Nim, podczas gdy niepłodność jest świadectwem, że w Nim nie mieszkamy. A tak „jeżeli zostanieie we Mnie, a słowa moje w was

pozostaną, czegokolwiekbyście chcieli, prosząc, weźmiecie“. Ustawiczna modlitwa jest również dowodem, że jesteśmy w Nim. Żaden człowiek nie grzeszy, jak długo on w rzeczywistości pozostaje w Chrystusie. „Jest ktoś w Chrystusie, jest nowem stworzeniem. Stare rzeczy przeminęły, oto wszystko stało się nowem.“

Alecz nie zapomnijmy, że mamy coś do zrobienia, aby pozostawać w Chrystusie. „Pozostańcie we mnie“, mówi Pan, to jest co bywa od nas wymagane. Nie tak bez wszystkiego się to dzieje, że się urzeczywistni stosunek latorośli do winnego krzewu, ani też nie możemy w Nim pozostać, jeżeli byśmy nie trzymali się Go ustawicznie wiarą. Wola nasza musi być z koniecznej potrzeby zawsze w tym kierunku czynna. Ona musi się trzymać Chrystusa, albo czegoś innego. Jest to rzecz inna, to stanowisko Chrystusa znać tylko teoretycznie, a całkiem coś innego pojąć i ująć je duchowo, odnosząc się Doń jako do onego nieustannego źródła duchownego życia. (Tłumaczone.)

—X—

Azaż może murzyn

odmienić skórę swoją, albo lampart pstruczyny swoje?, także i wy, azaż będziecie mogli dobrze czynić, nauczycie się zle czynić? (Jeremiasz 13, 23.)

Bo choćby się umywała i saletą, i mydłem się jak najbardziej tarła, przecie nieczystość nieprawości twojej zostanie przedemną, mówi panujący Pan. (Jeremiasz 2, 22.)

Pozostanie to najtrudniejszą sprawą, przekonać człowieka o jego zupełnej niezdatności do czegokolwiek dobrego z punktu widzenia Bożego. Jest to bowiem najboleśniej-sza rzecz dla człowieka, oglądać, jak głęboko sięga skażenie serca i umysłu przez grzech. Potrzeba prawdziwej szczerości i głębokiej pokory, uznać to, że się jest zupełnie niezdatnym aby czynić wolę Bożą.

Powierzliwość i brak głębszego zastanowienia się, powiększają to zło serca ludzkiego. Dlatego tak bardzo rzadkiemi są wypadki, że ktoś zrozumie doniosłość i potrzebę zbawienia, które się stało dla nas w Chrystusie Jezusie. A jeżeli się słyszy lub mówi, o tem wykupieniu przez Chrystusa Pana, to się do tego nie przywiązuje większej wagi. Człowiek jest bardzo szybko gotowy ze wszystkim, co by dotyczyło jego stanu duszy. Wynajduje tysiące dróg i sposobów, aby tylko nie musieć znaleźć się na tej jedynej drodze, którą jest Chrystus Pan sam, bo tam nie ma już miejsca dla naszego własnego życia. Nikt tego zrozumieć nie chce, ani przypuścić do serca, że, aby móc czynić wolę Bożą, musi przestać żyć życiem własnem.

Azaż może murzyn odmienić skórę swo-

ją?, pyta się Pan Bóg przez proroka ludu swojego.

Chcąc odmienić czarną barwę skóry murzyna, musiało by się ją z niego zdjąć, a zdjąć skórę z człowieka, znaczy jego śmierć. Tak głęboko sięga skażenie serca i umysłu człowieka przez grzech, że skażenie, wypaczenie to stało się jego właściwą naturą. A zmienić naturę człowieka, nie leży w naszej mocy, na to trzeba mocy Bożej. Gdyby ktoś dokazał tego, zmienić naturę swoją, to tem samem stałby się innym człowiekiem. Rozchodziłoby się jeszcze o to, podług jakiego wzoru by się człowiek miał zmienić? Jest tylko jeden, jedyny pierwowzór, prawdziwego człowieka, a tym jest Jezus Chrystus syn Boży. On stał się drugim Adamem, który jest pierwiastkiem, czyli ojcem nowego rodu ludzi, narodzonych z Boga. Rozchodzi się tu o dzieło Boże najprzód, a potem o tych, którzy tego dzieła Bożego, odrodzenia serc swoich dożyli.

Do takich zwraca się apostoł Jezusowy ze słowami: „Proszę was tedy, bracia, przez litość Bożą, abyście stawiali ciała swoje, jako ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu, jako rozumną służbę waszą. I nie stosujcie się do wieku tego, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście doświadczyli, co jest wolą Bożą, dobrą, przyjemną i doskonałą.“ (Rzym. 12, 1—2.)

Z tego widzimy, że tu nie pomogą jakieś formy, choćby jak pięknie obmyślane i ujęte, że żadna ceremonia nie jest w stanie sprawić, aby człowiek odmienił skażone serce swoje przez grzech, które jest czarniejsze aniżeli skóra najczarniejszego murzyna. To może uczynić tylko Ten, który człowieka stworzył; który go też wykupił z mocy ciemności, i oczyścił serce jego krwią baranka niewinnego, Chrystusa.

A cóż w takim razie ma człowiek do zrobienia? — Otóż, uwierzyć temu! Że tak jest naprawdę, jako Pan Bóg mówi przez słowo swoje. Że tak jako murzyn nie może zmienić barwy skóry swojej, tak też nikt, żaden człowiek sam ze siebie nie może dobrze czynić. W tym wyrazie dobrze czynić, rozchodzi się o to, co u Boga płaci jako dobre; a nie to, co my ludzie nazywamy dobrem. Bowiem wiele, bardzo wiele, co ludzie nazywają dobrem, jest obrzydliwością w oczach Bożych. Nie powinniśmy obstawać więc przy tem, co my sami i inni ludzie uznawamy i mamy za dobre, lecz co Bóg uznaje za dobre. Bowiem człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, lecz Bóg patrzy na serce, t. j. z jakiego źródła (pobudki serca) to wypływa, cokolwiek czynimy.

Można czynić wielkie rzeczy, wykonywać wielkie dobrodziejstwa, można przynosić ofiary Bogu, a to wszystko w najlepszem przekonaniu, że się służy dobrej sprawie,

że się Bogu przysługę czyni, a Pan Bóg się pyta: któż to żąda, abyście pościli na swary, któż to chce abyście deptali sienie moje, gdyż modlitwy wasze i ofiary wasze są mi obrzydliwością. (Izajasz 1, 11—15.) Sam Pan Jezus mówi uczniom swoim: „...przyjdzie godzina, że każdy, który zabije was, będzie mniemał, że Bogu służy. I to wam uczynią, że nie poznali Ojca, ani mnie.“ (Jan 16, 1—3.)

Oto dowód, jako człowiek oszukany przez swój skażony zmysł, oszukuje samego siebie, ku swojej wiecznej zgubie.

A przecie Bogu nie jest nic niemożliwego. Bóg sam zaleca nam łaskę swoją, mówiąc: „Przystąpcie teraz, a rozpierajmy się z sobą mówi Pan: Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg zbieleją; choćby były czerwone jako karmazyn, jako wełna białe będą. Będziecie powolni, a posłuchacie mię, dóbr ziemi pożywać będziecie.“ (Izajasz 1, 18—19.) Zbawienie Boże dzieje się **tylko** na drodze Bożej. A On mówi: „drogi moje nie są jako drogi wasze.“

— o —

Na czarną godzinę.

Izali nie wiesz? izaliś nie słyszał, że Bóg wieczny Pan, który stworzył granice ziemi, i nie spracuje się, i że nie może być dościgniona mądrość jego? (Izajasz 40, 28.)

Jest to powszechnie znanem, należy to do roztropności człowieka, a wielu poczytuje to za cnotę; t. zw. oszczędzanie na czarną godzinę, odkładanie niecoś na „wszelki wypadek“. Prawie mam przed oczyma wstrząsającą historję, Ananiasza i Safiry, z czasów pierwszego zboru wierzących w Jerozolimie.

Nie pod żadnym przymusem, ani na żaden rozkaz zgóry (od władz), lecz w poczuciu, że wszystkie rzeczy są ich, a oni Chrystusowi, wyzbywał się każdy samego siebie, na rzecz brata swojego i siostry swojej. W prawdziwym tego słowa znaczeniu wypełniło się między ludźmi największe przykazanie: „Będiesz miłował Pana Boga twego, z całego serca swego, z całej duszy swojej, z całej siły swojej i z całej myśli swojej; a bliźniego swego jako samego siebie...“ „A wszyscy wierzący byli pospołu, i wszystkie rzeczy mieli wspólne. I posiadłości i majątności sprzedawali i rozdzielali je wszystkim, jak komu było potrzeba... A u mnóstwa onego wierzących było serce jedno, i dusza jedna, a żaden niczego z majątności swoich nie zwał swoim własnem, ale wszystko mieli wspólne ... i była wielka łaska nad nimi wszystkimi. Bo żadnego nie było między nimi, któryby cierpiał niedostatek. (Dzieje Apost. 2, 44—47 i 4, 32—37.)

Wiara i prostota serdeczna cechowała wszystkich, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa i przyjęli w Nim swój nowy żywot. W skutek tego wyzbywali się samych siebie na rzecz Ducha świętego, którego przyjęli i któremu stali się posłuszni. Ta rzeczywistość wstrząsnęła posadami państwa ciemności, i spowodowała wielki odruch. Sam szatan wystąpił, aby się temu sprzeciwić i przeciwstawić, widząc w tem wielkie niebezpieczeństwo dla swojej władzy, jaką trzymał nad tym światem. I oto, udało mu się podsunąć, w niestrzeżonem okamgnieniu w serce Ananiasza fałsz, który w świetle rozumu ludzkiego, wyglądał bardzo roztropnie. Pod wpływem łaski, pod którą znajdował się Ananiasz z Safirą, żoną swoją, sprzedali i oni majątność swoją, z zamiarem, złożenia kwoty jaką dostali, u nóg Apostolskich na rzecz całego zboru. Nim jednak odnieśli pieniądze, radzili się między sobą, i przyszli do takiego wyniku: Odłożyć sobie coś niecoś na „wszelki wypadek“, może na czarną godzinę. Dość na tem, z pozostałej notatki o tem, jaką poddyktował Duch Boży Łukaszowi, gdy pisał Dzieje Apostolskie, dowiadujemy się, jak fatalnie skończyło się takie pojmowanie rzeczy. Obaj, Ananiasz i Safira przytłacili życiem swoim, za to, że dali się oszukać, okłamać djabłu, chcąc sami kłamać Apostołom, i Duchowi świętemu. Jaką straszną rzeczą jest to, wchodzić w radę z rozumem swoim, onym bezbożnikiem; tą drogą bowiem, najłatwiej podsunie nam szatan myśl, która nie jest z Boga, ale z djabła.

Wszelkie takie zabezpieczanie się na „czarną godzinę“, zabezpieczenie się na życie i t. p. jest zabezpieczeniem się przeciwko Bogu!

Któż jest Panem naszego życia? Jeżeliśmy się Bogu oddali, wtenczas On sam bierze odpowiedzialność za nasze życie. Któż jest Panem i takich chwil, które nazywamy „czarną godziną“ w życiu naszym? Aż nie On, Wszechmocny Bóg nasz?! „O głębokości bogactwa i mądrości i wszechwiedzy Bożej! Jakże są niezbadane sądy jego, i niedocieczone drogi jego! Bo któż poznał zmysł Pański?, albo kto był doradcą jego? ... Albo kto mu co pierwaj dał, a będzie mu znowu oddano? Albowiem z niego i przezeń i ku niemu jest wszystko; jemu chwala na wieki...“ (Rzym. 11, 33—36.)

Dla człowieka, który wierzy Bogu swojemu, jest to wspaniałą rzeczywistością, że może zaufać w każdej sprawie Bogu swojemu. Nie jest to żadne przepięcie, żadne marzycielstwo; lecz wielka i święta rzeczywistość, której acz z bojaźnią i drżeniem, jednak z radością śmie dożywać każde serce ufające Bogu.

Słowo Boże nam mówi, że zmysł ciała jest nieprzyjacielem Bogu; wszystko więc cielesnie, rozumowo pojmowane jest z djabła a nie z Boga. W tem świetle i taka cnota, jaką jest pamiętanie i odkładanie na czarną godzinę, i wiele tym podobnych rzeczy, upada i staje się czarną niewiarą i niewdzięcznością wobec Boga i Jego ojcowskiej pieczy względem nas. Pan Jezus powiedział: „Wie bowiem Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie. Ale szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane.“ (Mat. 6, 25-34.)

»**Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas pobłogosławił w Chrystusie wszelkiem błogosławieństwem duchowem w niebiesiech, jak nas wybrał w nim przed założeniem świata, abyśmy byli świętymi i niepokalanymi przed nim w miłości.**« (Efez. 1, 3, 4.)

— o —

Wynalazki ludzkie w świetle Bożem.

»Wszakże ta ziemia spustoszona będzie dla obywateli swoich, dla owocu wynalazków ich.« (Micheasz 7, 13.)

Gdy weźmiemy do ręki jakąkolwiek gazetę, to rzucają się w oczy wiadomości o katastrofach różnego rodzaju. Katastrofy w powietrzu, katastrofy na ziemi, na morzu, pod ziemią. Lotnictwo, ten ostatni triumf ludzkich wynalazków, pochłania zgoła największe ofiary materialne i w życiu ludzkim. Zderzenia i wykołajenia pociągów, wybuchy w podziemiach, katastrofy na morzu różnego rodzaju, a co zatem idzie, milionowe straty w pieniądzu, tysiące ofiar w ludziach, oto bilans wynalazków ludzkich. Ktoś powie, że to nierozumne głupie mędrkowanie. Gdzież byśmy się znaleźli dzisiaj, wobec wymagań życiowych, gdyby nie te wszystkie zdobycze ludzkiego ducha, gdyby nie te udoskonalenia i wynalazki na tle techniki?! Wszak oprócz tych cieni, ujemnych stron dzisiejszego postępu na tle wynalazków, są ogromne zdobycze dodatnie, z których korzysta cała ludzkość. O tak, nie pomijając pożytku, jakie przynoszą wynalazki różnego rodzaju, ludziom, nie da się zaprzeczyć, że powyższe słowo proroka Micheasza jednak ma słuszość i spełni się jeszcze w całej pełni.

Aż już dziś nie odzywają się poważne głosy, że udoskonalenie techniczne obecnej doby zagraża egzystencji milionów ludzi różnych kategorii? Aż te wynalazki techniczne nie są już przekleństwem ludzkości? Gdzież właściwa przyczyna dzisiejszego kryzysu gospodarczego i powszechnego bezrobocia, dla którego cierpią miliony ludzi na całej kuli ziemskiej? Nędza, na którą choruje cały świat, to nie bieda mająca

swoje źródło w niedostatku, lecz w nadmiarze, w nadprodukcji. Człowiek, przy dzisiejszym zmodernizowanym, zmechanizowanym sposobie pracy i życia, jest w stanie wytworzyć daleko więcej, aniżeli sam potrzebuje, i zaczyna się dusić z nadmiaru. Dziwna rzecz, nadmiar, obfitość stała się dla dzisiejszego świata przekleństwem i grozi zupełną zagładą! Podczas gdy z jednej strony jest nadmiar wszystkiego, co potrzebuje człowiek do życia, to z drugiej strony, przy tym stanie rzeczy, cierpią niedostatek i giną z głodu już nie tysiące ale miliony ludzi. Gdzież więc właściwa przyczyna takiego stanu? Otóż ten świat, jaki dziś oglądamy, rzeczywiście nie jest światem według myśli Bożych. Jest zupełnie czemś innem, aniżeli chciał go mieć Bóg. Jest czemś zupełnie obcem Bogu, pomimo swojego chrześcijańskiego poloru, pomimo swojej cywilizacji i kultury. A tak samo Bóg jest zupełnie czemś obcem, dla dzisiejszego świata „chrześcijańskiego“ oświeconego i postępowego. A stan ten, coraz bardziej będzie się uwydatniał, aż się wkrótce objawi zupełna nieprzyjaźń i nienawiść człowieka wobec Boga, co już także ma swój wyraz w dzisiejszej Rosji. Stan ten jest już dziś powszechnym, lecz nie wszędzie jednakowo widzialnym, bo maskowanym.

Aż nie miałyby w rychło nastąpić obnażenie, zerwanie tej maski? Otóż narody chcące się zwać chrześcijańskimi, chcące przodować światu w cywilizacji; posunęły się w swoich wynalazkach tak daleko, że już tylko nad tem pracują, jakoby wynaleść sposób i środek ku spustoszeniu innych. Najróżniejsze chemikalje, trucizny, kultury bakcyli, gazy; oto problem zajmujący dziś wielki świat uczonych. Na co to wszystko? Komu ma to przynieść pożytek? W swoim djabelskim zaślepieniu, każdy myśli, że temu przyniesie to pożytek, który będzie rozporządzał jak największą ilością tych piekielnych wynalazków.

Około trzy tysiące lat temu, jako kazał Pan Bóg powiedzieć ludziom, oszukany przez diabła, a zaślepionym przez grzech, że „ziemia ta spustoszona będzie dla obywateli swoich, dla owocu wynalazków ich.“ To wszystko dzieje się dziś, przed oczyma naszymi. Nie miałyby nas to nakłonić do większego zważania na to, co Bóg mówi? Nie powinniśmy uciec przed zginieniem, które zagraża światu już ze strony ludzi, a co więcej, ze strony sprawiedliwego Boga, który nawiedzi grzechy ludzkie i wynalazki ich, obracając ich na ich własne głowy? Jeszcze jest czas, ostatni czas; ratuj się kto chcesz! Jeszcze brzmi poselstwo: „Ktobykolwiek wzywał imienia Pańskiego, zbawiony, wyratowany będzie!“

Jest zbawienie, zupełne, doskonałe dla

każdego w Chrystusie Jezusie. „Śpiesz się i ratuj swoją duszę!“

»I świat przemija i pożądliwość jego, lecz kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki.«
(1 Jan 2, 17.)

— x —

Chrystus nasz Król.

Podnoście głowy wasze,
Król chwiał zbliża się,
Chce posiąść serca nasze...
Nie ociągajmy się
Wynijść naprzeciw Jemu,
Oddając Panu hołd
Jako Królowi swemu,
Niech wnijdzie w serca gród.

Chrystus Pan jest naszym Królem, jako to sam poświadcza przed Piłatem: „Ty powiadasz, że ja jestem królem.“ (Jan 18, 37.) A gdy Pan wjeżdżał do Jeruzalem na ośleciu, wypełniło się słowo proroka: „Raduj się, córko Syońska! Oto, król twój idzie do ciebie.“ To wezwanie do radości płaci i dla Kościoła Chrystusowego, jako duchownemu Jeruzalemowi. Lecz czy wszyscy, którzy w Jeruzalemie mieszkają, są gotowi odpowiedzieć: „Przyjdź Panie Jezu! weź nas w zupełne posiadanie?“

Chrystus jest naszym królem. Jesteśmy jego własnością; gdyż wielką ceną wykupił nas z państwa ciemności. Już więcej nie ma panować nad nami grzech; gdyż on jest sługą złego nieprzyjaciela. My jesteśmy uwolnieni dla Jego królestwa, które jest w światłości. Jeżeli byliśmy dotychczas bez prawdziwego pokoju, bez mocy i radości, to jest to najważniejszym dowodem, że nie zawładnął jeszcze nami ten prawdziwy król i jedynie uprawniony Pan. Gdzie władcze własne ja, tam niedostaje duszy wszystkiego; jest gołą i nagą. Jedynie król sam jest najpiękniejszym z pośród ludzi; wdzięczne są jego wargi; zapach i woń jest około niego, gdyż szaty jego jest sama myrra, aloes i kasja (wonne zioła). Pomazany jest bogato olejkiem radości, dlatego jego królewskie imię, jest jako wylanie kosztownej maści na nos. Przechadza się wspaniale w złocie swojej prawdy; obłubienicę swoją przyozdabia kosztownym złotem.

A ten to Król, którego piękność opiewają bezprzestanku Aniołowie, chce być naszym Królem! Raduj się, i triumfuj córko Syońska!

Chrystus chce władać w najwyższej mocy człowieka: w rozumie. Myśli naszego Pana były skierowane najprzód na Ojca, potem na ludzi. W nich widział jedynie nieśmiertelną duszę. Jeżeli Chrystus jest królem naszego rozumu, będzie on oświecony, tak iż słowa proroka: „Boże myśli nie są jako myśli wasze“ doznają

również obrotu: „Myśli Boże stały się i waszemi myślami.“ Jeżeli unikamy roztargnień, jeżeli pilnujemy rozważania, a myśli nasze ustawicznie kierujemy do Boga, wtedy dzieje się to, że otwieramy bramy wewnętrznego świata, żeby nasz król mógł wejść. Wtedy będziemy się uczyć poznawać postanowienie Boże z nami, Jego święty plan z jego kościołem, i z całą ludzkością. Jego światło będzie nam wschodziło codziennie na nowo, tak iż nie będziemy już dłużej wstrzymywać przyjscia Jego królestwa, przez bezbożne życie i działanie.

Chrystus chce być naszym królem w naszej woli. Jako On przyszedł, aby jedynie czynić wolę Ojca, tak i nasza wola, ma zupełnie z Nim dążyć, za przyszłą wspaniałością. Jeżeli jest Chrystus królem naszej woli, wtedy dążymy jedynie za tem, być podobnymi jego śmierci, aby dojść powstania od umarłych. Jeżeliśmy w rzeczywistości zostali od Niego uchwyceni, wtedy usiłujemy za tem, żebyśmy osiągnęli ten klejnot. Tak będzie nasza pielgrzymka „powrotem w dom do Ojca“, jako mógł Jezus powiedzieć o sobie: „Odchodzę do Ojca.“ Jeżeli On władcze naszą wolą, wtedy będziemy czuлыми w naszej radości, w pokoju, pokorze, cichości, czystości, miłości nieprzyjaciół i miłosierdziu. A wiemy, że tego wszystkiego, Pan szukał będzie u swoich. Bóg dał nam nieomylny środek do ręki, który gotuje Panu niechwiejący tron w naszej woli: Modlitwę.

Jedynie modląca dusza jest w prawdziwej gotowości, przyjąć swojego Króla. Modlitwa zamyka bramę i drzwi grzechowi, i wznosi ochronny mur przeciwko jego nawałności.

Nietylko rozum i wola, także i nasze serce ma być rządzane Chrystusem jako Królem. Możemy już mówić z Piotrem: „Panie ty wiesz, że cię miłuję!“ Ten kto słowo Jego zachowuje, ten jest, który Pana prawdziwie miłuje. Miłuj nietylko słowem, lecz uczynkiem i w prawdzie, nie obłudnie. Doświadczajmy samych siebie, czy Jego słowo jest żywe w nas, czy jest ono tą popędową zasadą w naszym działaniu. Wtedy mamy obietnicę Pana, że się nam objawi. (Jan 14, 21.)

Jeżeli Chrystus jako Król ujął naszą całą istotę, to też okaże się to i w czynności na zewnątrz. Przez pobożne obcowanie, może zostać wielu pozyskanych, którzy słowu nie wierzą. (Przekład.)

Niech pod swoją weźmie straż, mowy, czyny, umysł nasz. By do głębi serce me, wziął Pan w posiadanie swe. Panie my pragnęlibym, Duchem się kierować Twym. By nic nie spłoszyło go. Gdy chce wejść na serca dno. Racze sam Panie nasz. Mieszkać w nas po wszystkiek czas.

»Godzien jesteś, Panie, wziąć chwałę i cześć i moc; boś ty stworzył wszystkie rzeczy, i z woli twojej trwają, i stworzone zostały.« (Obj. J. 4, 11.)

»Przetóż bracia, tem więcej starajcie się czynić mocnem swoje powołanie i wybranie; albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Tak bowiem hojne wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.« (2 Piotra 1, 10, 11.)

Około prenumeraty „Głosu Prawdy“

Idzie już rok 16, jako tu na Śląsku między wierzącymi powstała potrzeba wymiany myśli i przeżyć na tle życia wewnętrznego zapomocą takich drukowanych listów, z tej przyczyny, że już od wybuchu wojny, widzenie się i odwiedzanie się wzajemne zostało bardzo utrudnione. A bo to inaczej dobrze jest możliwem, więc powstała gazетка o bardzo skromnych rozmiarach pod nazwą: »Głos Prawdy«, której koszta kryte były własnym funduszem. Dla nas zupełnie nieznanymi drogami rozszerzył się »Głos Prawdy« w biegu tych kilku lat bardzo szeroko w Europie i nawet poza morzem. A napływają ciągle coraz to nowe prośby z nowych okolic o przesyłkę gazetki, zyskując równocześnie dziękczynienia za już od kogoś otrzymane egzemplarze.

Chociaż jesteśmy sobie tego świadomi, że »Głos Prawdy« jest bardzo ubogi we swej treści i już nieraz się między nami z tego powodu bardzo poważne rozprawy toczyły, czyby nie lepiej zaniechać wydawnictwa tej gazetki, jako coś tak tylko okolicznościowo wyrosłego a nie od Pana danego, to jednak z drugiej strony znajduje się w naszych rękach dosyć pokaźna liczba serdecznych podziękowań i dziękowania Bogu za ten »Głos Prawdy«, że już wiele błogosławieństwa przyniósł.

Przy rozszerzaniu się gazetki wyrosły koszta wydawnictwa już na dosyć pokaźną sumę i nigdy nie były w całości pokryte wpływającą prenumeratą. Bardzo wiele egzemplarzy posyła się za darmo ubogim czytelnikom, którzy nie posiadają środków do zapłacenia prenumeraty, a czytają »Głos Prawdy« z wdzięcznością i błogosławieństwem; z drugiej strony ci, którzy mają środki i mogą płacić zaniebując zapłatę prenumeraty (przedpłaty), posyłając takowa kilka miesięcy a nieraz więcej niż cały rok wstecz.

Nigdyśmy się nie upominali o zapłacenie należytości za tę gazetkę naszą, bo uważa-

my, że to do »Głosu Prawdy« nie należy. Jest ale bardzo wiele takich czytelników stałych, którzy przez wrodzoną nam cieleność naszej opieszałość i niedbalstwo wogóle nie troszczą się o uregulowanie takich drobnych powinności, jaką jest prenumerata takiej skromnej gazetki. Czujemy się przeto w tym kierunku zobowiązani napisać też kawałek »Głosu Prawdy« dotyczący się naszego życia codziennego.

Jeżeli »Głos Prawdy« jest tego wart, aby wychodził jak dotąd, to prosimy serdecznie wszystkich tych czytelników, którzy płacą, aby to uczynili naprzód za cały rok 1934, a istniejące zaległości raczyli jak najprędzej wyrównać. Jeżeli się i nawet płaci za prenumeratę, ale czyni to kilka miesięcy, ba lata wstecz, to administracji gazetki sprawia to wielkie trudności, gdyż drukarnia powinna być każdy miesiąc zapłaconą.

Odzywamy się w tej sprawie tylko w duchu tej gazetki, bośmy się przekonali, że się wielu w tych sprawach zupełnie zaniedbuje i przez to uwłacza sprawiedliwości królestwa Bożego w swoim życiu. »Głos Prawdy« jest winien i w tym o »prawdę« się upominać, jako o cząstkę ogólnej **prawdy**.

Redakcja.

Hasła na każdy dzień.

Luty

Dla zaoszczędzenia miejsca w gazetce postanowiono poznać tylko **hasło** dnia, na pierwszym miejscu; i **tekst** na drugim miejscu. Zaś co do czytania Pisma św. rano i wieczór, wchodzi w rachubę księga Joba i ewang. Jana.

1. Psalm 40, 11. Mateusz 10, 32, 33.
2. Jeremiasz 29, 12. Do Żydów 5, 7.
3. Jerem. 51, 50. Łuk. 17, 32.
4. Izajasz 40, 26. Łuk. 24, 53.
5. Ps. 119, 140. Do Żydów 4, 12.
6. Ps. 8, 7. Dz. ap. 17, 26, 27.
7. Jerem. 5, 24. Łuk. 14, 15.
8. Ps. 95, 6, 7. Żydów 13, 20—21.
9. Izajasz 59, 20. Obj. J. 12, 10.
10. 1 Samuel 17, 45. Mat. 20, 28.
11. Jerem. 4, 14. Żydów 12, 2.
12. Izajasz 8, 12—13. Żydów 12, 29.
13. Izajasz 66, 22. Obj. J. 3, 5.
14. 2 Mojż. 7, 2. Łuk. 23, 34.
15. Jerem. 9, 6. Mat. 16, 21.
16. 1 Mojż. 50, 21. Mat. 26, 31.
17. Daniel 9, 19. Łuk. 7, 50.
18. Psalm 97, 10. Żydów 12, 4.
19. 1 Samuel 2, 10. Mat. 21, 6.
20. Psalm 49, 8, 9. Obj. J. 5, 9.
21. Izajasz 66, 10. Łuk. 23, 43.
22. Psalm 40, 4. Łuk. 18, 41.
23. Jerem. 1, 19. Mat. 26, 35.
24. 1 Mojż. 6, 12. Żydów 2, 17.
25. 1 Mojż. 1, 27. Mat. 5, 6.
26. Treny Jerem. 3, 26. Łuk. 21, 19.
27. Izajasz 49, 6. Mat. 19, 30.
28. 1 Królewska 8, 29. Jan 19, 26—27.

„Tak i każdy z was, ktoby się nie wyrzekł wszystkich majątności swoich, nie może być uczniem moim.“ (Łuk. 14, 33.)

Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.
Śląsk czeski. Administracja: Jerzy Sliwka, Swibica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeraty przysyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyn, Zamarska 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasylać do Administracji.

Drukłem Kutzera i Sp. w Cz. Cieszynie.



GŁOS PRAWDY

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

Na to przyszedłem na świat,
abym świadectwo wydał praw-
dzie, wszelki, który jest z prawdy,
słucha głosu mego.

Jan 18, 37.

JEZUS rzekł: Jamci jest ta
DROGA
I PRAWDA
I ŻYWOT.

Jan 14, 6.

Jeżeli zostaniecie w słowie
mojem, prawdziwie uczniami mo-
imi będziecie, poznacie prawdę
a prawda was wyswobodzi.

Jan 8, 31.

Treść: 1. Wiersz. 2. Z Chrystusem ukrzyżowany. 3. Droga do wolności. 4. Ofiary skryte. 5. Nie bój się, tylko wierz. 6. Nowa jutrzeńka. 7. Z listu. 8. Hasła.

„Wiedźcie, że Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera i śmierć władzy nad Nim nie ma. Bo że umarł, dla grzechu raz umarł, a że żyje, żyje Bogu. Tak też i wy rozumiejcie (miejcie się za takich), żeście umarłymi grzechowi, aleście żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie Panu naszym.”

Rzym, 6. 10. 11.

Kosztowna perła.

Perły prawe, te są rzadkie.
Leżą w głębi mórz — na dnie! —
Wielu też to najpiękniejsze
Ujrzeć w głębi skrytej śmie.

Najpiękniejsza z wszystkich pereł
Jest ta, która wiecznie lśni. . .
Jest królowa w ich szeregu;
Centrum niebios, światów, ziem. . .

Chceszli ty tę perłę zyskać?
By jej promień tobie błysł? —
Musisz stracić w s z y s t k o twoje:
Rozum twój i własny zmysł.

Wszystko, co ci pięknem było
Dotąd — zniknie, jako mgły. . .
By to **jedno** tylko zyskać,
Wszystko chętnie oddasz ty!

I nigdy nie pożałujesz!
Wciąż piękniejsza tobie lśni. . .
Coraz jaśniej świecić będzie
I ozdoba prawa ci. —

By tę perłę dobrze poznać:
Nie wystarczy życia wiek.
Jej kosztowność by ocenić.
To wieczności całej bieg.

Cała wieczność śpiewać będzie,
O tej perle w blasku cnym. —
Więc ty również, serce twoje
Daj Mu całe w życiu tem.

Z „Heilszeugnisse.”

Z Chrystusem ukrzyżowany.

„Tego bądźcie sposobu myślenia (zro-
zumienia), który był w Chrystusie Jezusie.”
Fillpens. 2, 1—5.

W czymże polegał sposób myślenia
Chrystusa Pana? Że dał się powyższyc i
przybić na krzyż, aby utorować drogę
swoim naśladowcom do ponizenia i po-

kory. To co wam chcę powiedziec, będzie
się zdawało niejednemu za przesadzone.
Przeciwko takowemu przypuszczeniu mu-
szę się stanowczo zastrzec, zważywszy to,
co mówi o krzyżu Pismo święte z niez-
bitą wyrazistością. Podług Bożego Słowa,
nie może być mowy o rzeczywistym od-
nowieniu życia, dopóki się wzbrania iść
na krzyż ze swoim własnym przeklętem
ja — na miejsce, które nam przeznaczył
nasz Pan nad Pany. Nie możemy mieć
prawdziwej społeczności życia z Chrystu-
sem, nie wszedłszy z Nim w społeczność
śmierci Jego. On stał się dla nas prze-
klęstwem, abyśmy się odtąd mieli za prze-
klętych.

Do pewnego stopnia może mieć czło-
wiek swoje dobro i piękno — i ma go
także; gdyż żaden nie stał się jeszcze sza-
tanem; lecz na nas nie jest nic dobrego
i pięknego, co by nie było mniej lub wię-
cej zmasane grzechem. Widocznie nie miał
Bóg innej drogi, aby nas uwolnić z mieszkającego w nas grzechu, jako wydanie
Swego miłego jednorodzonego Syna na
krzyż. Aby się stać uczestnikiem życia
Chrystusowego, musi się wydać własne
życie; to wynika z całego Słowa Bożego
od początku aż do końca. Nie powinni-
śmy zawsze tylko mieć strach, że wyda-
my za dużo. Wydamy my wszystko nasze,
to i Chrystus Pan nam wyda wszystko
swoje, lecz z naszym ja musimy pozostać
na krzyżu, w śmierci. Ach nie ściągajmy
świętego Bożego na poziom naszych za-
patrywań w ustawicznej trwodzi, że-
byśmy mogli za daleko zejść. Nic nie mo-
że wprowadzić najgłębszego pragnienia ludz-
kiego serca tak zaspokoić, jako gdy wstą-
pimy z naszym przeklętem ja na krzyż, a
na tej drodze dojdziemy społeczności ży-
cia z Chrystusem. My potrzebujemy na-

szego Zbawiciela, tak, jako On jest; lecz żeby się całkowicie stać uczestnikiem Jego samego, musimy nasze własne ja zupełnie ze wszystkim wydać, co tylko z nim i na nim jest.

Nie wyobrażajcie sobie, żeby was to mogło uczynić przepiętymi lub dziwacznymi ludźmi. Przeciwnie, okaże się u was w całej swej piękności, szczerłość i prostota Jezusa.

Kochani, nie chcemy nic zasłaniać, stępiać z tego, co mówi Boże Słowo. Co rozumie Bóg pod wykupieniem, pokazuje się na tej wielkiej cenie, która Go kosztowała, gdy nie tylko posłał Swojego jednorodzonego w ciele na ten świat, lecz od założenia świata na to przeznaczył, aby umarł na krzyżu za zgubioną ludzkość.

Gdy robimy porównanie pomiędzy Abrahamem a Lotem, to się dużo z tego możemy nauczyć. Widzimy tu z jednej strony Abrahama, jako wcześniej rano wstaje, aby z synem swoim Izakiem iść trzy dni drogi na górę Morja; a z drugiej strony biednego Lot, który z ciężkim sercem mógł się zdecydować, opuścić Sodomę, a którego serce i potem jeszcze na połę pozostało w Sodomie, tak że Aniołowie mieli wielki trud, pobudzając go do pośpiechu. (1 Mojż. 19, 16, 17.) „A gdy się ociągał, ujeli mężowie oni (aniołowie), rękę jego, i rękę żony jego, i ręce dwóch córek jego (albowiem mu Pan folgował), i wywiedli go i postawili przed miastem. I gdy je wywiedli precz, rzekł jeden: Jeżeli chcesz, zachowaj duszę swoją, a nie oglądaj się nazad, ani się zatrzymuj na tej wszytkiej równinie: nchodź na górę, byś snać nie zginął.“ Nie myśl żebyś mógł jeszcze coś od zguby wyratować. „Lecz Lot rzekł do niego: Nie tak, proszę panie mój!“ On myślał, że się znajdzie kryjówka gdzieś bliżej. „Oto teraz znalazł służa twój łaskę w oczach twoich, i okazałeś obficie miłosierdzie twoje, któreś uczynił ze mną, zachowawszy duszę moją; aleć ja nie będę mógł ujsć na tę górę, by mię snać nie zachwyciło to złe, a umarłbym.“ Aż nie mógł zaufać Bogu, który mu wskazał górę ucieczki i ratunku, że go zachowa, od nieszczęścia? Powtóre nagli Anioł: „Śpiesz się, a uchodź tam, bo nie będę mógł nic uczynić, aż ty tam dojdiesz,“ — do Zoar, do miasta, które sobie obrał Lot na miejsce ucieczki i o które uprosił Pana.

Pan nie mógł nic uczynić; Jego zmiłowanie z Lotem, wstrzymywało Jego ramię. Bóg ma wszystkie żywioły w swojej ręce, a chociaż zguba Sodomy była przed Nim sprawą załatwioną, spoczywało to przecie w Jego ręce i mocy i w Jego upodobaniu, odciągnąć wykonanie wyroku nad miastem poświęconem zagładzie, dopóki Lot nie był w bezpieczeństwie, a zwłaszcza na szczycie góry. Zamiast tego,

Bogiem obranego dla Lot, pewnego schronienia na górze, wyszukał sobie Lot sam schronienie w połowie góry, gdzie potem nie mógł pozostać. W wierszu 30 czytamy: „Potem wyszedł Lot z Zoar, i mieszkał na górze i dwie córki jego z nim, albowiem się bał mieszkać w Zoar; ale mieszkał w jaskini, on i dwie córki jego.“ Co się w tej jaskini stało, wiemy. Nigdy się nie wie, do czego można upaść, gdyby te przywileje Ewangelji zdały się być za wysokie, aby móc na nie wejść, jeżeli się nie postawi na to właściwe stanowisko ewangeliczne, szczególnie gdy się już odetchnęło świeżem, wolnem powietrzem z góry.

Dwie rzeczy wstrzymują ludzi na równinie: Bojaźń, bojaźń śmiertelna, strach przed umieraniem, i przed wydaniem nędznego własnego życia — a pożądlivość.

Bojaźń z jednej a żądza z drugiej strony, oboje są formy (sposoby), w których się grzech i ciało objawiają od czasu pierwszego upadku. Żaden zakaz Boży: „Nie będziesz pożądał,“ nie uzdolnił człowieka, wyratować się z niziny na wyżyny, by tam mieć powietrze niebieskie i widzieć niebieskie widzenia. W starotestamentowym zakonie nie było tej mocy, by podnieść, wydzwignąć człowieka ze świata żądz i bojaźni. Jedynie krzyż otwiera drogę do ratunku; tam zostanie ukrzyżowane nasze ciało a równocześnie obumieramy tam żądzy ciała i naszej naturalnej (wrodzonej) bojaźni. Tą prawdziwą wyżyną, górą dla nas jest krzyż Chrystusowy, jest to wyżej jako szczyt góry, którą przeznaczył Bóg na schronienie dla Lot.

W krzyżu Chrystusa, jesteśmy ukrzyżowani światu, a świat jest ukrzyżowany nam. Otworzył się nam inny świat, a nasze życzenia i dążenia dostały całkiem inny cel. Bojaźń jest grzechem, a gdzie jest żądza, osadza się skażenie. Gdy się zaś wydajemy w zaufaniu miłości Bożej i Jego niezmiennemu Słowu, tak iż się wszystko poczytuje za szkodę, dla zachości znajomości Bożej w Chrystusie Jezusie — wtedy unika się pożałliwości świata, a przez takie zajęcie stanowiska do krzyża Chrystusowego, otwiera się nieznanany dotychczas widok i nowe życie.

Apostoł Paweł mówi: „że rozszerzamy albo nasz własny zapach, który ma zawsze trupa woń; albo słodki zapach Chrystusowy, a za tem wdycha świat i zbór.

Nim nam Pan może dać zwycięstwo, musimy Mu pozwolić zwyciężyć w nas. Tylko jak daleko jesteśmy Jego związanymi, może nam On dać zwycięstwo i owoc wieczności. Nie rozchodzi się o nasze stanowisko na zewnątrz. On daje każdemu z nas jego miejsce, jego pracę i zadanie, a także potrzebne ku temu dary. Główną rzeczą jest, że ty się staniesz —

jeżeli dotychczas nie byłeś — Jego (przez Niego) przewycięzonym, Jego więźniem. Przez to ucieczesz skażeniu, które panuje we świecie przez żądzę i bojaźń, a zwłaszcza na zewnątrz i na wewnątrz. A śmiesz tego doświadczyć, że związki jakimi cię On z sobą wiąże, codzień stają się mocniejsze, i że cię coraz bliżej do siebie pociąga, aż zniknie ostatni ślad z żądzę i bojaźni pod mocą Jego życia i Jego miłości...

(Z pism past. Stokmayera), przekład.

Droga do wolności.

Daniel 4

Leży wiele pouczenia w historii Nabuchodonozora. Bóg go najprzód ostrzegł. Żaden z nas nie dostał się kiedykolwiek w niewolę albo pod różne kajdany, aby nie był poprzednio ostrzeżony przez Pana. A jak łaskawie postąpił Bóg przy wszystkich powadze z tym upadłym królem! I w tym najgłębszym sądzie postąpił z nim według łaski Swojej a nie odebrał mu wszystkiego. On się stał podobny zwierzęciu, ale się jednak sam zwierzęciem nie stał.

„I związany będziesz żelaznym i miedzianym łańcuchem... dokądbyś nie poszedł, że Najwyższy panuje.“ Trzeba było siedm lat najciemniejszej nocy, nim tego do zwierzęcia poniżonego władcy dosięgnął jeden promień światła z wysokości — a najjaśniejszym promieniem z wysokości jest pokora — maluczkosc, poznanie własnej niskości, ugięcie się w najgłębszych wnętrznościach przed Bogiem. We wierszu 34 czytamy: „A po skończeniu onych dni podniosłem ja Nabuchodonozor w niebo oczy moje.“ Bóg stworzył nas prostych nie schylonych ku ziemi, lecz nie nato, abyśmy się wynaszali, lecz nato, abyśmy do nieba spoglądali a w pokorze tu chodzili, spoglądając w górę, co oznacza panowanie nad upadłą naturą, nad grzechem, śmiercią i szatanem.

„A rozum mój do mnie się zaś wrócił.“ Jedno jedyne spojrzenie z najgłębszej nocy w niebo, jedno jedyne prawdziwe uniżenie się serca a stanie się światłość. O ugnij się synu człowieczy, chrześcijaninie a zaraz cię oświeci światłość. Pycha przynosi mrok i noc — prostota toruje drogę światłości. A cóż było pierwszym czynem tego ku człowieczeństwu budzącego się zwierzęcia?

„A tak teraz chwałę Najwyższego,“ mówi Nabuchodonozor, „i wywyższam i wysławiam króla niebieskiego“. Jest też i częściowe przebudzenie się, w którym się potem uskarżają na te trudne drogi, którymi Pan ich prowadził. Jeżeli się ale zupełnie ockniemy, to odwrotnie wysławia-

my Boga za to, że nas upokorzył, głowę naszą uniżył, położył nas w proch; albowiem rozpoznajemy potem, że się nam nie mogła stać większa łaska. „Wywyższalem i wysławiałem,“ — nie ten nędzny majestat i chwałę Nabuchodonozora — lecz, „majestat i chwałę króla niebieskiego“. Podczas kiedy inni narzekają, że ich Bóg takimi trudnymi drogami prowadzi i ich tak głęboko do ziemi przyciska, uwielbia Nabuchodonozor Boga, który go tak głęboko poniżył. Błogosławione takie dzieci Boże, którym się już tu na ziemi światłość stanie, jako się Nabuchodonozorowi światłość stała w jego więzach, a które Bogu dziękują, że On ich nie oszczędzał, ale grzech ich i własne ich życie aż do korzenia wycinał. Błogosławione takie działości Boże, które w dniach upokorzenia ich nie jako poganie na ludziach i okolicznościach zawisną, ale poza wszelką sprawiedliwość i niesprawiedliwość ludzką Bożą rękę poznawają, Który nas przez przyjacieli i nieprzyjacieli wychowuje a nikomu nie pozwoli, by nam więcej cierpień i upokorzeń w drogę złożył, jako tylko tyle ile nam jest potrzebnem, abyśmy się stali maluczkimi. Od chwili, w której Nabuchodonozor Bogu cześć oddał, stała mu się światłość a potem przypadło mu jeszcze więcej czci i chwały, jako przedtem posiadał. Ale to mu teraz już nie może szkodzić, bo przeszedł szkołę przygotowawczą przez siedm lat w trawie przy zwierzętach polnych. To wyciska na jego życiu zewnętrznym całkiem inne piętno. On stał się królem upokorzonym. Ilu z nas dojdzie do panowania, każdy Mu położy koronę swoją do stóp Jego i Jemu podziękuje, że i onego z tej najczarniejszej nocy wyprowadził i przeniósł na wolność dzieci Bożych.

Nabuchodonozor dostał się do tych więzów przez wielkie wynaszanie się. — Tem drugim zakresem ciemnym grzechu jest pożądliwość ciała we wszystkich jej postaciach — to co jest zwierzęcego, ta pożądliwość w człowieku, która go do nocy i do więzów prowadzi, do kajdan okuwa, tak, że się już potem nie jest wstanie iść. „Kto czyni grzech, ten jest niewolnikiem grzechu.“ Nawet tam, gdzie się już nie czyni grzechu, dają się często jeszcze następstwa grzechu we znaki, obciążają fantazję i przynoszą co tylko możliwego obciążenia do umysłu, od czego nas także tylko krew Chrystusa oczyścić i gruntownie oswobodzić może. „Krew Chrystusa“ oczyszcza i uwalnia w rzeczywistości od każdego grzechu i od wszelkich następstw grzechu.

Miedzy pożądliwością ciała i pychą istnieje ukryty związek. Przez to, że nas Pan wyswobadza ze wszelkiego marzycielstwa ducha wyniosłego, uwalnia nas także i

od wszelkich więzów cielesności i od wszelkich potajemnych grzechów. Tylko się nie śmiemy obrażać o to, jeżeli nas Bóg dla grzechów naszych jakiś czas może tak podobnie jakoby w jakim więzieniu pozostawił, tak, że to w jednym i drugim kierunku ruchu nasze tamuje. Pan nie pozostawia żadną tamę w życiu lub w naturze dzieci Swoich, która by nie była potrzebna do ich głębszego oczyszczenia. Dopilnuj się więc, abys w tem, co ty jako tamę odczuwasz, rozpoznał jako środek od Boga do twojego wychowania — taki rodzaj więzów, rodzaj niewoli, przez które ty tylko masz być wprowadzony głębiej do wolności dzieci Bożych. Wolność ta ale w tem polega, że my przez zewnętrzne więzy, jużto na własnem cielesnym, albo w rodzinie, albo przez różne stosunki, głębiej w niewoli Bożej a przez to głębiej do wolności dzieci Bożych wprowadzeni zostaniemy — do wolności takich ludzi, którzy się stali sługami, niewolnikami Bożymi. Takim niewolnikiem był apostoł Paweł, którego on wielki Mistrz przewyciężył i na całe jego życie w kajdanach uwięził (2 Tymot. 1, 8; do Filemona 1.), — któremu ten Nazareńczyk, przeciwko któremu się najprzód podjął walczyć, za możliwym się okazał, tak, że kiedy mu po trzech dniach oślepienia znowu światłość zaświeciła, on Go za Pana swego i Zbawiciela obrał. On złożył broń i już wtenczas wyciągał swe ramiona, aby się od niego prowadzić niechać. Pan rozbija z nas niewolników Swoich, których by potem znowu mógł użyć do tego, aby na innych kajdany włożyć.

Tylko tacy przez Niego uwięzieni, oczyszczeni, wyswobodzeni staną się prawdziwie zdatnymi dla Niego do użytku gdziekolwiek by ich On postawił. — W.

(Tłumaczone).

Ofiary skryte.

„Bo wyrósł. . . jako korzeń z ziemi suchej...“
(1. aj. 53, 2).

Ten wiersz mówi, że jako sucha ziemia dla korzenia, takim było dla Jezusa otoczenie Jego. On nie otrzymał żadnego pokarmu, żadnego poparcia ze strony otoczenia swego. On w niem nie znalazł warunków do życia — a jednak korzystnie się rozwijał! Dlaczego? Dlatego, że życie swoje czerpał z wysokości. On żył przez Ojca. A On to z góry otrzymane życie kładł w to martwe otoczenie i tak pochłaniał śmierć a krzewił życie. On był jako korzeń w glebie ludzkości; lecz nie na to, aby w niej życie znajdować, ale odwrotnie, aby w nią życie swoje złożyć. To była ofiara skryta.

Nauka o roślinach uczy nas, że niektóre drzewa, jak na przykład sosna i jodła, które

na kamieniach i skałach rosną, wprzód za pomocą pewnych soków, które z korzenia wydzielają, kamienie przed sobą rozsadzają i tak drogę korzeniowi torują, aby się potem móc przyczepić. One najprzód z siebie coś wydają, one kładą wprzód życie swoje, nim potem życie czerpać potrafią. To są ofiary skryte. A tak jest to możliwem, że mogą tam istnieć i korzystnie się rozwijać, gdzieby dla innych drzew to było niemożliwością. A czy tego On, ten »Korzeń w suchej ziemi«, we wysokiej mierze nie uczynił? Czyż On nie wydał całego życia swego nim w tej suchej ziemi ludzkości odgłos miłości i życia odczuł? On najprzód wzbudził żywot przez swoją śmierć, której się On dobrowolnie oddał, jako to u proroka w wierszu 10 dalej stoi: »...aby położywszy ofiarą za grzech dusze swa, ujrzał nasienie swoje.« Taki jest zakon w królestwie Bożem, że niema jawnego owocu bez skrytych ofiar.

O, jaka odpowiedź leży w tem świadectwie na narzekania tak wielu dzieci Bożych względem ich otoczenia i stosunków. Dla owieczek nie istnieją żadne stosunki, które je zatrzymywać mogą i wzrost ich tamować. Dlatego, że są najprzód dawającymi, a nie biorącymi, rozwijają się i tam, gdzieby dla drugich, którzy tej łaski nie posiadają, nigdy nie było możliwem istnieć. Przez dawanie wszędzie się przejdzie i owoc zdobędzie — a pozostanie w świeżości! Oto mamy tajemnicę, dlaczego my tak wiele bezowocnych, próżnych, zmęczonych, niepokieszonych dzieci Bożych posiadamy. Ich modlitwy, czytanie Słowa Bożego, ich łzy są wielkiem zasmucaniem Ducha świętego; albowiem oni w tem wszystkim szukają tylko samych siebie, to znaczy oni tylko o tem rozmyślają, jako przytem wszystkim przedewszystkiem ich własne potrzeby mogą być zaspokojone. Oni nie zrozumieli, że są solą ziemi. Daje sól, albo bierze ona?

Kiedyż nareszcie zaczniemy i w tem powołanie nasze rozumieć i przestaniemy narzekać na nasze otoczenie, a przestaniemy uniewinniać nasze niedomagania temi nieprzychylnymi stosunkami koło nas! Chrześcijaństwo nasze graje nie równa się już dłużej grze w loterie, gdzie się na małą stawkę bez trudu wygrywa wysoka suma! Owszem uczyć się chcemy od Baranka, który miał ten cel: Nie przyszedłem, aby mi służyło, ale abym służył i dał żywot mój. On najprzód położył tę wysoką cenę; On najprzód złożył kapitał, nim odsetek z tego żądał; On najprzód siał, nim żąć chciał.

Drogie dziecię Boże, coś ty dotąd położyło do otoczenia twego? Czy ci są znajome ofiary skryte, one ciche ofiary, które w oczach Bożych są tak wysoko cenione? To jest po królewsku, jeżeli możemy dać życie nasze, abyśmy przytem nie pomyśleli o

tem, że z tego dla nas ma coś wynikać, bez tego abyśmy owoce ofiary naszej spożywać chcieli, lecz aby to i dla nas pozostało taką skrytą ofiarą. Takie to było u Jezusa. Na krzyżu wyglądało życie Jego, jako gdyby było stracone; ale ponad tym krzyżem unosił się Duch i czuwał ze święta starannością nad tem, aby się z tego życia, które zostało na śmierć wydane, nie zgubiło. Ale do tego potrzebna jest chwała Boża, aby móc iść takimi drogami śmierci, jako to czytamy w liście do Żydów 2, 9. »Ale tego, który na małą chwilę mniejszym stał się od aniołów, Jezusa, widzimy przez ucierpienie śmierci chwałą i czcią ukoronowanego, aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował.« I tylko ci, którzy wartość swojego życia widzą tylko w ofiarowaniu tegoż, będą wstanie iść krok w krok za Barankiem. Bo się takim nie rozchodzi o to, aby słynać z wielkich czynów, ale o wielkie hasło, którem najmniejszy swój czyn uszlachetniają. A hasło to brzmi:

»Wszystko na cześć mego Boga!«

(Tłumaczenie — W.)

Nie bój się, tylko wierz!

Łukasz 8, 49--50.

Jak długo człowiek żył w społeczności z Bogiem swoim, nie wiedział co to jest bojaźń i strach. Ta „mądrość“, której djabeł, ów starodawny kłamca, nauczył człowieka, przyniosła pierwszemu człowiekowi bojaźń, lęk; a przez to, stało się to w udziale wszystkim ludziom. — „I zawołał Pan Bóg Adama i rzekł Gdzieżeś? Który odpowiedział: Głos twój usłyszałem w sadzie (raju), i zląkłem się dla tego, żem nagi.“ (1 Mojż. 3, 9, 10.) Strach, trwoga, przerażenie są wstanie człowieka zabić. Bojaźń sprawia wielką udrękę duszy ludzkiej. Od chwili zerwania stosunku człowieka z Bogiem, znalazł się człowiek w ciemności, gdzie go wszystko trwoży i straszy. Nietylko to, lecz człowiek boi się i tego, co mu ma przynieść ratunek i pomoc, według Bożego postanowienia. Bo wiem zmysł cielesny nie pojmuje rzeczy duchownych i są mu głupstwem, owszem nieprzyjazniami.

Ilekoć w jakikolwiek sposób zbliżał się święty Bóg do człowieka, czy to w widzeniu, czy przez anioła, czy w szczególnem zdarzeniu, to człowieka zawsze strach ogarniał i trwoga. Najlepszy to dowód, jak bardzo stał się człowiek obcym dla świata niewidzialnego, duchowego, Bożego. Obcym dla spraw, które miały być dlań swojskimi, w których miał się od czuwać i znajdować jakby w domu.

Tem tłumaczy się i to, że gdy Chrystus Pan przyszedł do swej własności, własni jego Go nie przyjęli — był im obcy,

nieznany, bo on z nieba przyszedł, a oni ziemskimi byli. Pan Jezus poruszał się, chodził i obcował tu na świecie, jakby we własnym domu, chociaż nie miał gdzieby głowę skłonić. Gdy przyszedł jako dwunastoletnie pacholę do świątyni w Jeruzalemie, to dlań było to coś całkiem samo przez się się rozumiejącego. Tak, iż na zarzut matki: „Cóżżeś nam to uczynił, ojciec twój i ja z boleścią szukaliśmy cię,“ odpowiada: „coż jest żęście mię szukali, azażeście nie wiedzieli, że ja w tych rzeczach, które są Ojca mego, być muszę?“ — Albo gdy się go pytali, nauczeni w Piśmie i Faryzeusze, kto dał ci to pełnomocnictwo, kto cię upoważnił do tego, abyś tak postępował, to On odpowiada: „Dom Ojca mego dom modlitwy nazwany jest, a wyście uczynili z niego jaskinię zbójczą!“ On zawsze czuł się swojsko we wszystkim, co dotyczyło Boga i Jego spraw na ziemi.

Za to ale człowiek grzeszny, upadły, zawsze się czuł wobec Niego nieswojo, był dlań obcym. A myśl Boża była, aby właśnie przez tegoż Syna miłego, a naszego Zbawiciela, nastąpiło pojednanie, nawiazanie stosunku między człowiekiem a Bogiem. Żeby człowiek nie był obcym dla Boga, ani Bóg dla człowieka, lecz żeby został zadzierzgnięty stosunek między Bogiem jako Ojcem, a straconym grzesznikiem jako Jego dzieckiem.

Grzech, który był uczynił tę przepaść, między Stworzycielem a stworzeniem, musiał zostać usunięty. Ta przegroda, ten mur, który dzielił Ojca od dzieci ludzkich, musiał zostać zburzony, aby człowiek mógł się w bliskości Boga czuć swojsko, do brze. Było potrzeba kogoś takiego, który by nam opowiedział jak bardzo Bóg boleje nad takim stanem oddalenia, jak bardzo miłuje to zbłądzone stworzenie; co więcej, uczynił wszystko, co ku temu było potrzebne, aby ten stan nienormalny, niewłaściwy przyprowadzić na właściwe tory. On Syn Jednorodzony Ojca wieczności, podjął się tego zadania. Tylko On jest mocen to sprawić, przywieść całe stworzenie Boże wykolejone, na właściwe tory. On Jezus Chrystus, naprawił wszystkie rzeczy, a teraz kolej na każdego pojedynczego człowieka, czy użytek z tego faktu dokonanego miłości Bożej. Lecz jako człowiek pierwszy dał się oszukać przeciwnikowi, tak i dziś każdemu człowiekowi grozi to niebezpieczeństwo, być oszukanym. Apostoł tak o tem mówi: „Jeżeli komu jest zasłonięta Ewangelja Chrystusowa, to temu, który nie wierzy (w miłość Bożą), a któremu Bóg tego świata zaślepił zmysł, aby mu nie świeciła światłość Ewangelji Chrystusa.“ Wobec dokonanego faktu z strony Bożej, pozostaje nam ludziom tyle do zrobienia, żebyśmy temu, co Bóg uczynił,

uwierzyli, przyjęli to jako rzeczywistość; a w ten sposób też życie urządzili.

Oto mała ilustracja: Jair, przełożony bożnicy słyszy o Jezusie Nazareńskim, to co słyszał rozważał w sercu swoim, porównywał z Pismem i doszedł tego w sercu swoim; jeżeli kto to On to jest, który może pomóc, wybawić. Lecz to, co przeżywał w sercu swem miało być doświadczone jako rzeczywistość. Pewnego dnia nagle zachorowała dwunastoletnia córeczka Jaira.

Była to jedynaczka w rodzinie, więc jej zachorowanie sprawiło wielki smutek rodzicom. Lecz Jair nie stracił głowy, chociaż córeczka już konała, poszedł do Jezusa, a upadłszy przed Nim, prosi Go, by wszedł w dom jego. Pan Jezus napewno wiedział, że sprawa nagli, że dziecię znajduje się w agonii przedśmiertnej; po ludzku rzecz biorąc, rozchodziło się o jak-najszybszą pomoc. Lecz Pan Jezus nigdy się nie dał zmylić, sercem spojony w duchu z Ojcem, brał rzeczy tak jako one leżały przed Bogiem. Nim poszedł z Jai-rem, miał wrzód jeszcze pomóc niewieście ciężko utrapionej. Lecz ta nie tak jako Jair, otwarcie występuje z prośbą, lecz ukradkiem przeciska się przez tłum, dotyka się potajemnie szaty Jezusa, w tej wierze, że to jej wystarczy, aby była uzdrowiona od choroby swojej. I nie była zawiedziona w nadziei swojej. Ale Pan Jezus wiedział, że to nie wszystko uzdrowienie od choroby cielesnej, On jej przydaje to lepsze, ważniejsze; pokój serca. Jair na wstępie oddał hołd Panu, padłszy przed Nim na kolana, niewiasta zaś już po otrzymanej pomocy; lecz Pan Jezus nie pozwolił jej odejść bez zdecydowania się uznania Go Panem swoim. „Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła; to stało się u niewiasty, przez proste dotknięcie się u szaty Jezusa. „Idźże w pokoju“; tego dostąpiła gdy Pana swojego publicznie wyznała.

Dziwna rzecz, tam w domu Jaira już śmierć porывa swoją ofiarę, a Pan Jezus zajmuje się tutaj niewiastą, która jeszcze „mógła zaczekać“. Przychodzi poseł od przełożonego bożnicy do Jaira, który był świadkiem uzdrowienia niewiasty, mówiąc: „Córeczka umarła, nie trudź Nauczyciela.“ Ale Jezus usłyszawszy to, rzekł do Jaira, ojca umarłej: „Nie bój się, tylko wierz; a będzie uzdrowiona.“ Nie pozwoli Pan na to, aby miał być zawiedzionym ten, kto w Nim zaufał. A chociaż dziewczeczka rzeczywiście umarła, to dla Pana życia i śmierci, był to tylko sen. Wzbudził Pan Jezus dziewczeczkę, tak jako się kogoś ze snu budzi. A co ważne przy tem, nikt nie mógł być świadkiem tej mocy zmartwychwzbudzenia, tylko rodzice, którzy wierzyli Panu i trzej uczniowie.

Nie myśl, że ujrzyś coś z chwały Bo-

żej dopóki nie jesteś uczniem Pana Jezusa, albo wierzącym Weń, który się publicznie przyznaje do Pana i hołd Mu oddaje.

Nie bój się, tylko wierz! Pan może i z otchłani śmierci wyrwać dusze, On nie przychodzi nigdy za późno! Nigdy Go jeszcze szatan nie podszedł ani nie wyprze- dził. Nie bój się zaufać Jemu, nie będziesz pohańbiony — On jest Wierny — Dziwny — Bóg mocny — Ojciec wieczności — Ksią- żę pokoju!

Nowa jutrzienka.

(Dokończenie.)

Duszo miła, czy i tobie świeci już ta nowa jutrzienka? Czy i ty przebywasz i chodzisz w onę błogiej nadziei i pewności nowego dnia i nowej wspaniałej przyszłości dla ciebie? Czy możesz z radością w sercu poświadczyć, że te wszystkie wspaniałe obietnice Boże, są twoje? Jeżeli tak, to błogo ci, to świeci ci rzeczywistość jutrzienka. Lecz jeżeli nie masz w twoim sercu tej pewności i na takie pytania tylko smutnie zwieszysz głowę lub wzruszysz ramionami; to wiedz, że wtedy nie świeci ci ona jutrzienka, nie wskazuje ci tego nowego, błogiego dnia. Duch święty nie może ci w twoim sercu poświadczyć, że należysz do królestwa niebieskiego i masz w niem przez Chrystusa swój wieczny udział. Widocznie jeszcze nie zatęskniłeś i nie zapragnęłeś go z całego serca. Uczyn tak, póki jeszcze czas, szukaj Boga całym sercem póki może być znaleziony. Rychło przeminie już czas wołania a nadejdzie — dla posłusznych na wołanie Boże: dzień błogi i radosny, a dla nieposłusznych i świata — gniewu Bożego noc!

Duszo kochana, która tyle razy słyszałaś Boże nawoływanie ciebie do powrotu do Niego, czy usłuchniesz? Czy pragniesz, by ci w tym chaosie i ćmie jaśniała ona nowa, jasna jutrzienka, zwiastująca ci nowy dzień, nowe życie?

Ten świat zalewa ćma i noc.

To wielu widzi, czuje...

Choć ją rozpędzić chcą i zmóc;

Ona wciąż postępuje...

Już jej nie wstrzyma żadna moc;

Świat ten ogarnia straszna noc —

Twe serce to nie czuje?

Jutrzienka wzeszła, jasno lśni...

Tej nie zna świat, nie widzi.

Lecz radość z niej w tym tylko tkwi,

Kto łaską Bożą chodzi! —

Duszo, czy również świeci ci;

Czy ci zwiastuje nowe dni;

Czy tobie dzień przywodzi? — — G.



Z listu

pisze brat N. z Ameryki.

Chwała i cześć niech będzie oddawana po wszystkie czasy aż na wieki, Wszechmocnemu Bogu naszemu, za Jego niewysłowną miłość i dobroć; i za to co uczynił nad nami nędznymi grzesznikami. Gdyż On nas tak umiłował, że dał Jednorodzonego Syna swojego za nas, na zabicie i ofiarę na krzyż hańby na Golgocie, aby każdy kto weń uwierzy nie zginał, ale miał żywot wieczny.

Dzięki i chwała Jezusowi Chrystusowi Zbawcy naszemu, za miłość jaką nas umiłował aż do śmierci, przelawszy krew swoją za nas, oczyściwszy nas od wszelkiego grzechu. Halleluja! Uwielbianie Jemu za to, że w ranach Jego jest uzdrowienie od wszelkiej choroby i boleści. Dzięki Bogu i za tę obietnicę, którą wykonał, a którą nad nami wszystkimi wykonać chce — dając nam Ducha Swojego świętego, oną moc niebieską i radość prawdziwą jaką w Nim mamy.

Bogu dzięki i chwała za Jego cudowne prowadzenie, i w tym ostatnim czasie tu na ziemi. Pod Jego wszechmocną rękawicą jesteśmy zachowani, On nas broni i strzeże, przed coraz więcej srożącą się mocą ciemności. Alleluja!

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie Jezusie. Po długim czasie boju, zasyłam wam serdeczne pozdrowienie w Imieniu Pańskim.

Niechaj Was Bóg Wszechmocny wzmacnia i zachowa, wiedząc to, że żyjemy w ostatnich czasach; a przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa jest bardzo blisko. Podnosimy przeto serca nasze i oczy w górę skąd nam wszelka pomoc przychodzi; a skąd też oczekujemy z radością przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Nie patrzmy na ten świat co on czyni, ani się lękajmy przeciwników, ale Pana, Boga naszego poświęcajmy w sercach naszych. Bo jeżeli Bóg za nami, to któż może być przeciwko nam?!

Co do nas tutaj w Ameryce, to Bogu dzięki, że On jest z nami, aczkolwiek czasy i tu są bardzo ciężkie i beznadziejne. Miljony ludzi jest tu bez pracy, lecz chleba mają dotychczas pod dostatkiem, bo wierchność się o to stara. Są tu ludzie, którzy nie pracują już 5—6 lat, lecz pokarmu im jeszcze nie zabrakło. Wszystko szybko dojrzewa, narody co dzień są gorsze, zwierchności złorzeczą, Boga przeklinają, rabunki, morderstwa, cudzołóstwa stały się rzeczami powszechnymi, ba naturalnymi. Rozwodów więcej, aniżeli ślubów, ach okropna rzecz, co się dzieje pod słońcem. Tak, ta „święta“ niegdyś Ameryka, wisi dzisiaj nad odchłanią piekła. Niestety, bardzo smut-

ne, że i wierzący nie są oszczędzani; a sami tak mało zważają na to w jakim czasie żyjemy. Zgromadzenia wierzących się rozrywają, nie chcą się poddać woli Bożej.

Drodzy bracia i siostry módlcie się za nami, abyśmy wierni pozostali aż do Przyjścia Pańskiego.

Dotychczas prowadził i przeprowadzał nas dziwnie Pan Bóg nasz, chociaż nieraz całe piekło wyruszyło przeciwko nam. Trudno dziś wydawać świadectwo ewangelji, bo ludność ma na sprawy zbawienia tępe, zatulone uszy — nie chcą słyszeć nic o Bogu.

W lecie roku 1932 mieliśmy ot takie przeżycie na ulicy miasta, w którym mieszkamy. Poszliśmy jako zwykle na jedną z ulic, gdzie zaśpiewaliśmy pieśń i następnie przemówili do zebranych przez ten czas ludzi. Nagle przypadli dwaj mężczyźni do mnie, jeden z nich uderzył w głowę, tak iż padnąłem na ziemię, na ziemi tak leżącego kopał nogami, a ilekroć chciałem się podnieść, to znowu z taką siłą uderzał, że pozostał leżeć bezsilny, przy tem nieludzkim głosem przeklinał, przysięgając, że mnie musi zabić. Kochani, możecie sobie przedstawić ile cierpiała żona moja, która była temu obecna, chciała się postawić mi na obronę, lecz uderzona od tego przeciwnika bardzo silno, odrzucona została na bok. Nie mogąc mi nic pomóc, modliła się w duchu i spoglądała w górę skąd pomoc przychodzi; a ja w takiej sytuacji nie mogłem inaczej jak tylko Boga chwalić i uwielbiać, co tem więcej rozwścieczało tego przeciwnika. Nagle przypadli dwaj mężczyźni, chcąc wstrzymać tego co mnie bił, lecz nie byli w stanie go utrzymać, wyrwał im się uderzając mnie na nowo. Lecz gdy Pan mój widział, że dosyć już tego znęcania, posłał jednego człowieka, który wypadł z przeciwnego domu a przystąpiwszy do tego człowieka co mnie bił rzekł mu: „Uczyn jeszcze jeden krok, a będzie to twój ostatni tu na ziemi.“ A ów bezbożnik jak sparaliżowany został stać, bledy jak trup. Obecni tam mężczyźni chcieli go wydać w ręce policji, lecz ja prosiłem za nim, żeby tego nie czynili, że on nie wie co robi. A ja nie mam powodu, żeby kogoś do więzienia wprowadzać, lecz że mnie Pan Bóg na to wybawił, abym jeżeli można z więzienia wyprowadzał. I że się chcę za nim modlić, niech mu będzie Pan Bóg miłościw. A ten mój obrońca wskazał na mnie i rzekł: „a ty idź na rozstania dróg a każ dalej Słowo Boże, a ja będę czuwał.“ Po takiej scenie myślałem, że mam wszystkie kości połamane, lecz gdy wstałem z ziemi a otworzyłem usta, aby świadczyc o mocy Bożej, wszystkie boleści ustały, a dużo ludzi przypatrujący się temu zdarzeniu słuchali Ewangelji.

Drodzy w Panu, prawdę mówiąc, 6 lutego bież. roku upłynęło 18 lat, jako mnie Pan Bóg miłosierny znowu zrodził, a od tego czasu świadczę o łasce Bożej, lecz takiego błogosławieństwa jeszcześmy nieprzeżyli na ulicy jak wtenczas. Podczas gdy mówiłem o miłości Bożej, padnął jeden rosjanin, tam obecny, na ulicy na kolana i głosem chwalił Boga. Drugi ze łzami w oczach zawiesił mi się na szyi i dziękował Bogu, że nas znalazł, dawno już bowiem szukał takich ludzi.

W zimie po tym wypadku odszukali nas w domu mąż i żona i cieszyli się, że nas znaleźli, prosili żebyśmy się z nimi modlili a opowiadali im o łasce Bożej i Jego zbawieniu. A mężem tym był jeden agitator bolszewicki, który wszystkim opowiadał, że Boga nie ma. A teraz nawróciwszy się uwierzył on i żona jego i radują się i chwalą Boga, oni i z swojemi sześciora dziećmi.

Dziś odbywają się w ich domu zgromadzenia duchowne, tam na tem miejscu gdzie mnie wtenczas chciał djabeł zabić. Rodzina ta pochodzi z Ukrainy. Grono wierzących składa się z różnych ludzi: jedna rodzina polska, jeden Chrorwat, dwie Rosjanki i tutejsi, tak społecznie chwalimy Boga.

Dusze te pragną chrztu Duchem świętym, żeby zupełnie we wszystkim żyć ku Bożej chwale. Niezapominajcie o nas w modlitwach swoich, jako i my pamiętamy na was w modlitwach naszych; aby Bóg niebieski miał jeszcze cierpliwość z nami, a zachował nas i przygotował i poświęcił na on wielki dzień przyścia Pana naszego Jezusa Chrystusa...

„O Panie Jezu przyjdź rychło. Amen!“

Z wami w Chrystusie złączeni.



Codziennie hasła na kwiecień.

1. Izajasz 49, 16. Mateusz 28, 5, 6.
2. Psalm 48, 9. Jan 20, 18.
3. Izajasz 29, 13. Dz. ap. 4, 10, 11.
4. Jozue 24, 18. Jan 20, 28.
5. Psalm 59, 17. Obj. J. 5, 6.
6. Psalm 62, 2. Mateusz 8, 27.
7. 4 Mojż. 32, 11, 12. Mat. 28, 10.
8. 1 Samuel 11, 13. Jan 16, 22.
9. Ezechiel 34, 16. Jan 16, 33.
10. 2 Samuel 10, 12. Jan 14, 1.
11. Izajasz 45, 12. Do Żyd. 3, 4.
12. Psalm 86, 6. Mat. 6, 8.
13. Psalm 139, 18. Jan 15, 4.
14. 1 Mojż. 50, 20. Mat. 6, 13.
15. Zachariasz 6, 15. Obj. J. 21, 24.
16. 5 Mojż. 14, 1. Mat. 6, 9.
17. Psalm 34, 9. Jan 10, 11.
18. Joba 8, 9. Dz. ap. 2, 21.
19. Danjel 6, 24. Żydów 10, 35.
20. Izajasz 58, 11. Obj. J. 7, 17.
21. Agieusz 2, 5. Obj. J. 3, 3.
22. Psalm 71, 8. Obj. J. 19, 5.
23. Daniel 2, 21. Mat. 13, 11.
24. Izajasz 57, 2. Dz. ap. 7, 58, 59.
25. 5 Mojż. 32, 4. Żydów 10, 23.
26. 2 Kroniki 29, 10. Łuk. 5, 11.
27. Psalm 119, 46. Mark. 13, 11.
28. Izajasz 55, 5. Jan 17, 20.
29. Job 2, 10. Dz. ap. 14, 22.
30. Psalm 118, 28. Jan 20, 29.

Czytanie Słowa Bożego rano: Ew. Jana od rozdz. 20 do końca, następnie 1 list do Koryntcz. od początku do rozdz. 11. Wieczór: księga proroka Ezechiela od początku do rozdz. 15-tego. Pomiędzy tem z księgi Przypowieści Sal. 10—20 rozdz.

»Błogosławiony, który czyta, i ci, którzy słuchają słów proroctwa tego, i zachowują to, co w niem jest napisane: albowiem czas blisko jest.« (Obj. J. 1, 3.)



„Dziatki moje! to wam piszę, abyście nie grzeszyli; a jeźliby kto zgrzeszył, mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego: A On jest ubłaganiem za grzechy nasze; a nietylko za nasze; ale też za grzechy wszystkiego świata.

1 Jan. 2. 1-2.

Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74. Śląsk czeski. Administracja: Jerzy Sliwka, Swibla 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeraty przesyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyn, Zamarska l. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasilać do Administracji.

Druklem Kutzera i Sp. w Cz. Cieszynie.

GŁOS PRAWDY

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

Na to przyszedłem na świat, abym świadectwo wydał praw- dzie, wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego. Jan 18, 37.	JEZUS rzekł: Jamci jest ta DROGA I PRAWDA I ŻYWOT. Jan 14, 6.	Jeżeli zostaniecie w słowie mojem, prawdziwie uczniami mo- imi będziecie, poznacie prawdę a prawda was wyzwoli. Jan 8, 31.
--	---	--

Treść: 1. Wstęp. 2. Pieśń stopni. 3. Zwyczajne życie. 4. Znamienny ruch. 5. Zupełny wiek.
6. Rozmyślanie. 7. Nie bywaj porywczy. 8. Rocznicę. 9. Hasła.

„A strzeżcie się, abyś nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i troską o to życie, i żeby nagle nie przyszedł na was ów dzień. Albowiem jak sidło przypadnie na wszystkich, którzy mieszkają na obliczu całej ziemi.“ (Łukasz 21, 34.)

2. Pieśń stopni.

Psalm 121.

Kiedy tak poznajemy jak święta jest droga na górę Syjon i że tylko prawdziwa świętość daje możność iść tą drogą, to zadrży serce nasze i ogląda się za pomocą skuteczną i prawdziwą. „Oczy moje podnoszę na góry; skąd może mi przyjść pomoc?“ Tak zaczyna psalmista. Wzrok jego mimowolnie kieruje się na góry. O tych górach i pagórkach czytamy bardzo wiele i często w Piśmie świętym. Przedstawiają one te różne osiągnięte stopnie poznawania Boga żywego, i Jego działania i wiary w Niego przez pojedynczych mężów wiary, albo też grup i organizacji i zrzeczeń ludzi, którzy się tem zajmują; ale to prawe, do celu prowadzące poznawanie, to prawdziwe dożywanie prawdy jest na Jego górze świętej, na górze świętobliwości Jego, która jest ona najwyższą górą ze wszystkich. Tam więc mimowoli przy takich potrzebach duchownych kierują się nasze myśli i oczy. A przytem napełnia serce to pytanie: „Skąd może mi przyjść pomoc?“ I psalmista patrząc się na te góry pyta się: „Odkąd mi przyjdzie pomoc moja?“ A ona ani z onej najwyższej góry nam nie spłynie. „Pomoc moja jest od Pana, który stworzył niebo i ziemię.“ Tak jest: ani ta najdoskonalsza nauka o Nim, ani te najkosztowniejsze dary i błogosławieństwa od Niego nie stanowią pomocy naszej na tej świętej drodze, ale jedynie On Sam. „Ale w tem wszystkim przewyżczamy daleko przez tego, który nas umiłowiał.“ (Do Rzym. 8, 37.) I w tem właśnie leży ta pewna gwarancja, że ta droga wiedzie do celu pewnie i bez żadnej obłudy. Droga do tej

pomocy idzie przez Gólgotę, gdzie każdy ze wszystkiego zostanie zewleczony i z całym swoim własnym „ja“ na śmierć wydany i złożony do grobu. Stamtąd przez wiarę wstać musi jako całkiem nowe stworzenie w Nim, u którego już nic płacić nie może, co pochodzi ze starej natury, choćby to było i to najlepiej myślane.

Kto nie jest gotowym na tę drogę a pozostawi nieco ze swojego „ja“ przy życiu, ten jest niezdolny do tej drogi w światłości Pana; ale owszem wszystkie strachy i podejrzenia go obstają, że to jest jakaś obłuda, że to jest największym zbłądzeniem, jeżeli ktoś chce wierzyć w to, że człowiek grzeszny ma być święty i bez zmazy. Jak długo się Gólgoty na własnym sercu nie dożyło, tak długo są takie myśli całkiem naturalne. Bo tu ma człowiek, który nosi niezłomną nieprzyjaźń w swojej cielesności przeciwko Bogu i Duchowi Jego, czynić takie czyny i kroki, które się mają zupełnie z Nim łączyć; to jest według rozumu ludzkiego naturalnie to najstraszniejsze zbłądzenie jakie może istnieć, ta najfałszywsza nauka o wierze w Chrystusa Pana. Tak rozumuje rozum ludzki, który w tych rzeczach nic nie płaci, tylko wiara. Bo nie ten grzeszny człowiek stanie się świętym, ale On Zmartwychwstały Pan, jako ten drugi Adam stanie się w nas Duchem ożywiającym w tych martwych członkach naszych. „A jeżeli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, ten, który wzbudził Chrystusa z martwych, ożywi i śmiertelne ciała wasze przez Ducha swego, który w was mieszka.“ (Do Rzym. 8, 11.)

Całe Pismo święte od początku aż do końca nam o tem świadczy, że mamy być świętymi, jako On święty jest. A Pan Sam

nas o tem niedwuznacznie uczy: „Bądźcież wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest.“ (Mat. 5, 48.) „Kto wierzy w mię, sprawy, które ja czynię i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie...“ (Jan 14, 12.) „Wszelki, co się narodził z Boga grzechu nie czyni, iż nasienie jego w nim zostaje i nie może grzeszyć, iż z Boga narodziłny jest.“ (1 Jana 3, 9.) My musimy tego słuchać, czego nas uczy Bóg, a nie tego, czego ludzie nas uczyć chcą. A Chrystus Pan na wszystkie te obawy już dawno miał przestrogi dla nas, kiedy mówi: „Proście, a będzie wam dano.“ (Łuk. 11, 9.) A wiedział, że ten ciemny rozum nasz nam będzie potem różne obawy przedstawiał, aby nas od wiary w poświęcenie nasze powstrzymać, więc Pan dodaje zaraz: „A któryż jest z was ojciec, którego, gdyby prosił syn o chleb, izali mu da kamień? Albo prosiłby o rybę, izali mu zamiast ryby da węża? Albo prosiłby o jaje, izali mu da niedźwiadka? Ponieważ tedy wy, będąc złymi, umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz niebieski da Ducha Świętego tym, którzy go oń proszą?“ (Łuk. 11, 11—13.) Tak Pan wszelkim powstającym myślom już w zarodku koniec robi, nawołując nas do zaufania prawdziwego i do wiary w to, co Ojciec niebieski nam podaje. To też cała ta druga „Pieśń stopni“ opiewa tę niezbędną rzecz na drodze za Panem — tę wiarę w Boga. Bez takiej niezłomnej wiary w to, że nasza pomoc przyjdzie od Niego Samego, jest nasza droga całkiem niemożliwa. Największy strach dla nas zwykle się w tem objawia, że nie wytrwamy do końca, że nie jesteśmy w stanie dojść do końca, bo wiemy o sobie, jakimi jesteśmy, słabymi i ułomnymi; stąd ta trwoga, że upadniemy na tej drodze i zwątpimy o celu. Więc przez Jego Ducha ta pieśń świadczy: „Nie dopuści, aby się zachwiać miała noga twoja; nie drzemieć stróż twój. Oto nie drzemie ani śpi ten, który strzeże Izraela. Pan jest stróżem twoim. Pan jest cieniem twoim po prawej ręce twej. Pan cię strzec będzie od wszystkiego złego; On duszy twojej strzec będzie. Pan strzec będzie wyjścia twego i wejścia twego, odtąd aż na wieki.“ (Ps. 121.) Tak psalmista już świadczy o tej ufności w Panu a zarazem o tem, jaką to jest niezbędną rzeczą od samego początku pielgrzymowania na górę Syjon aż do końca. Jeżeli z łaski Pana dożył ktoś pierwszego stopnia, t. j., że trzeba iść na górę Syjon do Jeruzalemu, to duchowo wynika z tego samo przez się ten drugi stopień duchowego ożywienia w Panu, jako o tem świadczy przez Ducha Bożego Psalm 121.

Psalm 122.

Kiedy wiara napełnia serce a ufność w Panu daje pewność Jego pomocy aż do celu, wtenczas też i z radością a bezwzględnie w drogę się wybieramy. Dlatego też psalmista następną pieśń stopni rozpoczyna wyrazem radości z tej przyczyny, że usłyszał, że są tacy, którzy do niego powiedzieli: Choćmy do domu Pańskiego. „Weśle się z tego, że mi powiedziano: Do domu Pańskiego pójdziemy! Że nogi nasze staną w bramach twoich w Jeruzalemie!“ Kto uwierzył w Chrystusa a jest zadowolony z tego, że jest sam i nie trzeba mu współpielgrzymów, nie potrzeba mu duchownej społeczności z tymi, których Pan powołał a oni idą za Nim, ten samego siebie oszukuje. „Kto mówi, iż jest w światłości, a brata swego nienawidzi, w ciemności jest aż dotąd. Kto miłuje brata swego w światłości mieszka i zgorszenia w nim nie masz. Lecz kto nienawidzi brata swego, w ciemności jest i w ciemności chodzi, a nie wie gdzie idzie, iż ciemność zaślepiła oczy jego.“ (1 Jana 2, 9—10.) Spotyka się różnych ludzi, którzy także o Bogu mówią jako o Ojcu swoim, ale nie są zrodzeni od Boga, a mowa ich o Bogu i o zbawieniu razi i odpycha. O takich mówi sam Pan Jezus: „Ale za cudzym nie idą, lecz uciekają od niego; bo nie znają głosu obcych.“ (Jan 10, 5.) Ale jeżeli taki, który się narodził z Boga spotyka drugiego takiego, który też jest narodziłny z Boga a słyszy od niego, że idzie lub chce iść do domu Pańskiego, chce być żywym kamieniem w żywym kościele Bożym, chce być żywym członkiem Jego zboru i mieć społeczność z Jego świętymi, to takiego napełnia radość wielka; cieszy się z tego, że znalazł brata i serdeczna miłość łączy go z nim. Takie mu jest to świętą rzeczą iść drogą, jaką nam Duch Jego wskazuje: „Proszę was tedy, ja więzię w Panu, abyście chodzili tak, jako przystoi na powołanie, którem jesteście powołani, ze wszelką pokorą i cichością i z nieskwapliwością, znosząc jedni drugich w miłości, starając się abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju.“ (Efezów 4, 1—3.)

Dlatego rozradował się psalmista, kiedy takich znalazł, którzy do niego mówili: do domu Pańskiego pójdziemy. Radowało się serce jego a równocześnie objawia się skutek onej wiary w Pana, o jakiej mówi poprzednia pieśń stopni, Ps. 121 i mówi z ufnością: „że staną nogi ich w bramach Jeruzalemu!“ Dosłowne tłumaczenie mówi: że staną. Jeżeli się powie o jakimś celu, że tam pójdziemy, to tam jeszcze nie jesteśmy. Tu ale świadczy zaraz ona niezłomna wiara w to, że tam staną nogi jego, bo wie, że tam idzie w rzeczywi-

z poranku szukają, znajdują mię.“ Wcześniej, z poranku chce mówić z nami Bóg, nim inne rzeczy i sprawy znajdą czas, aby nasze biedne, łatwo pojmujące serce usiłowić, ovladnąć — z poranku wcześniej mamy zbierać mannę. Gdy wysoko na niebie wzeszło już słońce, a my nie przyjęliśmy, nie zaczerpnęliśmy z Słowa Bożego w nasze serce, nie szukaliśmy w modlitwie oblicza Bożego, tak nam manna „stopniała“. Wiele z nas niestety bardzo chybja. Zamiast na pierwszym miejscu, przychodzi Pan Jezus i Jego słowo u wielu na drugie albo na trzecie miejsce.

Stale czuwający nieprzyjaciel, zużytkowuje naszą duchowną gnuśność, zawściągaając nam błogosławieństwo, którebyśmy dla naszego nowego człowieka obficie otrzymali, gdybyśmy każdego poranku, sycili się i radowali w wielkim Zbawicielu i Jego słowie.

Nowe życie w wierzących może być utrzymywane i posilane tylko przez niebieski pokarm, który znajdujemy w naszej Biblii, przez świętą i ścisłą społeczność, którą śmiemy mieć z Ojcem i Synem Jego Jezusem Chrystusem. On, nasz Wykupiciel i Pasterz mówi: „Tak jako mię posłał żyjący Ojciec, a ja żyję z Ojca, tak i ten, który mnie pożywa, żyć będzie przez mię.“

Jeżeli mamy się rozradować i wzmocnić w Nim, wtedy musimy stać i chodzić w puszczy tego żywota jako tacy, którzy mocą dokonanego odkupienia są dla Boga odłączeni i poświęceni. Jeżeli chodzę z Bogiem moim w prawdzie i szczerości pełen zaufania, wtedy nie tylko zadowolony będę z niebieskiego pokarmu, którego mi On dostarcza, lecz będę nadwyraz uszczęśliwiony: „Jakże słodkimi podniebieniem mojemu są słowa Twoje, o Panie, słodsze nad miód ustom moim... Miłuję zakon Twój, przez cały dzień jest rozmyślaniem mojem. Którzy się Ciebie boją, Panie, ujrzawszy mię rozwesela się; gdyż ja oczekiwałem na Słowo Twoje.“

Dar manny, i zadanie codziennego zbierania jej, miało być prośbą dla Izraelitów. Bóg chciał widzieć, czy się będą kierowali Jego rozporządzeniem albo nie. Właśnie ten punkt, wczesne szukanie oblicza Bożego, wcześniej z poranku uważnie przyjmowane Słowo Boże w nasze serce, tworzy poważną próbę naszego posłuszeństwa i naszego zaufania wobec Boga. Bóg spogląda na każdego pojedynczego z nas. Przypatruje się, co jest tem pierwszym, co z poranku nasze serce i umysł przeżywa, jako spędzamy pierwszą godzinę naszego dnia. Wielka moc i łaska spocznie na naszym życiu, jeżeli nas zastanie pierwsza godzina dnia w cichej obecności Bożej, wsłuchujących się w Jego głos, czerpają-

cych ze źródła Jego Słowa, klęczących przed Jego tronem, hołdujących przed Jego obliczem! —

„Mieję w pamięci wszystką drogę, którą cię prowadził Pan, Bóg twój, przez te czterdzieści lat po puszczy, aby cię trapił i doświadczył; aby wiadomo było, co jest w sercu twojem, jeźlibyś przestrzegał przykazań Jego czyli nie.

Przetóż dręczył cię, i głodem ci dokuczał; potem karmił cię manną, którejś nie znał, ani jej też znali ojcowie twoi, aby cię nauczył, iż nie samym chlebem żyje człowiek, ale tem wszystkim, co pochodzi z ust Pańskich żyć będzie człowiek: (5 Mojż. 8, 2—3.) — Najprzód spadła rosa, a gdy przestała padać rosa, spadała manna z nieba. Rosa spaść może, gdy jest spokojnie, cicho. Gdy się serce uspokoi w Bogu, przez wiarę, wtedy spadnie nań rosa orzeźwienia i błogosławieństwa, a zatem i manna. To wszystko dzieje się według świętego porządku Bożego. Nie wystarczy zroszenie serca, orzeźwienie ducha, aby chodzić drogami Bożemi; ku temu jest potrzebne i pożywienie, manna z nieba. Nietylko słuchanie i rozmyślanie w Słowie Bożem, lecz pożywanie Słowa jest potrzebne, aby mieć żywot w sobie,

„Jam jest on chleb żywota,“ mówi Pan Jezus do Żydów, „ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarli... Jamci jest chleb on żywy, który zstąpił z nieba; jeźliby kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki; a chleb, który ja dam, jest ciałem moje, które daję za żywot świata... Kto je ciało moje i pije krew moją, **ma** żywot wieczny, a ja go wzbudzę w on ostateczny dzień... Kto je ciało moje, i pije krew moją, we mnie mieszka a ja w nim... Kto mnie pożywa, ten żyć będzie przez mię Ojcu, jako i ja żyję przez Ojca...“ (Jan 6, 48—58.)

Wolny przekład z »Blztl.«

◀ ■ ▶

Nie bywaj porywczy do mówienia,

ani serce twoje prędkie na wymówienie słowa przed obliczem Bożem, albowiem Bóg jest na niebie, a ty na ziemi, przetoż niech słów twoich mało będzie.“
Kazn. Sal. 5, 1.

Reformator Marcin Luter, wypowiedział się co do listu apostoła Jakóba, że to jest „słomiana ewangelja“. Bowiem list apostoła Jakóba jest jakby odwrotną stroną listów apost. Pawła, który wszystko uzależnia od wiary człowieka. Apostoł Jakób, przez łaskę Bożą mu darowaną, uzupełnia to stanowisko wiary, która się musi objawiać w czynie, owocu życia.

Gdyby dzisiaj Luter żył, a ujrzał jako jego zwolennicy, znieużywają tę niby „wiarę“ bez uczynków, toby się przeraził swojej własnej myśli, a dziękowałby na-

pewno Bogu i za list apostoła Jakóba. Wiara dzisiejszych zwolenników reformacji, po największej części polega na czemś nieokreślonym, nieobowiązującym do niczego. „Zbawienie zadarmo z łaski Bożej w Chrystusie Jezusie,“ stało się niebezpieczną herezją, prowadzącą ludzi wprost do zguby, gdy zostanie nieuwzględniona ta druga część, płynąca z pierwszej.

Na to bowiem zostaliśmy wykupieni na własność Bogu, abyśmy jako Boży ludzie żyli. A więc wiara bez uczynków jest martwą.

„Pokaż mi,“ mówi apostoł Jakób, „wiarę twoją bez uczynków twoich, a ja tobie ukazę wiarę moją z uczynków moich. Albowiem jako ciało bez duszy jest martwe, tak i wiara bez uczynków jest martwa.“ (Jakób 2, 18—26.)

»A tak, bracia moi mili! bądźcie stali, nie-wzruszeni, zawsze obfitujący w sprawie Pańskiej, wiedząc, że praca wasza nie jest daremna w Panu.« (1 Korynt. 15, 58.)

◀ ■ ▶

Droga puszczą.

2 Mojżesza 17, 8-9.

Potem, gdy Bóg cudownie pokrzepił lud wodą żywą ze skały, wystąpiło przeciwko Izraelowi po pierwszy raz ich pielgrzymki w puszczy potężne wojsko nieprzyjacielskie — Amalekici, potomkowie Ezawa. Ten wojowniczy, koczowniczy lud, podówczas wyrósł był na potężny naród. Kraj ich znajdował się na wybrzeżu Śródziemnego morza, rozciągając się aż do granic filistyńskich. Koczując po kraju Chananejskim, zaszli w drogę Izraelowi i napadli go. (5 Mojż. 25, 17—19.)

Tej srogości wyrządzonej wykupionemu ludowi Bożemu, nie mógł im Pan zapomnieć. Pan Bóg dał zlecenie Jozuemu: „Pamiętaj, abyś wytracił pamiątkę Amalekitów z oblicza ziemi, nie zapomnij na to.“ (1 Samuel 15, 1—3.)

Amalekici są nam tu wyrażeniem „ciała“, które ustawicznie pożąda przeciwko Duchowi Bożemu, tocząc przeciwko Niemu bój, stojąc pod bezpośrednim wpływem djabła: „Przeciwnik wasz djabeł, obchodzi jako lew ryczący, szukając kogoby pożreć! Temu dawajcie odpór, mocni będąc w wierze, wiedząc, że także same cierpienia ponoszą bracia wasi na świecie.“ — (1 Piotra 5, 8—9.) „Duchem postępujcie, a pożądliwości ciała nie wykonacie. Albowiem

ciało pożąda przeciwko Duchowi a duch przeciwko ciału; a te są sobie przeciwne, abyście nie to, co chcecie czynili. A jeśli was duch prowadzi, nie jesteście pod zakonem.“ (Galat. 5, 16—18.) (Dok. nast.)

◀ ■ ▶

Rocznica

w Nieborach odbędzie się tego roku w niedzielę, dnia 24 czerwca. Zgromadzenie do południa o godz. 9 i po połud. o 1/23.

Rocznica

w Suchej Górnej odbędzie się w niedzielę, dnia 8 lipca b. r. dopołud. o godz. 9 i po połud. o 1/23. K.

— x —

Hasła na każdy dzień

w miesiącu lipcu.

»Synu mój! Jeżeli przyjmiesz słowa moje, a przykazania moje zachowasz u siebie; Nastawiszli mądrości (Bożej) ucha twego i nakłoniszli serca twego do roztropności... jeżeli jej szukać będziesz jako srebra, a jako skarbów skrytych pilnie szukać będziesz: Tedy zrozumiesz bojaźń Pańską, a znajomość Bożą znajdziesz. Albowiem Pan daje mądrość, z ust Jego pochodzi umiejętność i roztropność.« (Przyp. Sal. 2, 1—6.)

1. Treney Jerem. 3, 22. Żydów 12, 15.
2. Psalm 119, 58. Dzieje apost. 4, 31.
3. Psalm 103, 11, 12. Żydów 13, 15.
4. Psalm 66, 16. Żydów 10, 14.
5. 2 Kronik 14, 10. Łukasz 1, 37.
6. 1 Mojż. 32, 10. Jan. 16, 2, 3.
7. Izajasz 43, 16. Marek 5, 36.
8. Psalm 119, 71. Marek 9, 35.
9. 1 Kronik 29, 15. Żydów 4, 9.
10. 1 Mojż. 32, 11. Łukasz 17, 17, 18.
11. Psalm 138, 6. Mateusz 23, 12.
12. Psalm 36, 8. Żydów 4, 16.
13. Jeremiasz 14, 21. Łukasz 21, 18.
14. Psalm 84, 2. Marek 9, 24.
15. Izajasz 62, 11. Mateusz 24, 14.
16. Psalm 22, 11. Objaw. J. 19, 7.
17. Izajasz 40, 4. Marek 6, 56.
18. Jonasz 2, 10. Marek 5, 19.
19. Jeremiasz 14, 22. Dzieje apost. 21, 13.
20. Izajasz 64, 1. Łukasz 19, 10.
21. Psalm 147, 3. Jan 20, 15.
22. Psalm 67, 7, 8. Obj. Jana 1, 4.
23. Psalm 38, 5. Mat. 9, 12.
24. Psalm 12, 2. Mat. 24, 30.
25. Jeremiasz 1, 17. Mat. 10, 16.
26. Job 5, 11. Łuk 6, 21.
27. Malachiasz 1, 11. Mateusz 13, 43.
28. Przyp. Sal. 16, 7. Jan 15, 17.
29. 5 Mojż. 32, 10, 11. Żydów 4, 11.
30. Izajasz 28, 19. Łuk. 11, 28.
31. Izajasz 26, 12. Obj. J. 1, 8.

Czytanie Słowa Bożego rano: list do Filipen-sów i list do Kolosensów i pierwszy do Tessalończyków; wieczór: księgi proroków Ozeasz, Joel, Amos.

„Przetóż czuwajcie, modląc się w każdym czasie, abyście byli godni ująć tego wszystkiego, co się dzieć ma i stanąć przed Synem człowieczym.“

(Łukasz 21, 36.)

Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.
Śląsk czeski. Administracja: Jerzy Sliwka, Swibica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeraty przesyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyn, Zamarska 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasyłać do Administracji.

Drukiem Kutzera i Sp. w Cz. Cieszynie.



GŁOS PRAWDY

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

Na to przyszedłem na świat; abym świadectwo wydał praw- dzie, wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego. Jan 18, 37.	JEZUS rzekł: Jámci jest ta DROGA I PRAWDA I ŻYWOT. Jan 14, 6.	Jeżeli zostaniecie w słowie mojem, prawdziwie uczniami mo- imi będziecie, poznacie prawdę a prawda was wyzwoli. Jan 8, 31.
--	---	--

Treść: 1. Gdy pragniesz. 2. Rozproszeni — wysiani. 3. Zakon. 4. Zewleczenie starego człowieka. 5. Pleśń stopni. 6. Tajemnica dawanja. 7. Ewangelja wśród Żydów. 8. Droga puszczą. (Dok.) 9. Ostatnie godziny w winnicy Pańskiej. 10. Hasła dnia na sierpień i wrzesień.

„I usłyszycie wojny i wieści o wojnach. Patrzcież, abyście się nie trwożyli; albowiem wszystko to stać się musi; ale jeszcze nie koniec. Albowiem powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu i będzie głód i mór i będą trzęsienia ziemi miejscami. A wszystko to jest początkiem boleści.

Albowiem wówczas będzie wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, i nie będzie.

A gdyby nie były skrócone owe dni, nie byłoby ocalone żadne ciało; ale dla wybranych będą skrócone owe dni.“

(Mateusz 24, 6—8, 21, 22.)

Gdy pragniesz...

O, kiedy pragniesz, zbliż się,
Pij żywej wody dar:

(Co dotąd gdzie czerpałeś ty
Twój nie ugasiło żar:)

Chór: Chodź pić do źródła —
Dla ciebie On tu trysł.

Pij tylko, a Jezus
Da ci moc i wiary zmysł.

Zdrój ten dał pokrzepienie
Pielgrzymom mnogim tam.
(Jak błoga radość! Z krzyża zdrój
Nie może już wyschnąć nam:)

Chodź pić do źródła i t. d.

Pij wciąż na nowo duszo,
By twoja rosła moc!
(Tak weźmiesz mężnie w Twoją dłoń
We wierze ten Ducha miecz:)

Chodź pić do źródła i t. d.

Gdy Pan na końcu biegu
Da błogo spocząć nam,
(To czerpać będziesz z żywych wód
U Boga już w raju tam!)

Chodź pić do źródła i t. d.



»... I w one dni szukać będą ludzie śmierci, i nie znajdą jej; i będą chcieli umrzeć, ale śmierć od nich uciecze.« (Obj. J. 9, 6.)

— o o o —

Rozproszeni — wysiani.

... I wszczęło się onego dnia wielkie prześladowanie przeciwko Zborowi w Jerozolimie i rozproszyli się wszyscy po krainach ziemi Judzkiej i Samarii. (Dz. ap. 8, 1.) — »A rola to świat, a dobre nasienie to synowie królestwa...« (Mat. 13, 38.)

„To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do ludu, a bez podobieństw nie mówił do nich, aby się wypełniło co powiedziano przez proroka, mówiącego: Otworzę w podobieństwach usta swoje, wypowiem rzeczy skryte od założenia świata.“ (Mat. 13, 34, 35.) Każde podobieństwo, które wyrzekł Pan Jezus, ma głęboką duchową wartość i znaczenie. Nie można sobie dowolnie „tłumaczyć“ podobieństw Pana Jezusa, nie chcąc odnieść szkody zamiast pożytku i błogosławieństwa. Każde podobieństwo zawiera tajemnicę Bożą, która dopiero wtedy staje się nam jawną, gdy nam ją może Duch Boży objawić i objaśnić. Całe dzieło zbawienia Bożego jest i pozostanie zakrytą tajemnicą dla wszelkiego ciała. Dopóki się ktoś rzeczywiście nie zrodził znowu z Ducha i z wody, nie może wniknąć do królestwa niebieskiego — nie może wniknąć w tajemnice rządów Bożych.

Ileż to wysiłków robią ludzie, chcąc stworzyć doskonałą religię, która by wszystkim odpowiadała; ileż to pracy zadali sobie najpoważniejsi ludzie wiary, chcąc stworzyć podkład pod jednolitą wiarę! A wy-

nik tych usiłowań równa się zeru. „Zachowajcie jedność ducha,“ woła Apostoł Jezusowy. Jedności wierzących tworzyć nie potrzeba, boć ona jest faktem w Jezusie Chrystusie; lecz musi być wierzona i respektowana, zachowywana. Już sama myśl o tem, by stworzyć jedność duchową, jedność wiary, pochodzi z niewiary, że w Jezusie Chrystusie jest rzeczywistością, faktem: „Niema Żyda ani Greka; niema niewolnika ani wolnego; niema mężczyzny lub niewiasty; albowiem wy wszyscy jednym jesteście w Chrystusie Jezusie.“ (Gal. 3, 28.)

Tutaj decyduje jedynie narodzenie się z Boga. Lecz to jest dar łaski. Nikt się sam zrodzić nie potrafi. „Przeto, że chciałem, porodził nas słowem prawdy,“ mówi Apostoł. Bóg czynny jest przez Słowo swoje twórcze w nas. A cóż my mamy przy tem za zadanie? Uwierzyć temu co nam świadczy Słowo Boże: Wszelkie ciało jest jako trawa. Wszystko co się narodziło z ciała, ciałem jest; a zmysł ciała jest nieprzyjacielem Bogu, przeto ciało i krew królestwa Bożego nie odziedziczą. Trzeba się poznać, że się jest sam w sobie ciałem i przyznać to, że się jest cielesnym, a że tej cielesności nie zmyje chrzest, ani żaden inny ludźmi wymyślony sposób. Tylko i jedynie stać się to może przez moc łaski Bożej, gdy poznamy, żeśmy zaprzędani pod grzech. I że nie to czynimy, co by się podobало Bogu, lecz ani tego czynić nie potrafimy, co by się nam jako dobre zdało. Gdy pod tem brzemieniem dusza wzdychać zacznie: „Nędznych ja człowiek, któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?!“ — wtedy wiedz, że dla ciebie, dla twej i mej cielesności przyszedł Chrystus w ciele, aby przez ofiarowanie swojego ciała koniec uczynić wszelkiej cielesności. Co potem? Powiedz tak, jako Marja, gdy się z niej narodzić miał Chrystus, Duchem Bożym spłodzony: „Niech się stanie według słowa Twego, Boże mój!“

A Bóg, który rzekł, aby w ciemności światłość zajaśniała, ten sprawi, że i tobie wszędzie jutrzeńka nowej nadziei, nowego dnia i życia.

A tak zrodzony z Boga przez Jego słowo, ujrzyś nowe światło, a w tem świetle wszystkie rzeczy i sprawy, jako one przed Bogiem wyglądają.

Mowa w podobieństwach ma na celu nakierowanie serca i umysłu człowieka ku Bogu rzeczywistości.

Do uczniów swoich mówi Pan Jezus: „Dotychczas mówiłem wam wielokrotnie przez obrazy i przypowieści; lecz przyjdzie godzina, gdy już więcej nie będę wam mówił w podobieństwach, lecz jawnie wam o Ojcu moim oznajmię, a w owym dniu prosić będziecie w imieniu mo-

jem.“ (Jan 16, 25.) Ów dzień, o którym mówi Pan Jezus, jest dla każdego z Boga zrodzonego dziecka. „Lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego pošle Ojciec w imieniu mojem, On was nauczy wszystkiego, i przypomni wam wszystko cokolwiek wam powiedziałem.“ (Jan 14, 26.)

Tak jako dożyli uczniowie społeczności osoby Jezusa, tak dożyli i dożyje każdy rzeczywistej społeczności Osoby Ducha Bożego w życiu swoim. Bez tego nie jest chodzenie drogami Bożemi do pomyślenia.

Dożywszy tej rzeczywistości osobiście, możemy też zrozumieć ono słowo Mistra: „Rola jest świat, a dobre nasienie są synowie królestwa.“

Lecz aby się stać synem królestwa Bożego, i onem dobrem nasieniem, musi się najprzód przyjąć w rolę serca swojego. nieskazitelne nasienie Boże. Słowo Boże musi się stać żywe, które jako miecz obosieczny rozdzieli dusze od ducha i zdania i myśli serca ludzkiego. Potem wniknie jako misterjum święte w serce i tam pocznie działać, jako nasienie w łonie niewiasty, aż do nadejścia chwili rozwiązania, — objawienia się życia nowego, Bożego; i urodzi się syn królewski.

A w jakim celu się to dzieje, na co musi być gotowy taki syn królestwa, widzimy w praktyce u uczniów Jezusowych. „I wszczęło się onego czasu wielkie prześladowanie przeciwko zborowi w Jerozolimie i rozproszeni zostali wszyscy (czytaj i wysiani zostali wszyscy) po okolicznej krainie.“ To był pierwszy wysiew dobrego nasienia w rolę świata. A jaki to miało skutek i następstwa, widzimy z dalszych słów Ewangelisty Łukasza: „Ci tedy, którzy byli w rozproszczeniu, rozeszli się, głosząc Ewangelię.“ A Filip, poszedłszy do miasta Samarytańskiego, opowiadał im Chrystusa. A lud zwał się jednomyślnie na to, co Filip mówił, słuchając i widząc cuda, które czynił. Albowiem duchy nieczyste z wielu, którzy je mieli, wołając głosem wielkim wychodziły, wielu też sparaliżowanych i chromych uzdrowionych zostało. „I stała się radość wielka w onem mieście.“ (Dz. Ap. 8, 1—8.) Pan wysiał dobre nasienie — synów królestwa w rolę Samaryji, a skutek tego stała się wielka radość. Czy to Filipowi sprawiło wielką radość, gdy musiał opuścić dom, rodzinę, gniazdo — zbór Jerozolimski, to ty osądź, miły czytelniku! Ziarno, rzucone w ziemię, nie doznaje radości, wie, że to kosztuje jego życie — dlatego śmierć w nas mocy swej dokazuje, ale w was żywot budzi — mówi apostoł. Lecz jak wspaniały będzie czas, gdy ziarno to w innej doskonalszej szacie objawi się raz, a przyniesie plon stokrotny! To są rzeczywistości, to nie podobieństwa,

nie przenośnie! „A gdy was będą przesładować w tem mieście, uciekajcie do drugiego,“ mówi Chrystus Pan, „bo nie obejdziecie miast Izraelskich, póki nie przyjdzie Syn Człowieczy“. (Mat. 10, 23.) Ręce bezbożników były czynne od początku, a są aż do dziś, aby rozsiewały nieświadomość, niechcący, dobre nasienie synów królestwa na roli tego świata. Obecnie dzieje się rozsiewanie dobrego nasienia — synów królestwa w Rosji, aż do najdalejszych kątów Syberji, do najodludniejszych wysp Morza Lodowego i Czarnege. Tam, gdzie nie odważyli się iść dobrowolnie synowie królestwa, tam zasiewa Pan ręką egzekutywy komunistycznej dobre ziarno. Dzieje się podobnie, jako w poemacie Krasińskiego (?) „...szatan, znalazłszy rozsypane ziarno pszenne na drodze, rogiem wyrwał w ziemi rów, zagrzebał ziarno i kopytem przybił, chcąc je zgubić i zniszczyć. Po pewnym czasie zląkł się własnego czynu, — ziarno wyrosło w kłos złocisty z obfitem nasieniem.“ To się dzieje dziś w Rosji sowieckiej. Któżby ich chciał sądzić dla tego? Aż sobie nie zgotował Pan i złośnika na dzień swój?

Oby was te słowa dosięgły, wy wszyscy drodzy, którzy cierpicie, którzy się smęcicie. — „Którzy siali ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem: tam i tu chodząc, z płaczem rozsiewa lud drogic nasienie; ale zaś przyszedłszy, z radością znosić będzie snopy swoje.“ (Psalm 126, 5—6.) — Tam w dalekich stronach lodowatej Północy!

Któż może powiedzieć, jak blisko, a we drzwiach jest nasz czas, nas, którzy te słowa czytamy, którzyśmy obrani przez Pana, abyśmy wyszli i owoc przynieśli?

Dzieło łaski Bożej, które przed przeszło 30 laty z niebywałą mocą objawiło się nad światem, nad nami, to był czas przypsposobienia ziarna, nasienia dobrego, w celu wysiania go w rolę świata. Prędko się wszystkie rzeczy dzieją. Ostatnia godzina pracy i utrudzenia w winnicy Pańskiej! Ostatnie zapasy nasienia niebieskiego mają zostać wysiane na rolę świata, aby dana była możliwość tym ostatkom, aby nikt nie zginął, lecz ktobykolwiek wzywał Imienia Pańskiego, żeby był zbawiony.

Najbliższa przyszłość okaże, jako kto uwierzył; czy jest gotowy niechać się wysiać — rozproszyc. Przed laty dał nam Pan w tym względzie poselstwo, wtedy nie było zrozumiane, — dziś poczyną przybierać kształty przed oczyma naszymi.

„Niech to jednak cię nie trwoży,
Silną wiarą wyrzuc strach! Gdy twe siły
złamie, zburzy,
Nowych sił buduje gmach. Gdzie nie staje
siły tobie,

Tam majestat stawia Swój: Do swej pracy cię sposobi,
W błogosławieństwach zmienia źródło!

◀■▶

Zakon.

»Albowiem zakon Ducha żywota w Chrystusie uwolnił mnie od zakonu grzechu i śmierci.« (Do Rzym. 8, 2.)

Kiedy człowiek przez usłuchanie podszepców węża popadł w śmierć duchową, Pan Bóg się jeszcze w sumieniu człowieka oświadczał ze Swojemi prawami życia. Kiedy się człowiek już nie dał karać przez Ducha Jego — 1. Mojż. 6, 3, — wygubił z wyjątkiem rodziny Noego wszelkie ciało przez potop. Aby potem imię Boże zachowane zostało u ludzi, dał Pan Bóg na górze Synaj przez Mojżesza przykazania Swoje dla grzechu, który zawładnął ludzkością. (1. Tymot. 1, 9.) Są to przykazania dla człowieka bez Boga, aby ten poznał samego siebie, że bez Boga żyje, że jest grzesznikiem. Słyszysz, że Pan Bóg mu mówi: tego nie śmiesz, tamto musisz, a nie jest w stanie tego dotrzymać i poznaje, że jest zgubionym grzesznikiem. Przez zakon jest tylko poznanie grzechu, ale nie ma wyratowania z mocy grzechu. Dlatego czytamy, że nas Chrystus Pan wyratował z przekleństwa zakonu, — (Do Galatów 3, 13,) — albowiem ktoby nie wypełnił wszystkiego, co zakon żąda, przeklęty jest. (5. Mojż. 27, 26.) My widzimy, że zakon jest wyrazem tych praw, jakie Pan Bóg nałożył człowiekowi pod mocą grzechu, aby przez nie żył.

A tu czytamy, że zakon Ducha żywota w Chrystusie Jezusie uwolnił nas od zakonu grzechu i śmierci. Widzimy, że to prawo Ducha żywota w Chrystusie Jezusie uwalnia nas od tego musu, żyć pod prawem grzechu i śmierci. Tem prawem żywota w Chrystusie Panu jest posłuszeństwo wiary. Kto uwierzył Bogu, ten z własnej, dobrej woli i chęci szuka tego, co Bóg nam podaje jako do życia potrzebne. My miłujemy to, co się Bogu podoba i chcemy też w tem żyć, tak, że nie mamy prędzej spoczynku, aż się stanie rzeczywistość w życiu naszym. Tak chcenie jako też i to skuteczne wykonanie sprawuje w nas Bóg. A od chcenia do wykonania prowadzi droga przez gorzką śmierć duszy naszej przy każdym kroku na nowo, dlatego musimy się nauczyć w śmierci chodzić. Lecz w nas, to jest w tym naszym cieleśnym człowieku, według duszy żyjącej pierwszego Adama niema żadnego zrozumienia takiego posłuszeństwa wiary, ani tam w naszej duszy nie znajdziemy żadnej chęci do wykonania tego. Dlatego to są kroki dla nas zupełnie nieznajome i całkiem ciemne. Wszystko to stanie się tylko mocą

łaski w Panu przez Jego Ducha, który ma możność działać u takich, którzy się Jemu staną posłuszni. (Dzieje Apost. 5, 32.)

Tym działającym czynnikiem w sercu naszym, aby Duch miał tę możliwość działania, jest wiara, która jest przez miłość czynną. Wiara jest darem od Boga, a Bóg jest miłość. Dlatego, kto wierzy Bogu, ten Go też i zacznie miłować, — miłością, która dalej sięga i mocniejszą jest, niż miłość samego siebie. Dlatego, iż miłujemy Boga, chętnie zgadzamy się na Jego drogi, chociaż na nich na każdym kroku czeka śmierć dla naszej własnej duszy, którą tylko tą mocniejszą miłością Boga przezwycięzamy. Mocą tej miłości przez wiarę jest to dzieło Boże w Chrystusie Panu w nas wykonane a Duch Boży nam to dzieło objawia i zwiastuje nam, co w danej chwili w naszym życiu z tego jest potrzebne.

Że taka droga posłuszeństwa wiary przyniesie nam walki wewnętrzne przy przemaganiu naszego własnego „ja“, i że one mogą nabrać nieraz bardzo twardego charakter, dowodzi już to, że Chrystus Pan z tego, co cierpiał, posłuszeństwa się nauczył. (Do Żydów 5, 8.) A On przecież we wszystkim posłuszny był Ojcu i był prawdziwym Synem Bożym. Nam, którzy w różnym nieposłuszeństwie i słabości chodzimy, niejedyn krok z wiary przedstawia się nam jako zupełna niemożliwość takowy tylko pojąć a cóż dopiero go wykonać. Wtenczas tylko miłość ku Bogu przez wiarę decyduje w sercu naszym a wszelkie uwzględnianie naszych uczuć, chęci, pojmowania i tego największego bólu duszy naszej musi ustąpić. Taki krok jest tylko z miłości ku Bogu możliwy przez wiarę w Jego dzieło za nas i w nas i wygląda nazewnątrz początkowo jako twarde rozkaz zmuszający nas przemocą, — u takich, którzy własnej duszy nie są w stanie stracić, łatwo zrozumiane jako zakon —. Ale Pan nigdy przemocą nie używa ku nam, bo miłością rządzi, a ta **rodzi czyny z miłości we wierze wykonane** z dobrej, swobodnej woli i chęci. Lecz kiedy jest wykonany taki krok, to przynosi on błogość wielką duszy naszej i uwielbianie Boga, bo się potem widzi wszystko i rozumie, bo oglądamy tę pozytywną, życiową stronę takiego kroku; przedtem widzimy tylko tą zgrozę śmierci i udręki naszej ściśnionej duszy.

Chrystus Pan z radością przyszedł na świat zbawić zgubionych grzeszników, chociaż się w tem już taka wielka ofiara zawierała, gdy musiał zamienić chwałę Ojca na stan w grzesznym ciele, niższy od stanu aniołów. (Do Żydów 2, 7.) A kiedy się przybliżyła Jego najtrudniejsza godzina a dusza Jego smętna była aż do śmierci, to jednak nie miał żadnej myśli prosić Ojca,

aby mu dopomógł wydostać się z tej godziny, albowiem był przekonany, że dlatego przyszedł na ziemię, aby dożyć tej godziny. (Jan 12, 27.) Nim się ale wykonanie stało, wiła się dusza Jego w ciężkim boju. Kiedy cierpiał na ciele przed radą Żydów i przed Piłatem, nie wyrzekł ani słowa. A kiedy już upadł pod krzyżem, to nie przyjął żadnego współczucia. (Jan 23, 28.) Kiedy się miał stać ofiarą za grzechy i dla nas się stać grzechem, to się dusza Jego w ciężkim boju zмага, aż krew mu występuje kroplami na czoło — zamiast potu: „Ojcze, jeżeli można, niechaj mię ten kielich minie, lecz nie jako ja chcę, ale jako Ty chcesz!“ (Mat. 26, 36—42.) A kiedy już na krzyżu wisiał na Golgocie, wołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił!“ (Mat. 27, 46.) Między tym krzykiem a Jego ostateczną śmiercią leży wszystko to, co czytamy w Psalmie 22, 1—19, a do słowa na krzyżu: „Ojcze w Twoje ręce polecam ducha mego“ (Łuk. 23, 46,) należą wiersze z Ps. 22, 20—32, gdzie mówi: „Albowiem nie wzgardził ani się odwrócił od utrapienia ubogiego... O tobie chwała moja w zgromadzeniu wielkiem; śluby moje oddam przed tymi, którzy się ciebie boją.“ Jaki twarde mu ten krok się wydawał i straszny, nim go zrobił, taki słodki mu był potem i uwielbiał Ojca i jest pełen radości i szczęścia: „Będą jeść ubodzy i nasycą się; chwalić będą Pana, którzy go szukają; serce wasze żyć będzie na wieki.“ (Ps. 22, 27.) Potem w ramiona Ojca składa Ducha Swego a uwielbia tę radę Jego i jest szczęśliwy, a kosztuje i smakuje tego szczęścia, że jest wykonane to zbawienie zgubionej ludzkości. Na początku tego kroku żali się: „Boże mój! wołam we dnie, a nie ozywasz mi się; i w nocy, a nie mogę się uspokoić... W Tobie nadzieję mieli ojcowie nasi... Do Ciebie wołali, a wybawieni są... Ale ja robak, a nie człowiek...“ (Ps. 22, 3—7.) Na krzyk i ból duszy Swojej nie dożył odpowiedzi, ani ulgi, ani zachowania od Ojca, ale został zdeptyany jak robak. Ale kiedy wykonany był ten krok przez Niego, to daje świadectwo: „Albowiem nie wzgardził, ani się odwrócił od utrapienia ubogiego, ani skrył od niego oblicza swego; owszem, gdy do niego wołał, wysłuchał go.“ (Ps. 22, 25.) Żądania naszej duszy upadłej Bóg nie może uwzględnić w niczem, ale wołanie serca ubogiego On słyszy i wypełni prośby jego.

Wszystko to jest dla nas opisane, abyśmy się uczyli chodzić Jego śladami a mieli wskazówki na drogach naszych z Nim. Abyśmy zrozumieli, że dopiero, kiedy my duszę naszą położymy u stóp Pana i uczynimy ten krok, to nam się rozjaśnia wszystko i widzieć możemy, że właśnie w

tej naszej śmierci naszego „ja“ wytryska Jego żywot w nas. Nasza dusza widzi to jako twarde zakon i stąd czytamy w ewangeljach tak często słowa o tem, że jest Pan uważany za twardego i srogięgo Pana. „Wiele ich tedy z uczniów jego, słysząc to, mówili: „Twarda to jest mowa, któż jej słuchać może?“ (Jan 6, 60.) „Bom się ciebie bał, żeś jest człowiek srogi...“ (Łuk. 19, 21.) „Panie wiedziałem żeś człowiek srogi,“ (Mat. 25, 24). Posłuszeństwo z wiary jest tem prawem żywota Ducha w Chrystusie Jezusie, tym zakonem żywota, który nas uwalnia od zakonu grzechu i śmierci. Ale ten zakon nie ma nic wspólnego z tym zakonem danym bezbożnym, którego dla słabości ciała wykonać nie są w stanie.

W.



Zewleczenie starego człowieka.

»Nikt nie wstawia łaty z sukna nowego w szatę starą; albowiem ta łata ujmuje nieco z szaty, i staje się gorsze rozdarcie. I nie leja wina młodego w stare statki; bo inaczej pękają statki i wino wycieka, i statki się psują; ale młode wino leja w nowe statki, i oboje bywają zachowane.« (Mateusz 9, 16, 17.)

... Nikogo w zupełności nie zadowolają szaty odłożone (zużyte) od innych ludzi. Kto je jednak musi nosić, czyni to z przymusu. Otóż szata, którą chcemy opisać, jest tak mocno zużyta, jakiej jeszcze świat nie widział. Otrzymujemy ją od naszych przodków. Apostoł Paweł mówi nam, żeśmy są »z natury dziećmi gniewu«, a z tem wskazuje wstecz aż na Adama, który jako pierwszy nosił ją w ogrodzie Eden. W żadnym czasie nie zastawiano się tak o tę szatę, jak dziś. Ani też nie było przed nami takiego czasu, w którymby szatan zatrudniał tyle przebiegłych i wierutnych robotników, którzyby tę starą szatę prasowali, przeszywali i do mody przystosowywali. Gdy słyszymy, co bywa niekiedy z kazalnicy zwiastowane, moglibyśmy myśleć, że nasz Pan Jezus uczynił wielki błąd, gdy przyszedł na świat i umarł za ród, który od samego początku swojej historii, nieustannie stał się lepszym, i bez czyjejkolwiek pomocy, sam z siebie, wkońcu zdobędzie »złoty wiek«. My jednak jesteśmy o tem mocno przekonani, że ta szata ludzkiej sprawiedliwości, która się nie godziła do raju, pomimo przeszywania jej podług najnowszej mody poprzez całe 6000 lat, w których ją nosimy, nie stała się lepsza i dla ludzi, którzy raz stanąć mają przed wiecznego Sędziego, nie jest żadna szata, w którejby się przed Nim ostać mogli.

W powyższych wierszach spoczywa też jeszcze inna nauka. Obraz, który nam maluje Pan, ukazuje nie tylko starą, lecz rozdartą szatę. Jakże trafnie jest wyrażona

wtem ta prawda, że jesteśmy spadkobiercami wcześniej skażonej natury, a że ta podarta szata ludzkiej sprawiedliwości nie staje się lepszą przez częste jej noszenie. Dopiero gdy sumienie stało się tepem, może być człowiek zadowolony z podartą szatą ludzkiej sprawiedliwości.

Kiedy Adam w raju zgrzeszył, wiedział zaraz, że jest nagim. Niegdyś był od Boga samego cudownie przyodzianym. Lecz grzech zrabował mu to ubranie a on się bał w swojej nagości spotkać się z Bogiem.

Plan Boży z człowiekiem nie był nigdy łatanina! W pośród okazałości ogrodu (raju) przeprowadził Pan Bóg symbolicznie plan swojego odkupienia upadłej ludzkości. Zwierzę zostało zabite, a jego skóra została użyta dla nagiego człowieka.

Bez przelania krwi niema odpuszczenia grzechów. Niewierny musi cierpieć za winnego. Co za obrazy tu mamy, — obraz owej studni, która miała zostać otwarta domowi Dawidowemu, i obraz tego Jednego, który o grzechu nie wiedział, który ale został zabity, żeby nam mogła być dana nowa szata. Pan Jezus nie przyszedł łątać tej szaty, a przecie chciałaby go zrobić takim łątaczem zimna, martwa, sucha i bezsilna teologia, — zamiast uznać Go jako mocnego Zbawiciela. Zazwyczaj każe się naukę moralów Chrystusowych, zamiast zwiastować Jego moc. Przedstawia się Chrystusa, który przyszedł poprawić obyczaje, moralność ludzi, lecz nigdy się nie mówi o Chrystusie, który przyszedł, aby zmienić, odnowić serca ludzi. Jeżeli opowiadamy Chrystusa, który był największym reformatorem świata, wtedy mówimy o takim, który nie był więcej jako człowiekiem, — lecz gdy zwiastujemy takiego Chrystusa, który jedynie świat odmienia, który nie jest reformatorem, t. j. poprawiającym, lecz tym jedynym przeobrażicielem, wtedy, ale tylko wtedy opowiadamy Chrystusa — prawdziwego Boga.

Jego dzieło reformacji jest tylko wynikiem, następstwem tego, że On jest przeobrażicielem świata.

Nowoczesnemu duchowi odpowiadałaby zmiana podobieństwa o marnotrawnym synu. Ojciec, który widzi zdaleka zbliżającego się syna, bierze predko kawałek sukna, igłę i nić, idąc z tem naprzeciw swojego syna, aby jego zużyta, podarta szatę troskliwie polatać. A gdy jest z tem gotów, wygląda jego syn, jako gdyby odział szaty swojego dziadka, tylko że są więcej brudne jeszcze, krótko powiedziawszy, stoi syn w dziwnym ubraniu. Wiele to tak zwanych chrześcijan przedstawia zupełnie coś tak dziwnego. Wprawdzie kościoły są pełne ludzi, o których dowiedziano się dopiero wtedy, że są chrześcijanami, gdy oznajmiono z kazalnicy, że zasneli (umarli).

Bogu dzięki, że w Biblii jest mowa o takim Ojcu, który dał straconemu, a powróconemu synowi nową szatę, i to ona przednią, świąteczną szatę, jakiej przed odejściem z domu ojcowskiego nie miał, i że wszędzie panowała z tej przyczyny radość, bo wszyscy wiedzieli, że syn wrócił z tułaczki. Na synu było to można widzieć, że się coś wielkiego z nim stało. I w jego czynności się to wyrażało, gdy on w nowej szacie u stołu Ojcowskiego śmiał pożywać z zabitego cielecia. A z tem przychodzimy do punktu, o który się rozchodzi. Ciesze się, że to mogę poświadczyć, że nas tak może Bóg odłączyć od tego świata, i mocen tak przekształtować, że się staniemy zupełnie nowymi ludźmi. Potem nam się już całkiem nie podobają stare szaty, tak, one nas niepokoją, gdyż nam zawsze przypominają stare życie. A pewnie i to spoczywa w zbawiennym planie Bożym, że grzesznik najprzód przekształconym zostanie i przyobleczony nową szatą, ażeby był poświęconym, a jego stara szata spalona została w oczyszczającym ogniu Ducha świętego.

Możemy bardzo łatwo stwierdzić, czy to, w co ubrani jesteśmy, są stare, połatane szaty, albo czy już chodzimy w nowej szacie. Jeżeli obserwujemy, co człowiek czyni, i czego nie czyni, to zawsze wiemy, przy czem jesteśmy. A jeżeli uważamy na to, czego sobie ktoś życzy, nie trudno poznać, jako z nim jest. Reformacja może zmienić nasze postępowanie, a jednak może to wszystko być ludzkie dzieło. Lecz przeistoczenie zmieni całe nasze pragnienie i dążenie i oddali z życia naszego wszelkie własne życzenie. To ale może tylko Bóg uczynić. Ty i Bóg jedynie znacie twoje życzenia i chcenie.

Jeszcze jedna prawda jest tu zawarta. Starą szatę poprawiać nowymi łatanami, to znaczy czynić rozdarcie jeszcze większem. Jeżeli ktoś próbuje dostosować nowe zwyczaje do swojego grzesznego serca, zauważ, że ma przed sobą ciężkie zadanie. A chociażby się to komuś na jakiś czas udało, umyć się na białło, to jednak nie może się zaprzeczyć nieczystego i niezmiennego serca. Na taki sposób postępowania ma Pan swoje określenie: »pobielane groby«.

O tem dają nam świadectwo pojedynczy ludzie, jako też i całe społeczeństwa, że jedynie tylko moc Boża może nas przemienić, a że ludzkie próby reformy prowadzą do głębszej ciemności i duchowego zepsucia. Ileż to ludzi robiło przy każdej sposobności wspaniałe postanowienia, a musieli potem poznać swój ciężki zawód i bezsilność ludzkich wysiłków przeciwko grzechowi.

A teraz jeszcze krótko dalej. »Nie leja młodego wina w stare statki (beczki),« inaczey pękają statki a wino się wylewa. a statki gina, lecz nowe wino wlewaia w no-

we naczynia, a wtedy oboje zachowane bywają.« Tego przecie nikt nie będzie wierzył, że Duch święty przyjdzie, aby w grzesznem (nieoczyszczonem) sercu zająć mieszkание jako stały pocieszyciel. Dałoby się wymianować wiele powodów, dlaczego to jest niemożliwe. Lecz my chcemy pozostać przy dosłownem brzmieniu tego miejsca Pisma świętego. Wyrażona tu myśl jest ta, że napełnienie starych naczyń nowem winem kończy się pęknięciem, rozdarciem naczyń. Kiedy przyszedł Duch święty, przekonał świat o grzechu, sprawiedliwości i sędzie. Mamy świadków takich nawróceń, przy których ludzie zupełnie się załamali pod mocą Bożą.

Szczególnie jedno zdarzenie z przed 20 laty stoi mi teraz żywo przed oczyma. W jednym wielkim namiocie w Oklahoma (Ameryka) miał mój znajomy wzruszające kazanie o piekle. Wrażenie było tak potężne, że cała gromada mężczyzn i niewiast z wielkim krzykiem rzucali się na kolana. Gdy Duch święty ze swoją straszną mocą okaże się czynny, to dla grzesznika zawsze oznacza wielki bój. Od Boga przekonani, szukali ludzie pomocy w swoim zwatpieniu u lekarzy, próbowali różnych metod leczniczych, i chodzili bez pokoju z miejsca na miejsce. Jak długo potrafi grzesznik żyć w stałej społeczności Ducha świętego? Z tego widzimy, że grzech musi zniknąć z serca, gdy Duch święty wstępuje. W oczyszczonem i odnowionem sercu chce Chrystus Pan stale przebywać. On tak chce, i dlatego też wprowadza się do takiego serca. Nowe wino królestwa niebieskiego jest tylko dla nowych naczyń.

Przekład z niem.

... Albowiem gdy się sądy twoje odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego. Gdy się łaskę pokazuje niepobożnemu, nie uczy się sprawiedliwości: w ziemi prawości nieprawość czyni, a nie dba nic na majestat Pański. (Izajasz 26, 9, 10.)

< ■ >

Pieśni stopni.

IV. Pieśń.

Psalm 123.

Przewyciężyć możemy tylko przez łaskę w Panu, dlatego jest potrzebnem głębokie skupienie się, abyśmy się zupełnie uciszyli i poznać mogli, jaki panuje zmysł w królestwie Bożem. Na tej drodze do górnego Jeruzalemu potrzebne nam są te całkiem pewne łaski Dawidowe. (Izajasz 55, 3.). Pan o nim daje świadectwo, że był mężem według serca i myśli Bożych. My widzimy i ciężkie upadki w życiu Dawida a Pan go musi strofować i karcieć nieraz bardzo ostro, ale jednak pozostał

on mężem według serca Bożego. Najgłówniejszą cechą całego jego życia jest to, że on po nic w życiu swoim nie sięgnął własną ręką, a tego i wtenczas nie uczynił, kiedy mu coś powierzonym było przez Boga. Kiedy Saul był od Pana odrzucony a Dawid powołany na króla nad Izraelem, to on nie szukał śmierci Saula, aby się dostać na tron. A trwało to jeszcze wiele lat nim Saul umarł a przez ten czas musiał się Dawid tulać po górach i pustyniach, niepewny życia swego. Kiedy Nabal nic nie udzielił tym mężom, którzy byli z nim a on zbrojną ręką miał zamiar sam sobie sprawiedliwość wyrządzić, to jednak zaraz tego zamiaru zaniechał, kiedy mu żona Nabala, Abigail drogę zaszła a sprawę wytłumaczyła. (1 Samuel. 25, 32—35.) Kiedy już był 7 lat królem w Jeruzalemie nad Judą, to nie brał gwałtem panowania nad temi innemi dziesięcioma pokoleniami Izraela, ale czekał, aż oni go sami królem uczynili nad sobą. Kiedy Absalom podniósł rękę swą przeciwko niemu, opuścił Jeruzalem boso i w ubiorze pokutnym, chociaż miał moc pobić bunt. Gdy przy tem Semej złorzeczył Dawidowi i rzucił kamieniami za nim, on nie pozwolił zabić go, bo mówił: Bóg mu tak kazał. We wszystkim wszędzie z całego serca i ze wszystkich sił i chęci sprawował wszystkie mu powierzone sprawy i obowiązki i chodził drogami Bożemi i w Duchu Bożym świadczy w prawdziwej pokorze: „Nad wszystkich nauczycieli moich stałem się rozumniejszy“ (Ps. 119, 99), ale nigdy własną ręką nie sięgnął po nic, ale czekał, aż mu to Pan Sam dał. U niego wypełniło się słowo z Ew. Jana 3, 27: „Nie może nic wziąć człowiek, jeśliby mu nie było dane z nieba.“

Każde prawdziwe dziecko Boże wie, że Pan nas bardziej miłuje, niż ojciec albo matka jest w stanie miłować swoje dzieci i wie też i to, że Pan ma pragnienie wszystko nam dać, co nam jest potrzebne. „On, który własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby z nim nie dał nam wszystkiego?“ (Do Rzym. 8, 32.) Dawidowi się zawsze o to rozchodziło, aby drogi jego podobały się Bogu i aby Pan we wszystkim był na pierwszym miejscu uwzględniony, a co mu potem Pan chciał dać i kiedy, to brał z uwielbieniem woli Jego i z dziękowaniem. Dziś jest wiele takich dzieci Bożych, które, dlatego, że sobie coś upatrzyły coś z tego, co Pan chce dać, bo są to rzeczy, których potrzeba, a wierzą w to, że Pan je dać chce, — to je sobie sami we wzięcie biorą. Potem w przekonaniu, że je posiadają świadczą o tem i pracują i mówią, ale nikt nie zasmakuje w tem wszystkim żadnej soli. We wszystkich tych ich dążeniach i czynach jednak nie widać dła-

łającej łaski Bożej. To jest dowód, że im tego Pan nie dał Sam do rąk i nie pracują w tem w Imieniu Pańskim. Dlatego, że sobie sami biorą z tego wszystkiego, co nam Pan obiecał, to też często nie to biorą, co jedynie Pan wie, że nam teraz w tym momencie jest potrzebnem, ale jedną z tych danych obietnic, którą właśnie są przejęci. Przy tem potem tego co nam Pan chce dać ani nie pomiarkują, ani nie przyjmują, bo nie widzą potrzeby na to. A tacy, którzy sami nic nie biorą, jako to prawdziwy sługa czyni, czekają każdy dzień u Pana, bez żadnych własnych dążeń, życzeń albo pragnień (Izajasz 50, 4.), przejęci tą jedną żądzą w sercu, aby miał Pan zawsze kogoś pod ręką gotowego do tego, co On każe i chce.

Niestety takich, którzy w szczerości serca za Panem idą aż do celu za Barankiem jest bardzo mało, dlatego są bardzo wzgardzeni, wyśmiewani i prześladowani. Ci drudzy sobie sami wymuszają u innych poszanowanie, uwzględnienie i uznawanie, ale Jego garstka mała pokornie przyjmuje to, co jej Ojciec niebieski za dobre uzna by jej udzielić. Po wojnie światowej byłem wołany przez pewnego pracownika na niwie Bożej na posadę a ewentualnie też do pomocy. Przyszedłszy do onego miasta, natrafiłem tego brata; miał w najlepszej części miasta wynajętą salę; zaproszenia drukowane rozestął po całym mieście i opowiadał Ewangelię już kilka dni. Kiedy do niego przyszedłem, nie było nikogo w sali, bo nikt nie przyszedł, a sam brat był tak zmęczony i zmęczony, że go wszystkie myśli o dalszej pracy w tem mieście zupełnie opuściły. Był on tego zdania, że to jest miasto przeklęte. Po krótkiej rozmowie z nim okazało się, że ten brat wiedział, że jest powołany przez Pana do pracy, ale się nic o to nie troszczył, czy mu Pan kazał w tem mieście pracować. Po dalszej rozmowie sam on się przekonał, że nawet Pan go nie posłał jeszcze; a przy badaniu tego przekonał się, że jego życie jest w strasznym nieporządku przed Panem i z innemi dziećmi Bożemi i ludźmi. I zamiast drugim opowiadać Ewangelię, przeżył ten brat głęboką potrójną pokutę, po której cicho odjechał do swoich stron. A w onem mieście jednak są dzisiaj wierzący, którzy bardzo pragną Ewangelji, jako to z jednego listu stamtąd niedawno czytałem. Więc nie było miasto przeklęte, ale brat ten nie spoglądał na ręce Pana swego, ale sam sobie brał, co mu Pan jeszcze nie dał do rąk jego. Potem nic dziwnego, że praca nie przynosi żadnego owocu. A takich podobnych wypadków jest między dziećmi Bożemi bardzo dużo. Są to zbłądzenia z tej drogi na górę Syjon, na których się nie

dojdzie do celu, jeżeli się taki pielgrzym nie opamięta.

I tak jako sługa dobry w niczem nie postąpi według własnej woli i chęci, ale czeka na skinienie ręki pana swego, tak, jako dziewczka czeka na rękę pani swojej a nie podejmuje się czegoś na własną rękę, „tak oczy nasze poglądają na Pana Boga naszego, aż się zmiłuje nad nami“ (Ps. 123, 2.) Chociaż bardzo dolega ból i przyciska wzgarda, to w niczem na własną rękę nie szukają ulżenia, ale z prawdziwą wiarą i ufnością, we właściwej uniżoności i maluczkości pokornie prosbę zanoszą do Tego, który może wyratować. „Zmiłuj się nad nami, Panie, zmiłuj się nad nami; bośmy bardzo nasyceni wzgardą. Bardzo jest nasycona dusza nasza posmiewiskiem bezbożnych i wzgardą pysznych.“ (Ps. 123, 3, 4.) Droga za Barankiem na górę Syjon idzie tu przez głębokie uniżenie się i upokorzenia. W pielgrzymce tej już zaraz czwarta pieśń brzmi takimi dźwiękami.

Widzimy więc, że ta droga do Jeruzalemu na górę Syjon nie nosi żadnych znamion zewnętrznych, albo cech jakichś nadziemskich bohaterów, ale objawia się wszystko całkiem naturalnie, nosząc cechy trzeźwości i zdrowego rozsądku we wszystkim postępowaniu. „A mamy ten skarb w naczyniu glinianem, aby dostojność tej mocy była z Boga, a nie z nas.“ (2 Kor. 4, 7.)

Te pieśni stopni są pieśniami prawych pielgrzymów do wiecznego zbawienia a opiewają one wszystkie braki i potrzeby i cechy charakteru tych pielgrzymów, dlatego je każdy z wielkiem pożytkiem czyta. Cokolwiek Pan przez Ducha Swojego dał napisać, to napewno ma głębokie znaczenie. „Wszelkie Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku karceniu, ku poprawie, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej wyćwiczony.“ (2. Tymot. 3, 16—17.)

V. Pieśń stopni.

Psalm 124.

W pielgrzymce za Panem wypływa jedno doświadczenie z drugiego. Tylko dlatego, że pielgrzymi na górę Syjon spoglądają na Pana i we wszystkim na niego czekają, dożywają, że ich świat swoją złością zagładzić nie może. Kto idzie za Panem, ten też i tego dożywa, jako tu na ziemi jesteśmy w nieprzyjacielskim kraju; jako bóg tego świata, djabieł, we wszelaki sposób chce tych zgnieść, którzy się stali Bogu posłuszni. Dlatego następna pieśń w tej pielgrzymce rozpoczyna się słowami: „Gdyby był Pan z nami nie był, powiedz teraz Izraelu! Gdyby był Pan z nami nie był, gdyby ludzie powstałi prze-

ciwko nam: Tedyćby nas byli żywo pożarli w rozpaleniu gniewu swego przeciwko nam.“ (Ps. 124, 1—3.)

Jak długo się pięknie mówi o Bogu, a przytem daje świadectwo o swej religijności w różnych czynach i uczuciach ludzkich, to się jest widziany, lubiany i szanowany w świecie; lecz kiedy ktoś zacznie chodzić za Panem w rzeczywistości, z tym momentem stanie wszystko w nieprzyjaźni przeciwko niemu. Dawid mieszkiał między ludem Bożym, narodem wybranym od Boga, a ile on nienawiści długie lata przeżyć musiał. Bracia jego rodzeni widzieli, że go sobie Pan obrał za króla nad Izraelem i przez Samuela proroka kazał olejem świętym namazać (1. Samuel. 16, 11—13); sami byli świadkami tego. Wiedzieli też, jako on z narażeniem własnego życia wiernie strzegł trzody ojca na puszczy i jako mu Pan pomógł zabić niedźwiedzia i lwa, gdy przyszły na trzodę jego. A jednak z taką złością mówi o nim starszy brat Eliab: „...znamci ja pychę twoją i złość serca twego...“ A jeden ze sług Saula dał o nim świadectwo: „Otom widział syna Izajego Betlehemczyka, który umie grać, a jest człowiekiem mężny i rycerski, i sprawny i gładki, a Pan jest z nim.“ (1. Samuel 16, 18.) A Chrystus Pan prorokuje tym, którzy są Jego: „I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego.“ (Mat. 10, 22.) „Wylącać was będą z bóżnicy; ale przyjdzie godzina, że każdy, który zabije was, będzie mniemał, że Bogu służy.“ (Jan 16, 2.) Dla tych, którzy szczerze idą za Barankiem nie jest to nic nowego, że dożyją różnej nienawiści i prześladowania od takich, którzy nie znają Pana i nie szukają oblicza Jego.

Słowo Boże jest wodą czystą jak srebro siedm razy w ogniu przetapiane, jako ta woda wytryskająca ze świątyni Pana uzdrawiająca wszystko, gdziekolwiek się rozleje — Ezechjel 47, 8, 9; Objaw. 22, 1, 2. — Ale każda mowa inna także jest wodą, chociaż brudną, nieczystą, niosącą w sobie zagładę dla każdej okolicy, gdziekolwiek się ona zleje. Tak jako rzeka główna przyjmuje w biegu swoim wszystkie źródła i potoczki, i rośnie przez nie i wzmacnia się przez nie coraz bardziej, taksamo też każdej mowy początkiem jest ktoś a każda dusza skłonna w tym kierunku niecha się taką mową nakłonić i dodaje jej swojemi słowami dopływu i siły, i rośnie w taki sposób i wzmacnia się taka mowa w całej okolicy. A bardzo wiele ludzi, często i wierzących niecha się porywać taką nieczystą wodą i mówią: wszyscy to mówią, więc to musi być prawdą. I zamiast się oprzeć takiemu prądowi i zbadać prawdziwy stan rzeczy, pomnożą jeszcze swojemi własnymi słowami ten prąd i robi się nawałność wielka. Gdyby Pan nie był z tymi, którzy

idą do Syjonu, gdyby oni nie spoglądali we wszystkim na Jego ręce, toby ich porwała ta nawałność wód i zagarnęła przemocą. „Tedyby nas były wody zabrały, a strumień porwałby był duszę naszą; tedyby były porwały duszę naszą one wody gwałtowne. Błogosławiony Pan, który nas nie podał na łup zębom ich.“ (Ps. 124, 4—6.) Tylko mocą obecnego Pana dusza nasza nie padnie ofiarą sieci nastawionych i zdoła się wyrwać z wszelkich sideł nastawionych. Ptasek sideł nie widzi i stanie w nie, by tam podany pokarm wybierać a nie wie, że mu sidło nogi powiąże i już potem nie może ulecieć. Taki, który we wszystkim w Panu spoczywa i na Niego czeka, ten za Jego mocą wyleci skrzydłami orlemi i potarga sidło, a dusza jego ujdzie z sidła nieprzyjaciela. My bardzo wiele rzeczy nie rozumiemy i nie pojmujemy, ani o nich nie wiemy, które nieprzyjaciel nasz gotuje na zagładę duszy naszej. Kto się tego nie nauczy we wszystkim w Panu spoczywać i na Niego czekać, ten zapewne ugrzęźnie w jakiejś paści. Kto ale wie, że jest zupełnie bezbronny i niezdolny sam w sobie, zgubiony i słaby, ten we wszystkim na Pana zawisnie i przez Niego zachowany zostanie. „Wspomożenie nasze w imieniu Pańskim, który stworzył niebo i ziemię.“ (Ps. 124, 8.)

VI. Pieśń stopni.

Psalm 125.

Ci, którzy wiodą życie, jakie Ps. 124 opiewa, tacy potem śpiewają pieśni, jako:

Wszyscy, co składają
W Panu swe ufanie,
Stali pozostają
Zawsze niezachwianie;
Stoją pewnie, jak Syjońskich gór
Niezdobyt mur.

Jako Jeruzalem
Góry opasały,
Tak Wszechmocny wałem
Lud Swoj chroni cały;
Spiesz mu z pomocą w dzień i w noc
Ten zwycięski Wódz.

Wszystko w pieśniach stopni jest świadectwem, to znaczy, że są to rzeczy przeżywane praktycznie w drodze za Panem. Którzy polegają na Panu, tych życie płynie w jednym całkiem pewnym kierunku. Oni mogą upaść, zboczyć z drogi, zbłądzić, ale z tego wszystkiego natychmiast pokutują i zawsze idą prosto, nie chwieją się tam i sam, lub w niepewności goniąc raz tu raz tam. Pan sam gotuje drogę ich, więc się ona nie może chwiać i zmieniać kierunku. „Którzy ufają w Panu, są jako góra Syjon, która się nie poruszy, ale na wieki zostaje. Jako około Jeruzalemu są góry, tak Pan jest około ludu swego, od tego czasu aż na wieki.“ (Ps. 125, 1, 2.)

Dlatego, że Pan żyje i króluje na wieki, dlatego nie może być wygubiony lud Jego. Już niezliczone razy zdawało się, że nie ma już świadków Bożych, a jednak byli. Za dni potopu wyginęło wszelkie ciało na ziemi, a Boży świadek, Noe, pozostał. Za dni króla Achaba żalił się prorok Elias, że już tylko on sam jeden pozostał, ale mu Pan powiedział, że jeszcze jest 7000 dusz zachowanych, którzy kolan przed Baalem nie skłonili. Jeruzalem zostało zburzone, lud rozproszony po wszystkim świecie, ale za czasów Jezusa znowu jest lud żydowski liczny. Chrystus Pan przyszedł, został na krzyżu zabity a uczniowie Jego się rozproszyli; ale On przez zmartwychwstanie odrodził nas ku temu dziedzictwu nieskazitelnemu i niepokalanemu i niezwykłemu. (1. Piotr. 1, 3, 4.) Kiedy świat pogański chciał pozabijać świadków Chrystusa, to ich jeszcze więcej było; kiedy nieprzyjaciel chytrością swoją zaczął ich chronić władzą swoją świecką, aby Ducha św. stłumić, to jednak miał Pan Swoich świadków, którzy słowo Boże czyste czytali i usiłowali się je rozszerzać. 16 milionów takich jeszcze dziś można dowieść, których ten martwy kościół bez Ducha Bożego zabił pod najstraszniejszymi mękami, że chodzili za Panem, ale ich nie wygubił. Nareszcie nieprzyjaciel zgodził się na to, aby było czytane słowo Boże swobodnie i wszędzie, aby przytem tylko spokojnie we własnem swoim „ja“ chodzili; aby pozostali we własnych swoich myślach i czynach i życia swego nie wydali na śmierć. I znowu prześladowają tych, którzy Jego miłością pociągani idą za Nim i chcą w śmierci Jego chodzić. I zawsze będzie miał Pan świadków Swoich na ziemi, aż nareszcie tu przez jeden tysiąc lat rządzić będzie Sam ze wszystkimi tymi, którzy się nie dali zgnieść przez wszystkie te nawałności i wody, „ale to wszystko przezyciężyli przez krew Baranka, i przez Słowo świadectwa swego, a nie umiłowali duszy swojej aż do śmierci“. (Objaw. 12, 11.) A potem Pan Bóg stworzy nową ziemię i nowe niebo.

Gdziekolwiek świadkowie Jego przy wszystkich tych uciskach i prześladowaniach zaczęli się bronić własną ręką, tam przedstawiali być Jego świadkami, bo nie chodzili za Nim a nie przedstawiali jedynie na tem, co Pan dla nich za dobre pomyślał. Tak widzimy to na Hugonotach we Francji; kiedy się własną ręką zaczęli bronić, to w krótkim czasie przestali być Jego świadkami. To samo widzimy przy Husytach w Czechach i przy Luteranach w Niemczech i w tych innych krajach, gdzie się z bronią w rękę sami bronili.

Ci, którzy są prawego serca, zawsze na wszelki wypadek czekali we wszystkim na Pana, jako On zadecyduje nad ich życiem

i losem. „Słyszeliście, iż rzeczone: Oko za oko, ząb za ząb; ale ja wam powiadam: Żebyście się nie przeciwili złemu, ale kto by cię uderzył w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugi; i temu, który się z tobą chce prawować, a suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz. A kto by cię przymuszał iść milę jedną, idź z nim i dwie.“ (Mat. 5, 38—48.) „Albowiem nie zostanie łaska niebożników nad losem sprawiedliwych, by snąć nie ścignęli sprawiedliwi rąk swych ku nieprawości.“ (Ps. 125, 3.) Kto swojego własnego „ja“ nie położy na ołtarzu Bożym, ten swoich krzywd napewno własną ręką dochodzić będzie, bo nie jest w stanie znieść niesprawiedliwości od drugih. Chrystus Pan był zupełnie niewinny, a ani jednym słowem się nie sprzeciwił wszelkiej niesprawiedliwości przeciwko niemu, ale rzekł: „... alem ja robak.“ (Ps. 22, 7.) Dziś się bardzo wiele niesprawiedliwości dzieje nie tylko we świecie, ale i przez wierzących. Dlatego musimy dawać pilnie baczność na siebie, abyśmy Ducha Chrystusowego nie pominęli i nie zasmucali, aby nas nasza cielesność nie zwiódła i nie uwieźliła w sidła nieprzyjaciela a ścignęliby ręce nasze ku nieprawości. „Dobrze czyn, Panie! dobrym i tym, którzy są uprzejmego serca.“ (Ps. 125, 4.) „Ponieważ wiecie, że on sprawiedliwy jest, wiecież też, iż każdy, który czyni sprawiedliwość, z niego narodził się.“ (1. Jana 2, 29.)

Kiedy już tyle nieprzyjaźni jest z zewnątrz przeciwko ludowi Bożemu a jeszcze i tacy wierzący, którzy swoimi własnymi drogami, które zawsze są krzywe, pomnażają moc ciemności, niechaj Pan takich zaliczy z tymi, którzy czynią nieprawość. „Ale tych, którzy się udają krzywym i drogami swymi, niech zapędzi Pan z tymi, którzy czynią nieprawość; lecz pokój niech będzie nad Izraelem.“ (Ps. 125, 5.)

VII. Pieśń stópni.

Psalm 126.

Każdy, który za Panem szczerze chodzi poznał to, jakim i on był pojmanym w tych sidłach własnej istoty i płakał w nich i wdychał w tych kajdanach, bo się z początku nie widzi żadnej możliwości wyjścia z tych więzów śmierci i ciśnie to ten okrzyk z serca: „Nędznyż ja człowiek! Któż mię wybawi z tego ciała śmierci?“ (Rzymian 7, 24.) A kiedy znudzony walką i złamany bez nadziei wydobyć się z tych pęd pada u stóp Zbawiciela a przez Jego Ducha w Nim potem uwidzi rozwiązanie ze wszystkich pęt i wyjście na wolność, to się to potem wydaje jako sen. Człowiek temu zgola wierzyć nie jest w stanie, że to jest rzeczywistością prawdziwą. Jeden z doświadczonych, szczerych braci w Panu odezwał się przy takiej spo-

sobności do mnie temi słowy: „Nieprawda, to jest za piękne, aby to miało być rzeczywistością i prawdą w życiu naszym.“ Kiedy można za łaską Bożą wejrzeć w on doskonały zakon wolności (Jakób 1, 25), napełnia to serce radością i weselem świętem i czystym i nic już go zniweczyć nie jest w stanie; chociaż wejrzeć w ten stan, jeszcze nie jest pozostawaniem w nim. Przynosi to ten pokój Jego, którego świat dać nie może. (Jan 14, 27.) „Gdy zaś Pan nawrócił pojmanych z Syjonu, byliśmy jako ci, którym się śni. Tedy były napełnione weselem usta nasze a język nasz radością; tedy mówiono między narodami: Wielmożne rzeczy Pan uczynił z nimi.“ (Ps. 126, 1, 2.)

Kiedy nas Pan przypuszcza do głębszej społeczności z Nim, to nam narazie w strasznie jasny sposób zarysuje się nasza nieprzyjaźń przeciwko Niemu i to że w nas niema nic dobrego. To najprzód bardzo przynębiająco oddziaływa na umysł nasz i trapiemy się tem, bo widzimy nasz prawdziwy stan wewnętrzny i nie wiem, dokądby to nieraz człowieka zaprowadziło. Ale że się rzeczywiście łaska stała, to i w słowach i w czynach się ona objawia. I nieraz zostałem z mego wewnętrznego zmagania się i zasmucenia obudzony słowami jakiegoś zupełnie niewierzącego znajomego człowieka, w których on wyrażał swoje zdumienie, że to co stoi napisane o łasce Bożej widzi u mnie. W podróżach moich między wierzącymi przekonałem się, że kiedykolwiek gdzie wierzący, czy pojedynczo, czy po kilku choćby, tylko częściowo wyzwolenia z tego pojmania we własnym „ja“ dożyli, to otaczający ich niewierzący zawsze dawali świadectwo o nich, że Pan nad nimi wielkie rzeczy uczynił. Na tej drodze pomału i sami dochodzimy do prawdziwej, cichej, uniżonej i pokornej świadomości, że Pan wielkie rzeczy nad nami uczynił. Z tego wielka radość wstępuje w serce a to takie zachmurzone, zamroczone rozmyślanie o sobie, jako o takim nieprzyjacielu Boga, ucieka gdzieś precz. Następuje w sercu zupełna trzeźwa świadomość, że w nas niema nic dobrego i nie będzie nigdy, a zarazem następuje świadomość tego, że Pan takich odrzucenia godnych i zgubionych przyjął i nosi i prowadzi Sam. To też daje rozumowanie tego, aby bez Niego nic nie czynić. Z wielką potęgą potem napełnia pragnienie, aby Pan mógł wszystkich pojmanych wyzwolić z pod tego jarzma cielesności. „Przywróć zaś, o Panie! pojmanych naszych, jako strumienie na południe.“ (Ps. 126, 4.)

Jak długo się nie widzi tych pęt własnej istoty, to ma się taką myśl, że można nawracać ludzi i chodzi się między niewierzącymi, jako coś lepszego i zacniej-

szego przed Bogiem, a niewierzący to widzą i oburzają się na wyniosłość nawróconych i to wysokie mniemanie o sobie a oddalają się od Ewangelji. Ale kiedy się za łaską Bożą ujrzy, jaką szkodę my naszą osobą własną Panu czynimy a jesteśmy przeszkodą dla tych, którzy jeszcze nie uwierzyli Panu, to ze łzami rozsiewamy od Pana otrzymane nasienie; ze łzami bólu, żalu i obawy a ze łzami skruchy i pokuty przed Panem. Potem też poczyną coś z łaski Bożej rość i rozwijać się i poczynamy zbierać owoce pracy i znowu radość napełnia serce. „Którzy siali ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem; tam i sam chodząc z płaczem rozsiewa lud drogie nasienie; ale zaś przychodząc z radością znosić będzie snopy swoje.“ (Ps. 126, 5, 6.) W.

◀ ■ ▶

Tajemnica dawania.

»Albowiem nie jest Bóg niesprawiedliwy, aby miał zapomnieć dzieła waszego i pracowitej miłości, któraście okazali ku Imieniu jego, gdyście służyli i służycie świętym.« (Żydów 6, 10.) — »Ale ty, gdy dajesz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja, aby jałmużna twoja była w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, ten ci odda jawnie.« (Mat. 6, 3, 4.)

Wszelką czynność w życiu człowieka można streścić w dwóch słowach: braniu i dawaniu. Apostoł Paweł mówi Koryntczykom: „I cóż masz, czegośbyś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, dlaczego się chlubisz, jakobyś nie otrzymał.“ (1 Korynt. 4, 7.) Tak się ma rzecz ze wszystkimi sprawami życia. Wszystko co mamy, poczynawszy od życia, zdrowia i cokolwiek do życia potrzebujemy, pochodzi od Dawcy wszelkich darów dobrych — Boga niebieskiego, Ojca wszelkiego stworzenia. A i wtedy, kiedy to dobre, co On dał, człowiek znieużył, w złe obrócił, On nie przestał dobrze czynić. On to sprawił, że słońce świeci złym i dobrym, że deszcz niebieski spada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Wkońcu, aby naprawić to zło, które był zrobił człowiek, sprowadzając opłakany stan na ziemię, dał Syna swego Jednorodzonego, aby każdy, który Weń uwierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bóg jest więc tym dającym, a człowiek jest tym odbierającym.

Lecz w tem dawaniu jest zawarte pewne prawo, pewien zakon, który, gdyby nie był poznany, a następnie respektowany, to i całe to dawanie ze strony Bożej a odbieranie ze strony człowieka mogłoby się stać dla człowieka nieszczęściem, ba źródłem nieszczęścia.

Branie i dawanie to są jakby dwa bieguny, które muszą znaleźć możliwość wyławadowania się, a to w sposób naturalny, według prawa Bożego, inaczej powodują

katastrofę. Jeżeli Bóg mi dał życie, to w tym celu, abym zajmował stanowisko między żywymi, jako żywy członek organizmu, społeczeństwa ludzkiego, — dla wspólnego dobra. Jeżelibym ja tylko o sobie myślał, miał tylko własny interes na oku, to w najlepszym razie stałbym się podług prawa Bożego nieużytecznym członkiem społeczeństwa, martwym członkiem, który swoim istnieniem powoduje skażenie naokoło siebie, staje się zarodkiem zgnilizny, — i nie mam racji bytu. W innym razie zaś stałbym się pasorzytem, tuczającym się pożytkiem innych, sam zaś nic wzamian nie dającym.

Na jakimż bowiem tle rozgrywają się dziś w całym świecie najstraszniejsze zbrodnie, najzaciętsze walki, największe zaburzenia?!

Na tem, że jedni mają się za tych uprzywilejowanych, którzy mają pełne prawo na życie, a do tego pełne prawo na wszelki najwyszukańszy wybryk zachcianek i chuci ciała i zmysłów, a to kosztem drugich, odmawiając temsamem tym drugim tego samego prawa używania. Na tem tle dzieją się te największe starcia społeczne.

Pan Bóg cudownie wszystko urządził, nadając każdej rzeczy jej prawo istnienia i warunki bytu. W najdoskonalszej formie ma się rzecz z człowiekiem. Niestety człowiek spoczywa w tem, że człowiek nim dorósł i dojrzał w tym względzie, został zwiedziony od djabła na fałszywą drogę, na której się dzisiaj cała ludzkość znajduje. A to pomimo tego, że Pan Bóg to zło, to wykołowanie i upadek pierwszego człowieka w zupełności zrestaurował, naprawił i odnowił. Poślawszy swojego Jednorodzonego Syna, aby jako prawdziwy człowiek według serca Bożego żył tu na ziemi, a położywszy ofiarą życie swoje za ten upadek pierwszego człowieka, stał się zarówno pierwiastkiem nowego stworzenia, według myśli Bożej.

Świat cały położony jest we złem, mówi Pismo święte. Nie rozchodzi się też o jakiś nowy recept i sposób na odnowienie ludzkości i zaradzenia złemu; boć innego gruntu nikt założyć nie może, oprócz tego, który jest założony w Jezusie Chrystusie. Lecz chodzi tu o tych, którzy się przyznawają do Boga, o tych, którzy się mianują Imieniem Chrystusowem. Jak to właśnie wygląda w życiu tych, co się zowią wierzącymi chrześcijanami. Otóż całe życie i wszelkie błogosławieństwo zależy od tego, w jaki sposób, w jakim stosunku stoimy do Boga względem brania i dawania. Nie myślę tu rozdzielać spraw duchownych, niebieskich, od spraw materialnych, ziemskich. Boć jedne z drugich się rodzą i wypływają.

Gdy mówi Pan Jezus o niewiernym słudze, to powiada wyraźnie; kto by nie był wierny w rzeczach ziemskich, ten będzie

niewierny i w rzeczach niebieskich, ktoby nie był wiernym w małym, ten i w wielkich i w wielu niewiernym będzie.

Dla wierzącego chrześcijanina pozostań wizerunkiem, w jaki sposób się rozwiązała tajemnica brania i dawania w pierwszych zborach chrześcijańskich. Nie było między nimi żadnego niedostatecznego, żadnego żebrzącego chleba. Nastąpiło to cudowne wyrównanie pomiędzy biegunem dodatnim a biegunem ujemnym. Kto nazbierał dużo, aby nie miał nazbyt, a kto nazbierał mało, aby nie miał niedostatku. Pan Bóg sam dał tego świadectwo, kiedy Izrael w puszczach żył manną, która codziennie padała z nieba. Kto nazbierał więcej niż należało, gdy to odmierzył miał tak samo 1 gomer = 2 litry na osobę i dzień, jak ten, który mniej nazbierał. Boć różne są zdolności i możliwości między ludźmi, a Pan Bóg o każdym pojedynczym wie, a On sam uregulował to w ten sposób, że kogo nie stać, aby się zabezpieczył w najpotrzebniejsze środki życiowe, pomimo jego dobrej woli i chęci i wysiłków, temu ma się stać pomoc, wyrównanie od tych, którzy są w tem położeniu, że mają więcej, aniżeli sami potrzebują. A tutaj trzeba prawdziwie subtelności i delikatnego zmysłu i wiary, aby się nie dać mącić i pozostać w tej sprawie prostym i szczerym przed Bogiem. Dlatego też Pan Jezus stawia jedyny warunek w naśladowaniu Go: zaprzec samego siebie, stracić duszę swoją. A Pan Bóg oddawna ujął to w słowach... a bliźniego twego będziesz miłował jako samego siebie. Lecz cóż mówi Pismo?: Najzdradliwsze i najprzewrotniejsze jest serce ludzkie, któż je pozna? A temu tak mało ludzi wierzy, że tak w rzeczywistości jest z każdym człowiekiem.

(Dok. nast.)



Ewangelja wśród Żydów.

(Nieco z wykładów profesora Marcinkowskiego w Jerozolimie.)

Profesor Marcinkowski z Moskwy, wydalony z granic Rosji dla swojego stanowiska wierzącego chrześcijanina i świadectwa o Jezusie pośród studentów uniwersytetu, był dłuższy czas w Palestynie. Przed wyjazdem do Europy, gdzie się udał, będąc zaproszony z wielu stron różnych krajów, udał się jeszcze do Jerozolimy na zaproszenie, by i Żydom świadczyć o Jezusie.

Tak, »najprzód Żydom«, przykazał Pan i Zbawiciel nieść ewangelję o wykupieniu. . . . »I aby była kazana w Imieniu Jego pokuta i odpuszczenie grzechów między wszystkimi narody, poczynając od Jerozolimy. (Łuk. 24, 47.)

»Na te wykłady w Jerozolimie zaprosił mnie pewien znany chrześcijański Arabczyk, który pracuje wśród Żydów. Ma on

na ten cel dom z obszerną salą na »ulicy proroków«, który otrzymał w darze od przyjaciół Izraela. Nad domem znajduje się napis w języku hebrajskim: »Szukający prawdy.«

Ów Arab, jako misjonarz, musi znosić dużo nieprzychylności ze strony niektórych Żydów. Podczas jego przemówień (kazań) hałasują i wzbraniają przystępu innym. Pewnego razu zalepiono w napisie nad domem słowo »prawdy«, a napisano »kłamstwa«, — »Szukający kłamstwa!« Pozostawił ten napis w pokoju i dożył tej radości, że w ów dzień przyszło szczególnie dużo Żydów. I rzeczywiście, jeżeli się pozna, gdzie jest kłamstwo, to też ułatwione zostanie znalezienie prawdy.

Innym razem znowu, gdy po zgromadzeniu rozdał uczestnikom ewangelję Jana, niektórzy z nich podarli je na ulicy i rozrzućili na wiatr. Też nocy odwiedził misjonarza potajemnie pewien rabin żydowski — jak wówczas Nikodem. Idąc ulicą, podniósł jedną podartą kartę z Ew. Jana, a przy czytaniu ugodzony został wzniósłością nieznaną mu dotychczas mowy Chrystusa. Otóż przyszedł, aby się rozmówić o Jezusie. Pewien znany mi młody Żyd, w Jeruzalemie urodzony, który również jest misjonarzem, ostrzegał mnie przed Żydami, że bym się nie narażał na niebezpieczeństwo pobicia, gdyż on został od nich zwalony na ziemię i pobity, gdy swego czasu w tejże sali miał kazanie. — Lecz to polegało w tem, że się nie dał wypowiedzieć obecnym tam Żydom. Jest bowiem zwyczaj u Żydów, że słyszane kazanie jest żywo omawiane, oponują i stawiają pytania, na które domagają się zadowalającej odpowiedzi. Wykłady moje zostały opublikowane w dwóch czasopismach żydowskich. Przy tem zwrócił mi redaktor jednego pisma uwagę: Gdyby Pan przemawiał w którejkolwiek z największych sal Jeruzalemu, miałby Pan tysiące słuchaczy, lecz w sali misyjnej? — . . . do tej są Żydzi uprzedzeni, a to słusznie. Misjonarze robią w swojej pracy wielkie błędy. Oni domagają się zaraz od Żydów, aby zaniechali swojej religii, a przynieśli chrześcijaństwo. Przy tem dają biednym Żydom pieniądze (kupują dusze!) które oni naturalnie weźmą, a potem się z misjonarzy wyśmiejają.

Wieczorem przed pierwszym wykładem szedłem z żoną moją ulicami Jerozolimy, rozdawając zaproszenia. Spotkamy dwóch młodych Żydów, podaje im kartę zaproszenia. Jeden z nich odpowiada drwiąco: »My już nie wierzymy w naszego Boga, a mielibyśmy wierzyć w waszego? — »To jest właśnie źle.« odpowiedziałem, »że wy nie wierzycie w waszego Boga!«

Ponieważ więc Żydzi nie wierzą w Boga starego Przymierza, nie mogą też wierzyć w Boga nowego Przymierza. Nie wie-

rza w Chrystusa, ponieważ nie wierzą w Mojżesza, który o Nim pisał.

Nadeszła chwila zgromadzenia, tematem wykładu było: »Chrystus a Żydzi.« Zebrało się około 100 ludzi, głównie młodzież żydowska. Przewodniczący zgromadzenia mówi: »Jeszcze nigdy nie było tyle ludzi w tej sali. Nie zapominajmy, że to jest sala misyjna i odstrecza Żydów.

Podczas moich wykładów można było raz czytać na drzwiach napisane kreda: »To jest sala misyjna — wstęp wzbroniony.« Wskutek tego wielu, którzy przychodzili, odeszli znowu.

Aby uniknąć zaburzeń i wybryków, radzono mi, abym bezwarunkowo powołał policję. Ja się wzbraniałem, a dlatego zaraz na wstępie pierwszego wykładu (zgromadzenia) powiedziałem do słuchaczy: »Celem zachowania spokoju i porządku w tej sali, radzono mi zwrócić się do policji. Lecz ja tego świadomie nie uczyniłem. Każdy mój słuchacz ma sam w sobie swoją policję, — myślę swoje sumienie i honor. A tym chcemy polecić porządek tej sali.« Podczas przemówienia usprawiedliwili słuchacze darowane im zaufanie i zachowali sami porządek.

Na dalszych wykładach spotkaliśmy się i z wyższymi osobistościami, np. wyższy urzędnik oddziału paszportowego, który w szczególny sposób był zainteresowany moimi przemówieniami, i zaprosił nas w swój dom. Przy bliższym poznaniu się, poznaliśmy w nim głęboko religijnego, szukającego człowieka. Na jego stole leżał Nowy Testament. Przy rozłace powiedział: »Szkoła, że odejść; jest tu cała gromada szukającej inteligencji żydowskiej. Jak znowu powrócicie tu do kraju, chce was ochotnie wprowadzić do tego towarzystwa.«

Wynurzył też swój ból nad tem, że w Palestynie jest tyle chrześcijańskich kierunków, które się oprócz tego nawzajem nie znoszą. Wkońcu prosił mnie, bym mu opowiedział, jako przyszedłem do Chrystusa, a przysłuchiwał się z największą uwagą.

Ponieważ w zgromadzeniach nie mieliśmy tyle czasu, aby wszystkim pytającym należyte wyjaśnienia i odpowiedzi się dostały, nie osłabiając przy tem wpływu słowa Bożego, które było mówione, postanowiłem jeden osobny »wieczór pytań«. W ogłoszeniu było podane: »Pytania i odpowiedzi.« Przyszła szczególnie wielka liczba słuchaczy. Porządek był wzorowy.

Podług mojego mniemania, powinni kaznodzieje Ewangelji w pośród Żydów urządzać także wieczory, gdzieby obecni mogli stawiać swoje pytania. Tę możliwość możnaby porównać z wentylem bezpieczeństwa, aby się nie wytworzyła taka atmosfera duchowa, która może spowodować wybuch. Na wstępie tego zgromadzenia pytań, zacytowałem dla wyjaśnienia etyki

pytania, znane słowa z Przypowieści Sal.: »Głupiec może stawić tyle pytań, że mu na nie sto mądrych nie może odpowiedzieć.«

Wspomniałem Nowy Testament, gdzie Jezus na nieszczerze pytania, albo całkiem nie odpowiedział, albo dał taką odpowiedź, która odsłoniła fałsz. Piłat pytał się Jezusa: »Co jest prawda?« a nie otrzymał odpowiedzi. — Tomasz pyta Pana o drodze żywota, a Chrystus odpowiada mu na jego powątpiewające pytanie: »Jamci jest droga, prawda i żywot.«

Potem zwróciłem się do moich Jerozolimskich Żydów i rzekłem: Podczas następującej teraz rozmowy, powinien się każdy z was zachować z wszelkim szacunkiem wobec każdej religii i przekonania, aby nie ubliżać wiary nikogo. Nikt nie powinien jednorazowo dłużej przemawiać jak 5 minut, żeby i inni mogli wypowiedzieć swoje pytania...

Pytania miały dotyczyć przede wszystkim tematu moich poprzednich wykładów, któreby się dały następująco sformułować:

1. Żydzi muszą wierzyć w Jezusa jako swojego Mesjasza-Zbawiciela.

2. Biblia nie przeczy wiedzy.

3. Pragnienie duszy w człowieku może zaspokoić tylko Bóg, a do Boga prowadzi tylko Mesjasz-Chrystus.

Po pewnej chwili milczenia podniósł się człowiek osobliwego wyglądu. Był to Jemenita, Żyd z Arabji, w nędznym ubraniu, z mocno zmarszczonem, bladym obliczem i niemilem spojrzeniem w pałających oczach. Nakłoniwszy się aż do zderzenia się z głową mojego tłumacza, powiedział doń w hebrejskim języku: »Jesteśmy stworzeni na podobieństwo Boże, gdzież jest teraz ten obraz Boży w nas?« Pytanie to z ust człowieka z iskrzącymi oczyma i rozwianym zarostem brzmiało wstrząsająco. Człowiek ów przypominał Diogenesa, który niegdyś w jasny dzień chodził z latarnią i ciekawie przyświecał każdemu, kogo spotkał, do twarzy. A kiedy się go pytano: »Czegóż ty szukasz, Diogenesie?« odpowiadał: »Wśród tych wszystkich ludzi szukam człowieka!«

Osobliwy ów człowiek zwrócił zarazem uwagę całej sali na owo istotne pytanie życia. Odpowiedziałem: »To jest prawda. Pan Bóg stworzył człowieka na swój obraz, na podobieństwo Boże, lecz inną smutną prawdą jest to, że w grzech upadły Adam spłodził człowieka podług swojego obrazu, udzieliwszy mu, podług prawa dziedziczności, swojej skażonej grzesznej natury. (1. Mojż. 5, 3.) Trzecia prawda radosna jest ta: W osobie Chrystusa zjawił się znowu na tej ziemi obraz doskonałego, zupełnego człowieka. A czwarta, ta najradośniejsza prawda jest: Każdy z nas może przez duchowe zrodzenie się w Chrystusie

otrzymać na nowo to stracone podobieństwo Boże.“

„Biblia sprzeciwia się wiedzy,“ powiedział pewien młody Żyd. „Zawiera ona dużo bajek i legend.“ — „Szanowny oponente (przeciwniku)“ odpowiedziałem, Biblia jest słowem Bożem. Z twojem twierdzeniem, jakoby były w księdze tej bajki i legendy, bierzesz na siebie wielką odpowiedzialność. Proszę wymianować przynajmniej jedną z takich bajek, a zechcemy ją w świetle rozumu i sumienia, a więc w świetle wiedzy zanalizować (rozebrać).“ Opozycjonista ów milczał wprzód na chwilę, wkońcu rzekł: „Otóż np. historia o stworzeniu świata.“ „Cóż jest w niej legendarnego? Biblijna sprawa (opowiadanie) o stworzeniu świata i człowieka zgadza się w zupełności z faktami dokładnych badań. Tego już dawno dowiedli najślynniejsi badacze i archeolodzy.“

„W takim razie wycofuję moje twierdzenie co do historii stworzenia,“ odpowiada opozycjonista, przy żywym śmiechu publiczności...

Po nim powstał inny młody człowiek: „W Biblii jest powiedziane, że świat istnieje 6000 lat, a wiedza dowodzi...“ „Ma pan tutaj pod ręką hebrajską Biblię, Pismo święte w oryginale“ odpowiadam. „Proszę mi pokazać, gdzie to stoi napisane! Widzę, że tego pan nie jest w stanie dokazać. To się rozumie, gdyż o tem nie stoi w Biblii. Tam jest tylko mowa o liczbie lat jako istnieje człowiek.“

Podczas takowych publicznych rozmów stawiają Żydzi często pytania odnośnie do starego Testamentu i jego stosunku do Ewangelji. Byłem raz zapytany od jednego z obecnych: „Pan przyzna, że nasz stary Testament jest Słowem Bożem i zawiera prawdę. W takim razie nie my musimy do was, lecz wy do nas musicie przyjść, aby słuchać prawdy.“ — „M Pan słuszność“ odpowiedziałem, „tak się też stało, Myśmy przyszli do was i znaleźliśmy u waszego proroka prawdę Bożą i przyjęliśmy Mesjasza, o którym świadczą zakon i prorocy.“

Podczas owych sześciu wieczorów usłyszeli Żydzi wyraźne świadectwo o Jezusie-Mesjaszu i o prawdzie Biblii. Żadne ich zarzuty i przeciwstawienia nie mogły się ostać w świetle Pisma świętego.

W obecnym czasie panuje w pośród Żydów ruch nacjonalistyczny. Izrael budzi się jako naród. Ruch syjonistyczny pośród Żydów, to dążenie do usamodzielnienia się jako narodu, na równi pośród innych narodów tej ziemi. To jest ona odmładzająca się gałąź drzewa figowego, jako mówi Pan Jezus. „A gdy ujrzycie, że się odmładza gałąź figowego drzewa, poznawajcie, że jest blisko lato. Lato ze swoim gorącym,

— okres dojrzewania płonów, — a potem nastąpi zniwo.“

Oprócz tego panuje wśród Żydów wielkie zainteresowanie osobą Jezusa. Lecz jak długo zajmować się będą Nim nazewnątr, według człowieka, tak długo płaci słowo Izajasza proroka 53 r. „Panie! Któż uwierzył kazaniu naszemu, a ramię Pańskie komuż jest objawione; bo wyrósł jako latorośl z ziemi suchej, nie mając kształtu ani piękności. Nic nie było na nim, dla czego byśmy go żądać mieli.“

Pan musi wpięrow odjąć tę zasłonę z oczu ich, a to się stanie, gdy poznają, kogo przebili, — gdy zawołają: „Błogosławiony, który idzie w Imieniu Pańskim!“ Okres ten szybko się zbliża.

Wolny przekład z »Dein Reich komme«.

◀ ■ ▶

Droga puszcza.

(Dok.)

Pod wyrazem „ciało“ rozumie Pismo święte istotę upadłego człowieka, który miłuje grzech i jest z nim związany, — który zawsze prawie to chce i czyni, czego nie chce Bóg! — Tak więc nazywa Biblia wszystko, czem jest naturalny, grzeszny człowiek, co on myśli i czyni, odczuwa i mówi, „cielesnem“. (1 Mojż. 6, 3.) — „W „ciele“ jest przed Bogiem, w „ciele“ obcuje przed ludźmi; sądzi „podług ciała“, i chlubi się „podług ciała“. Walczy cielesną bronią, i ma cielesną mądrość. Jezus mówi: Co się z ciała narodziło jest ciało, lecz co się narodziło z ducha, jest duch.

Jest to wstrząsająco poważne, jeżeli zrozumiemy: „Ciało i krew królestwa Bożego nie odziedziczą.“ — „Jeżeli by się ktoś nie narodził z wody i z ducha, nie może widzieć królestwa Bożego.“ „Lecz ci, którzy są w cielesnym, Bogu się podobać nie mogą.“ Jakże ważnem jest to, że wierzący przyjdą w tem do zupełnej jasności, że poznają: wszystko myślenie, wszystko mówienie i działanie, które są podług zmysłu naturalnego (nieodrodzonego) człowieka, przed Bogiem się ostać nie mogą.

Kiedy się raz ujrzał prorok Izajasz postawiony w świetle obecności Bożej, wtedy zwątpił w siebie, mówiąc: „Biada mi, jestem zgubiony, gdyż jestem człowiekiem nieczystych warg.“

To jest ono Bogiem żdziałane poznanie siebie: „Lecz ja jestem cielesny, zaprzeczany pod grzech,“ woła apostoł. Dopiero wtedy, gdy wierzący ma Ducha świętego, jest od Niego pomazany i zapieczętowany i stoi w pełni mocy i radości zbawienia, jest wstanie wejść do właściwego zwycięskiego boju, który nam jest wystawiony.

Jak tylko dusza przyjmie i posiedzie świadectwo Ducha, wystąpi przeciwko niej nie-

przyjacieli, chcąc jej to zaprzeczyć, i w wątpliwość podać, co jej Bóg w wspaniałej łasce darował w Chrystusie. Tego doświadczają pojedynczy wierzący, jako też cały lud Boży. Dlatego właśnie tym, którzy się rzeczywiście cieszą z ich niebieskiego stanowiska i błogosławieństwa w Chrystusie, płaci wezwanie: „Wzmacniajcie się w Panu, i w sile mocy Jego! Obleczone się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabełskim! Albowiem nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko władzom, przeciwko zwierzchnościom, przeciwko mocarzom ciemności wieku tego, przeciwko duchom złości pod niebiosami. Dlatego weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły, i wszystko wykonawszy ostać się.“ (Efez. 6, 10—13.) W niebiosach już teraz święcą triumf ostatecznego wiecznego zwycięstwa Bożego nad wszystkimi mocami ciemności. (Obj. J. 5, 6—14.) I nam już dzisiaj dane jest zapewnienie: „Wkrótce Bóg pokonuje zetrze szatana pod nogi wasze.“ (1 Jan 5, 4—5.) Śmiemy więc i my jako wykupieni Pańscy zająć pole walki jako zwycięzcy, i być napełnieni najodważniejszą wiarą. — Dawid mówi: „Pan jest światłością moją i zbawieniem mojem, kogóż się mam bać, On jest mocą żywota mego, kogóż miałbym się lękać? Chociażby wojsko mię obtoczyło, serce moje jest bez bojaźni. Chociażby i wojna powstała przeciwko mnie, pozostanę niewzruszony. Jednym tylko wyprosił u Pana, za tem wyglądam i pragnę, abym oglądał dobroć Pańską, dowiadując się i badając w kościele Jego. Gdyż On ukryje mię w namiocie swoim w dzień zły. Na skałę wyniosł mię, a głowę moją podźwignie ponad wszystkich nieprzyjaciół moich naokoło mnie. — Obok mocnej otuchy wiary w boju, potrzebujemy również głębokiej pokory i stałej czujności, gdyż skoro tylko zapomnimy, jak jesteśmy zależnymi od Jezusa, naszego wielkiego Wodza i Zwycięzcy, gdybyśmy nie pozostali w zupełnej świadomości przy Nim i w Nim, naszym Ochroncy i Zachowawcy od grzechu, wtedy dożylibyśmy klęski zamiast zwycięstwa, czyniąc grzech zamiast woli Bożą. Tylko w prawdziwej serdecznej społeczności z Bogiem, pokonamy diabła i grzech, przynosząc owoc dla wieczności.

Tylko w Panu jest zbawienie i moc!
Przekład z „Blzt.“.

◀ ■ ▶

Ostatnia godzina pracy w winnicy Pańskiej.

Gdy się tak zastanowimy nad obecnym czasem, gdy tak ze wszystkich stron taka gorączkowa praca tych wszystkich stowarzyszeń, organizacyj i wogóle narodów się

wykonuje, to tak przychodzi pytanie w sercu: — Gdzie się znajduje lud Boży obecnych czasów i która to godzina obecnie jest? Gdy otworzymy słowo Boże, to zaraz daje na to odpowiedź 20-ty rozdział Mateusza od 1—10 wiersza, gdzie tam jest mowa o tem najmowaniu tych robotników do winnicy Pańskiej, o tym różnym czasie i o tej równej zapłacie, którą wszyscy wzięli od Pana swego. Zdaje się, że według tej rachuby czasu, która w tych wierszach jest podana, jesteśmy najęci do pracy Bożej już w ostatnią godzinę, jeżeli już Pan mógł nas najać do pracy w winnicy swojej, a według tego najlepiej na tem wychodzimy, ponieważ nie musimy w tej mierze znosić ciężaru i gorącości dnia, którą to znosić musieli wszyscy, którzy najęci byli w porannych godzinach i musieli znosić te wszystkie utrapienia. Bo gdy się zastanowimy nad tem, co musieli znieść i podstąpić wszyscy apostołowie i święci, którzy w porannych godzinach dnia zostali najęci do pracy w królestwie Bożem, a później w czasach reformacji, którzy to już w połowie dnia zostali najęci, w jakich oni jeszcze trudnych i gorących godzinach dnia musieli pracować, to tę ostatnią godzinę, w której my obecnych czasów wierzący żyjemy, chciemy wykorzystać jak najlepiej w tej pracy dla Pana, mając taką wolność i tak dobrą sposobność jeszcze tych kilka chwilek dla Pana zużytkować i dla Niego pracować.

Przyjacielu, przyjaciółko i ktokolwiek jesteś, który to czytasz! Czy zastanowiłeś się już nad tem, jeśli cię już mógł Pan najać? Jeżeli tak, to bądź wdzięczny Mu za to, że śmiesz pracować dla Niego, lecz jeśliś się jeszcze nie dał najać, to wiedz, że ostatnia godzina jest, w której Pan woła do pracy w winnicy swojej. Daj się najać, to jeszcze jest teraz tak łatwo, bo jeszcze są drzwi łaski Bożej otwarte; wkrótce przydzie noc, w której już nie bedziesz mógł się dać najać, bo nie będzie można już potem nic sprawować, a Pan nie będzie mógł ci dać zapłaty swojej, lecz będzie ci musiał powiedzieć to straszne słowo: Idź precz odemnie, boś nie chciał się dać najać do winnicy mojej, a tak dobra sposobność zaniedbałeś. Gdy Pan otworzył — to nikt nie może zamknąć, lecz gdy On zamknie, to nikt nie otworzy. (Obj. Jana 3. 7.)

■ ■ ■

Zmiana zgromadzeń.

Począwszy z dniem 1 sierpnia b. r. odbywać się będą zgromadzenia w Gródku i w Milikowie o godz. 10 dopołudnia, zamiast, jak dotychczas, popołudniu.

Porządek zgromadzeń:

5 sierpnia Milików, następnie dwie niedziele Gródek i tak naprzemiennie: jedną niedzielę Milików a dwie niedziele Gródek.

K.

Hasła dnia na sierpień.

»Ale posłucham, co rzecze Bóg, on Pan mocny; zaiste mówi pokój do ludu swego, i do świętych swoich, byle się jeno zaś do głupstwa nie wracali. Zaisteć bliskie jest zbawienie jego tym, którzy się Go boją; a przebywać będzie chwała jego w ziemi naszej. (Psalm 85, 9, 10.)

1. Izajasz 53, 12. Mateusz 5, 44.
2. Zachariasz 10, 9. Mateusz 5, 44.
3. Psalm 34, 7. Jan 15, 7.
4. 1 Mojż. 8, 22. Obj. J. 14, 7.
5. Jeremiasz 1, 12. Łukasz 24, 44.
6. 2 Kroniki 18, 13. Dz. apost. 4, 33.
7. 4 Mojż. 14, 20. Łukasz 7, 47.
8. Psalm 132, 15. Żydów 13, 16.
9. Micheasz 7, 7. Mateusz 15, 28.
10. Izajasz 25, 9. Łukasz 15, 6.
11. Daniel 2, 22. Dz. apost. 8, 37.
12. Izajasz 40, 6—8. Dz. apost. 13, 26.
13. Psalm 116, 3, 4. Jan 15, 16.
14. Daniel 9, 18. Dz. apost. 15, 11.
15. Psalm 32, 2. Łukasz 17, 4.
16. Przyp. Sal. 20, 9. Żydów 1, 3.
17. Psalm 19, 12. Mateusz 18, 14.
18. 5 Mojż. 30, 4. Łukasz 15, 20.
19. Jeremiasz 2, 19. Łukasz 15, 24.
20. Psalm 32, 1. Łukasz 18, 14.
21. 5 Mojż. 23, 5. Dz. apost. 26, 17, 18.
22. Jeremiasz 29, 7. Mateusz 5, 14.
23. Izajasz 45, 6, 7. Objaw. J. 2, 13.
24. Ozeasz 6, 1. Łukasz 5, 17.
25. Psalm 145, 9. Łukasz 2, 21.
26. Psalm 104, 31. Mateusz 6, 28, 29.
27. Job 9, 4. Dz. apost. 1, 14.
28. Psalm 123, 3. Mateusz 16, 3.
29. Psalm 118, 18. Mateusz 19, 16.
30. Jozue 7, 12. Łukasz 22, 31, 32.
31. Izajasz 43, 20. Dz. apost. 4, 32.

Czytanie Słowa Bożego rano: Oba listy do Tesalonic, oba listy do Tymoteusza; — wieczór: księgi proroka Amosa od rozdz. 6 do końca, Abdjasza, Micheasza. Nahuma, Abakuka.

Hasła na wrzesień.

1. Psalm 31, 16. Łukasz 12, 37.
2. Psalm 57, 8. Dz. apost. 24, 16.
3. Psalm 2, 1. Mateusz 24, 9.
4. Psalm 9, 2. Jan 13, 18.
5. 5 Mojż. 3, 24. Dz. apost. 14, 17.
6. Psalm 86, 15. Łukasz 6, 36.
7. Izajasz 37, 20. Objaw. 7, 21, 3.
8. Ozeasz 6, 3. Dz. apost. 2, 46, 47.
9. Psalm 118, 15, 16. Obj. J. 21, 7.
10. Izajasz 43, 3. Jan 17, 19.
11. Psalm 44, 27. Dz. apost. 1, 11.
12. Psalm 42, 9. Żydów 12, 11.
13. Ezechiel 39, 7. Jan 17, 26.
14. Psalm 73, 23. Żydów 10, 39.
15. Psalm 126, 1. Obj. J. 21, 10, 11.
16. Jeremiasz 31, 31, 32. Dz. apost. 20, 28.

17. 2 Mojż. 8, 16. Mateusz 20, 6, 7.
18. Psalm 89, 8. Żydów 10, 25.
19. Psalm 72, 11. Obj. J. 22, 3, 4.
20. Zachariasz 9, 9. Mateusz 17, 5.
21. Psalm 106, 1. Jan 16, 20.
22. Psalm 54, 4. Mateusz 7, 8.
23. Psalm 127, 1. Mateusz 8, 24.
24. Izajasz 24, 16. Obj. J. 4, 11.
25. Izajasz 45, 19. Marek 10, 24.
26. Izajasz 2, 4. Łukasz 2, 14.
27. 4 Mojż. 18, 20. Marek 6, 50.
28. Jozue 1, 5. Mateusz 5, 11, 12.
29. Izajasz 60, 7. Żydów 1, 14.
30. Psalm 94, 9. Łukasz 17, 13.

Czytanie rano: Listy do Tytusa, Filemona, oba listy Piotra.

Wieczór księgi proroków: Sofoniasza, Aggieusza i Zachariasza.

»Błogosławiony ten, który czyta, i ci, którzy słuchają słów proroctwa tego i zachowują to, co w niem jest napisane; albowiem czas blisko.« (Obj. J. 1, 3.)

»Albowiem nigdy z woli ludzkiej nie było przyniesione proroctwo, ale wiedzeni przez Ducha świętego, mówili świeci Boży ludzie. (II Piotra 1, 20, 21.)



Myśli i zdania:

»Pismo (święte) nie jest księga piękności albo poezji, lecz księga prawdy, a co ono zawiera, to nie ma pobudzać i kształcić naszego świata wrażeń i uczuć, lecz wiązać nasze sumienie.« (Lauerer.)

Zrozpaczone i zasmucone sumienie podnieść i uspokoić, jest więcej, jako odziedziczyć królestwo. (M. Luther.)

»Modlitwa jest głębokiem jeziorem, do którego wrzucić można wszystkie troski.« (Tholuch.)

* * *

»Albowiem wówczas będzie wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd i nie będzie.« (Mat. 24, 21.)



»I w one dni szukać będą ludzie śmierci i nie znajdą jej; i będą chcieli umrzeć, ale śmierć od nich uciecze.« (Obj. J. 9, 6.)

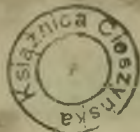
Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.
Śląsk czeski. Administracja: Jerzy Sliwka, Swibica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeratę przysyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyń, Zamarska 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasylać do Administracji.

Drukłem Kutzera i Sp. w Cz. Cieszyń.



Ulpowa opłata pocztowa zezwolona Dyr. poczt i
telegr. w Opawie z dnia 18/II 1930 pod l. 898-III-30
Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Těšín.

Nr. 11.

Listopad 1934.

Rok 16.

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

GŁOS PRAWDY

Na to przyszedłem na świat,
abym świadectwo wydał praw-
dzie, wszelki, który jest z prawdy,
słucha głosu mego.

Jan 18, 37.

JEZUS rzekł: Jamci jest ta
DROGA
I PRAWDA
I ŻYWOT.

Jan 14, 6.

Jeżeli zostaniecie w słowie
mojem, prawdziwie uczniami mo-
imi będziecie, poznacie prawdę
a prawda was wyzwoli.

Jan 8, 31.

Treść: 1. Dzień łaski. 2. A słowo Pańskie. 3. Obecne położenie. 4. Nasze bogactwo. 5. Święć się imię
Twoje. 6. Nleco o przeszłości, terażniejszości i przyszłości. 7. Głodny — nasycony Hasła dnia na grudzień.
Książki i broszury.

„Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, posłał Bóg Syna swego, który się narodził z nie-
wiasty, który był poddany pod zakon, aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy
prawa synowstwa dostąpili. A żeście synami, przeto Bóg posłał w serca Ducha Syna swego,
wołającego: Abba. Ojcze! A tak już nie jesteś niewolnikiem, lecz synem; a jeżeli synem to i
dziedzicem Bożym przez Chrystusa.”

(List do Galat. 4. 4-7.)

Dzień łaski...

»Czas odkupując, bo dni złe są.« (Ef. 5, 16.)

Jako przyjmujesz łaskę Bożą ty,
Czy w sercu twojem jaśnieje?
Czy na twych ścieżkach jasno płonie ci.
Czy się twoje serce nie chwileje?

Szybko dni idą, gdy dla świata Bóg
Zamknie drzwi łaski — na zawsze...
Duszo, cóż poczniesz wtedy wśród tych
trwóg,
Gdy przyjdą dni te straszne?

Tylko wybranym będzie dano żyć
Dalej tą łaską z Boga.
Świat zaś w zwątpieniu strasznym będzie
wyć;
Owładnie go strach — trwoga.

Jak długo; duszo, w sercu słyszysz głos:
„Pójdź do mnie i żyj z miłości!”
Tak długo jeszcze masz możność i czas
Stać się dziedzicem światłości.

Dziś jeszcze słońce miłości nam łśni,
Lecz jest widnokrąg ponury...
Lada dzień słońce łaski zgaśnie ci —
Już się nie wzniesiesz do góry!

Jeszcze dzień łaski, jeszcze świeci nam
Pan z swoją łaską — i tobie!
Co ty z nią zrobisz, Bóg objawi Sam;
Przyjmiesz, lub zlekceważysz sobie? —

Lecz ty się wahasz, a już gasną blaski
Słońca miłości! Idzie noc! — —

Nie wykupisz czasu Bożej łaski —
Owładnie ciebie ciemna moc.

Duszo, czy ciebie nie przeraża to?
Raz być wybranym — a teraz
Wśród cmy, w pustyni i opuszczasz Go.
Pana, zlekceważając nieraz?

Czas odkupujcie, bo złe idą dni!
Nas napominał Pan długo...
A w naszych sercach próżność, pustka tkwi;
Którego Panaś my sługa?...

Rzuć ten świat zdradny, sercem uchwyc
się
Pana, który cię miłuje,
Dziś jeszcze pragnie z tobą złączyć się;
Pójdź, — bo dzień łaski odlatuje!
G.

A słowo Pańskie

było drogie w one dni, bo nie bywało
widzenia jawnego. (1 Samuelowa 3, 1.)

Był to zawsze smutny czas w historii
kościół Bożego na ziemi, gdy się Pan ko-
ściół nie odzywał. Za czasów Heliego ka-
płana było nazewnątrz wszystko w porządku.
Lud nosił ofiary, Heli ze synami obsługi-
wał ołtarz, lampę w świątyni i wykony-
wał wszelką usługę według tego jako Pan
przykazał Mojżeszowi. Lecz w całej tej służ-
bie Bożej, jednego brakowało — a to sa-
mego Pana. My wiemy z Pisma świętego,
że kapłani byli pośrednikami między Bo-
giem a resztą ludu Izraelskiego. W waż-
niejszych sprawach radzili się Boga, a On
im odpowiadał. Gdy król chciał wyruszyć
na wojnę, albo gdy został napadnięty lud
Izraelski przez nieprzyjaciół, odnosił się
król za pośrednictwem kapłana do Boga, a
On dał mu wyraźną odpowiedź i wska-
zówkę. Jednym słowem Pan był obecny
w pośród ludu Swego. To ich czyniło
owym osobliwym ludem w pośród wszyst-
kich narodów świata. Tak ma się spra-
wa i z nowotestamentowym ludem Bożym.

Nietylko że mamy Pismo święte, lecz Pan ma nam bardzo wiele do powiedzenia. W owych siedmiu listach do zborów w Azji tak wyraźnie się to rysuje.

Każdy list przestrogi i napomnienia kończy się słowami:

Kto ma uszy, niechaj słucha co Duch mówi zborom!

Nietylko że się wszystkiemu wierzy, co mówili i pisali Duchem Bożym pędzeni święci Boży ludzie; lecz o to chodzi, by każdy z nas miał ucho otwarte, słuchające i zważające na to, co Pan drogą kupionej trzodzie swojej chce powiedzieć przez Ducha Swojego.

„Mamci wam jeszcze wiele do powiedzenia,“ mówi Pan Jezus uczniom, „lecz teraz znieść nie możecie, lecz gdy przyjdzie On Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, On mię uwielbi, bo z mego weźmie a opowie wam.“ Cóż z tego zrobił dzisiejszy kościół: To było na początku, lecz dzisiaj tego nie potrzeba, tak mędrkują ludzie: A jak się w rzeczywistości sprawa ma, tego uczy nas powszednie życie. Nastąpiły smutne, ciemne czasy. Słowo Pańskie jest drogą. Nie ono słowo pisane, lecz Ono Słowo mówiące. Tak jako mamy Słowo Boże pisane, które jest regułą, probierczym kamieniem na wszystko, co ma jakąkolwiek łączność z królestwem Bożem, tak też istnieje Słowo mówiące, czyli, że się Pan jawnie poświadcza wespół Swoich.

Gdyby to było rzeczywistością, że Pan jest obecny wespół swoich, czyżby były możliwe te rozerwania? Aż nie jeden jest Bóg i jeden Pan? Otóż smutny stan zboru Bożego naszych czasów ma swoją przyczynę w tem, że się nie wierzy w obecnego Pana osobiście w życiu jednostki, ani się wierzy, że Pan jest głową ciała swojego, dlatego tyle panów, tyle głów, a wynik tego jest pomieszczenie języków, że jeden drugiego nie rozumie. Zdawałoby się, że to nie tak ważne, czy my mamy „jawne widzenie“, to znaczy, czy my jesteśmy o tem naocznie przekonani, że Pan i Zbawiciel nasz jest przytomnym przez Ducha Swojego tam, gdzie są dwaj lub trzej w Imię Jego zgromadzeni.

Jest bowiem wielka, nadzwyczaj wielka różnica w tem, czy ktoś obierze sobie temat ze Słowa Bożego, dobrze go opracuje i o tem w zgromadzeniu mówi, albo czy ktoś wierzy w obecnego Pana, pozwoli Mu się użyć jako naczynie lub narzędzie. W pierwszym wypadku jest się w tem położeniu, że tu nie potrzeba tak dokładnie brać życie z wiary, bo do czegoż nasz umysł i rozum, którym się należy posługiwać. W drugim zaś wypadku jest się zależnym od Pana nietylko w „usłudze“, lecz na każdy czas, w każdym stosunku życia. A to jest, co się naszemu własnemu „ja“ nie podoba. Być

kontrolowanym nietylko we dnie, ale i w nocy, nie mieć żadnej skrytki w sercu, do której by Pan nie miał przystępu, to jest na co się bardzo mało „powołanych“ zgodzi. Dlatego wolą iść tą utartą drogą zmysłu naturalnego, aby nie być zależnym ustawicznie od Boga. I dzisiaj mamy drogę słowo Pańskie, tak mało może się Pan poświadczać wespół tych, których On wybrał z tego świata, aby wyszli a owoc przynieśli. Bo nie wierzą, że On sam chce to, co żąda po nas, dać nam, aby On sam był we wszystkim uwielbiony.

Ach jakże inaczej wyglądałoby w zgromadzeniach wierzących, w domach ich i wszędzie tam, gdzie się oni obracają! Oczy Pańskie przepatrują i dziś wszystką ziemię, ażeby dokazać mocy Swojej u tych, którzy całem, zupełnem sercem stoją przy Panu. Pan potrzebuje serc, któreby jako Samuel gotowe i o chętne były słyszeć, co im Pan ma do powiedzenia. Zechciejmy z wiarą stawić się Panu, mówiąc: „Mów Panie, bo sługa twój słucha!“ Wtenczas usłyszymy z ust Pana wyrok nad domem Heliego, a ze Samuelem zacznie Pan na nowo historję swojego kościoła.



Obecne położenie.

Wy z Boga jesteście, dziecięcki! i zwyciężyliście ich; gdyż większy jest ten, który w was jest, niż ten, który jest na świecie. (1 Jana 4, 4.)

Jeżeli naonczas napominał apostoł Jan i przestrzegał lud Boży, żeby każdemu duchowi nie wierzyli, lecz ich doświadczali, bowiem wiele fałszywych proroków wyszło na świat, to o ileż więcej jest nam to potrzebne w obecnym czasie?

Djabł to jest arcyhypnotyzjer, ma ogromną moc przyciągającą i zniewalającą, którą zniewala wolę człowieka ku czynieniu jego woli.

Można czytać o tem, jaką siłę hypnotyczną posiada np. wąż; swoim spojrzeniem tak zhypnotyzuje np. żabę lub inne mniejsze zwierzątko, iż to nie może oderwać wzroku od potwora czyhającego na jego życie, krzyczy z całej siły, drży ze strachu, a przy tem mimowoli musi iść aże zgoła w samą paszczę węża. Również i lew, ten król puszczy, napotkawszy stado krów, upatrzy sobie jedną z najpiękniejszych sztuk, siłą wzroku i woli swojej tak ją zhypnotyzuje, czyli zniewoli, że zwierzę to, wiedząc o tem, że idzie w niechybną zgubę, skomli i ryczy z przerażenia, a jednak musi iść za nim, aż w danej chwili rzuca się o prawca na swoją ofiarę, zadając jej śmiertelny cios.

Patrząc na to wszystko, co się dzieje naokoło, czytając codzienne wiadomości, widzi się dokładnie, jako cały ten świat jest

pod takim zniewalającym wpływem tego arcykłamcy i oszusta djabła. Obiecuje on ludziom wolność, a przy tem zniewala ich coraz to więcej do czynienia woli swojej. Ludzkość dzisiaj widzi, że wisi nad nią katastrofa nieunikniona, zguba straszna, lecz nie podejmuje, aby tej zgubie ująć, uniknąć, owszem jakby wbrew swojej woli wszystko to czyni, co tę katastrofę z każdą chwilą przybliża.

Człowiek zapatrzony w siebie nikogo i nic niewidzi poza sobą, samolubstwo, egoizm, ambicja tak go oczarowały, że ze spokojem, jeżeli to spokojem nazwać można, potrafi patrzeć, jako jego współblizni ginie z niedostatku i nędzy. Owszem, wszystko czyni z zimnego wyrachowania, z zimną krwią jest gotowy zniszczyć urodzaj, który Bóg dał ku błogosławieństwu, jeżeli mu jego praca, czy spekulacja nie przyniesie obliczonego dochodu. Bóg-Mamon musi być za wszelką cenę zaspokojony, choćby się to działo kosztem ofiar ludzkich.

Z oburzeniem się wspomina starożytne czasy, kiedy to różnym bożyszczom składano ofiary z ludzi, przeważnie z niewolników, lub jeńców zabranych do niewoli w wojnie — a dziś, dziś w czasie tak oświeconym, cywilizowanym, postępowym, dzieje się daleko gorzej, w bardziej rafinowany sposób.

W obecnym czasie, kiedy to wszystkiego poddostatkiem, ba nadmiar rzeczy codziennej potrzeby — dziś potrafi się opalać maszyny kukurydzą, czy pszenicą, podczas gdy tysiące tysięcy niemają co do ust włożyć, aby zaspokoić głód, dziś, kiedy niedożywiane dzieci dziesiątkują najrozmaitsze choroby.

Dzisiaj, a to w krajach, gdzie niby chrześcijaństwo prym wiedzie, dzieją się barbarzyńskie rzeczy. Lepiej zatopić tysiące worków kawy w morzu, aniżeli by miała być rozdana cierpiącym nędzę. Lepiej zniszczyć tysiące wagonów zboża, owocu, bydła, byle bóg-mamon był zaspokojony; że się to dzieje z krzywdą dla setek tysięcy ludzi, cóż to kogo obchodzi! Chciwość, egoizm opanowały dusze ludzkie do tego stopnia, że ani sami nie wiedzą o tem, że krwią zmazane są ich ręce, ich sakwy z mamonem. To wszystko dzieje się dzisiaj jawnie, bez odcienia wstydu.

Tak bóg tego świata płaci swoim wiernym służebnikom. Jedni giną z nadmiaru z przesyty, drudzy natomiast z niedostatku i nędzy.

Dokąd taki sposób myślenia prowadzi, jeżeli nie na niechybną zgubę? To się nazywa zmysł ciała, zmysł ziemski. Grzech, to jest unieważnianie i deptanie praw Bożych, jest ku pohańbieniu narodów, mówi Pismo święte. On to dokazuje mocy swojej niszczycielskiej w życiu ludzi. Jest

zgotowana pomoc, ratunek od Boga, lecz dzieje się to w taki sposób, że to jest głupstwem dla ludzi ziemskiego zmysłu, a przeto wyciągniętej ręki Bożej nie przyjmują. Wolą iść w otchłań zguby, jako ta żaba, aniżeli podnieść wzrok swój do Tego, który stworzył niebo i ziemię — do Tego, który tak umiłował człowieka, że dał zań jednorodzonego Syna swojego. Apostoł Jezusowy tak to wyraża: „Bóg świata tego (t. j. szatan), zaślepił zmysły ich różnem złudzeniem, aby im nie świeciła świetność i chwała Jezusa Chrystusa i Jego zbawienia.“ Musi się powiedzieć, że człowiek chce być oszukiwanym. Boć jeżeli tak jasno oświadcza się Bóg w łasce i miłości swojej człowiekowi, a tenże w hardości swojej pogardza miłością Bożą, to cóż pozostaje innego, jako że Bóg niecha człowiekowi pożywać z owoców przewrotności jego. To jest zupełnie słusznie i sprawiedliwie.

To zaraźliwe powietrze niewiary, przewrotności i djabelskiego zmysłu otacza wszystkich ludzi. Taka trująca atmosfera otacza nas zewsząd, a jeżeli mają zostać zachowani ci, co są narodzeni z Boga, to jest potrzebne i konieczne, że Chrystus Pan nie pozostanie dla nas historyczną osobistością, którą zajmujemy się może bardzo blisko, lecz musi się On stać wszystkim z Boga zrodzonym ich nowem życiem, drugim człowiekiem, któremu damy miejsce pierwsze w naszym życiu, który obejmie zupełnie pod władzę nasze serce, umysł i całą istotę.

Tylko tacy mają gwarancję, że mogą zostać zachowanymi od strzały latającej we dnie, i od zarazy, która porywa swoje ofiary i w południe.

Apostoł mówi: ...większy jest ten, który jest w was, niż ten, który jest na świecie. Tę rzeczywistość powinni sobie na każdą chwilę uprzytomniać i wiarę trzymać ci, którzy dożyli łaski zrodzenia z Boga. Dla innych bowiem to nie płaci. Inni z tego użytku zrobić nie mogą, chociażby i chcieli. Bo jakóż mógłby On większy — Chrystus Pan — w nich przebywać, jeżeli się oni nie zgodzili na to, aby ich stary człowiek umarł z Nim na Golgocie? Jeden tylko może żyć i być Panem — albo nasze własne ja — albo On Jezus Chrystus!

◀ ■ ▶

Nasze bogactwo.

Radzę ci kupić u mnie złota w ogniu doświadczonego, abyś stał się bogatym.
(Obj. J. 3, 18.)

W życiu człowieka wielką rolę odgrywa bogactwo. Zdaje się, że dziś wszystko około tego jednego się obraca, t. j. że każdy chce być bogaty. Jest to zupełnie natural-

na rzecz; bowiem człowiek postanowiony był od Boga panem stworzenia. W Starym Testamencie było to świadectwem; gdy czyjeś życie podobało się Bogu, wtedy Bóg błogosławił takiemu, obdarzając go obficie bogactwem. Zasadniczo tego Pan Bóg nie żąda, byśmy żyli jako nędzarze, owszem na to On posłał Syna swojego, abyśmy przez Jego ubóstwo wzbogaceni zostali. O pierwszym zborze chrześcijan w Jerozolimie czytamy, że nie było między nimi ani jednego któryby miał niedostatek. A do zboru w Laodyceji posyła Pan Jezus napomnienie i radę, aby sobie nabył złota w ogniu doświadczonego, aby był bogaty. Rozchodzi się tylko o to **w czym kto widzi prawdziwe bogactwo**. Apostoł Paweł mówi o dzieciach Bożych, że są jako ubodzy a jednak wielu ubogacający, jako nie mający a jednak wszystko posiadający. (II. Korynt. 6, 10.)

Są skarby ziemskie, skazitelne, przemijające, a są też skarby i bogactwa niebieskie, nieskazitelne, wieczne. Człowiek cielesny, zmysłu ziemskiego zna tylko bogactwa materialne. Zaś człowiek z Boga narodzony staje się uczestnikiem natury Bożej (II. Piotra 1, 4). Poznaje inne skarby i bogactwa nieskazitelne, które mają wieczną wartość.

Jest to do niczego, na nic się nie przyda, mówić człowiekowi, który nie dożył łaski odrodzenia serca przez Ducha św. i Słowo Prawdy, o bogactwie niebieskiem i nieskazitelnem. Byłoby to tak, jako powiedło się pewnemu karnodziejowi, który wznosił słowy opisywał bogactwo i wspańiałość nieba pewnemu pijakowi, który wkońcu zapytał karnodziei: a czy też tam w niebie będzie wódka? — inaczey ta cała wspańiałość i bogactwo nieba nie ma dla mnie żadnego powabu, i niechciałby tam przyjsć. Lecz można być chrześcijaninem, do tego znać się wierzącym chrześcijaninem, a przy tem mniemać, że się coś ma, w rzeczywistości nie mając niczego. List do zboru Laodyceji jest tego dowodem. Cały zbor był przekonany, że jest bogaty, że niczego nie potrzebuje; pewnie, że za taki uchodził przed innymi. Lecz nie o to chodzi co my myślimy o sobie, co inni sądzą o nas, ale co Pan myśli o nas, jak to w rzeczywistości jest z nami.

Jeżeli ktoś dostanie uszy na to, co Duch mówi zborom, wtedy usłyszysz ... a nie wiesz, żeś ty nędzny i pożałowania godny i ubogi, i ślepy, i nagi. Przez nieczuwanie, niewierność i nieposłuszeństwo, zostaje człowiek ogołocony z dóbr Bożych — a on o tem nie wie. Historia Samsona powtarza się niestety i u nowotestamentowych Nazarejczyków. Przez igranie z grzechem, zostaje człowiek pozbawiony mocy Bożej a on o tem nie wie.

Gdy Samson został ostrzyżony, odeszła od niego moc Boża, a on o tem nie wie-

dział; mówił sobie: wstanę i wybije się z mocy Filistynów, a nie wiedział, że moc Boga go opuściła. To jest to najsmutniejsze, że się o tem nie wie, że moc Boża opuszcza człowieka, gdy tenże nie z całą powagą bojuje on dobry bój wiary. Moc Boża udziela się człowiekowi ku chodzeniu drogami Bożemi, według upodobania woli Jego świętej. Zaś tam, gdzie człowiek chodzi własnymi drogami, według woli własnego serca, jest miłość i łaska Boża lekceważona, ba znieważana, Duch Boży bywa zasmucony, i jeżeli nie zaraz opuszcza człowieka, to się usuwa na drugi plan, bo On nie zniewala, nie gwałci woli człowieka, a stając mu do usługi na jego własnych drogach, pomagałby temsamem człowiekowi do zguby.

Wiele, bardzo wiele ludzi tego zrozumieć nie chce, przeto sami siebie zwodzą i żyją złudzeniem. Myślą, że wszystko w porządku, bo zaraz uwierzyli; a nie wiedzą, że są ślepi i nie widzą właściwego stanu.

Apostoł Piotr pisze w swoim drugim liście na początku, „że byśmy wszelkiej pilności dokładali, przydając do wiary cnotę, do cnoty roztropność. W roztropności podawali powściągliwość, w powściągliwości wytrwałość, w wytrwałości pobożność, w pobożności braterską miłość, w braterskiej miłości ogólną miłość. Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie będziecie niepożytecznymi. Bo przy kim **tych rzeczy niema**, ślepy jest; nie widzi celu swojego, zapomniał o oczyszczeniu się z dawnych grzechów swoich. Przetóż bracia! starajcie się temwięcej, abyście powołanie i wybranie wasze mocne czynili; albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie“. (II. Piotra 1, 5-11.) Otóż z tego widzimy, że gdy ktoś uwierzy, to się dlań rozpoczyna życie z łaski Bożej, w którym przez pilne wyużytkowanie łaski ma się pomańać, rozwijać, rość. Wielu myśli, że z nawróceniem się do Boga i zrodzeniem przez Jego Ducha, już jest wszystko załatwione. Dlatego tak wielu popada w gnuśność i obojętność, a bóg tego świata zaślepia ich zmysły, aby im nie świeciła świetność **chwały**, jaka im jest darowana w Jezusie Chrystusie.

Tutaj płaci rada Zbawiciela i Pana: Radzę ci, abys kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, abys był bogaty. Tak, Pan chce, by Jego lud był bogaty, bogaty w owoce sprawiedliwości, bogaty w miłość, bogaty w wierze, bogaty w poznanie Boga i Syna Jego Jezusa Chrystusa.

Złoto w ogniu doświadczone nabyć można jedynie u Pana; „Uczcie się odemnie, żem ja cichy i pokornego serca“ mówi On. On był posłuszny aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. „Przetóż mu dam dział dla wielu, aby się dzielił z korzyścią z mocarzami, ponieważ wylał duszę swoją na śmierć...“ (Izajasz 53, 12.) On jeden

Zbawiciel i Pan nasz rozporządza wszelkiem bogactwem niebieskiem, tylko u Niego możesz nabyć złota w ogniu doświadczonego — wiary doświadczonej i wypróbowanej w ogniu pokus i prób różnego rodzaju.

Pan Jezus przyszedł, aby owce Jego miały żywot a to obfity. Kto nie pragnie ani dąży, by życie jego było bogate w Bogu, ten stracił cel z oczu, jaki mu Bóg wytknął w Chrystusie Jezusie. Kto się zadowala z tem, co posiada, ten wkrótce straci to, co mniema, że ma. „Błogosławieni ubodzy w duchu,“ mówi Pan Jezus, to są ci, którzy zawsze na nowo odczuwają jak mało mają wobec tego, co im Pan jest mocen dać, jak mało czczą Pana życiem swoim dla ubóstwa swojego. Jakże fałszywie wykładają sobie to niektórzy, myśląc, że właściwie ten stan ubóstwa jest mił, Panu, i dogadzają swojemu duchowemu lenistwu, ba gnuśności a mniemają, że im płaci to: „błogosławieni ubodzy w duchu.“ Jest to smutne, jeżeli z biedy chce się robić cnotę. Właśnie słowa Pana Jezusa do zboru Laodycei nam to wyraźnie wskazują. Pan nie chce, byśmy byli ubogimi w tem, co On ma dla nas; On chce nas mieć bogatymi, lecz nie w naszą sprawiedliwość, w naszą moc, w nasze własne wyczyny. Ubogi w duchu cierpi niedostatek, a to go boli, to go prowadzi do pokuty, do pokory, to go pędzi do modlitwy; nie daje mu pokoju, aż Pan odpowie, aż się zmiłuje. „...którzy wspominiacie Pana, nie milczcie; a nie dajcie Mu odpocznienia, dokąd nie utwierdzi, i dokąd nie sposobi, aby Jeruzalem było sławne na ziemi.“ (Izajasz. 62, 6-7.)

Trzeba wprzód poznać, jak bardzo jesteśmy pohańbieni, jak bardzo dzieło łaski Bożej jest wydane na wzgardę, aby zrozumieć jak bardzo jest potrzebnem, że lud Boży powstanie, objawi się w mocy Bożej. I nowotestamentowe Jeruzalem, zbór wierzących, nie przynosi czci i sławy Bogu swojemu, bo trwa w ubóstwie, niedostatku; przetoż, którzy wspominiacie Pana, nie dajcie Mu spokoju, aż sławne uczyni Imię swoje na ziemi. Błogosławieni ubodzy w duchu, i którzy dla ubóstwa cierpią, którzy nie dają Panu pokoju, lecz w ustawicznych modlitwach i prośbach trwają, aby się Pan zmiłował a nawiedził lud Swoją mocą z wysokości, żeby Mu nie przynosili wstydu ci, którzy się przyznawają do Imienia Jego.

»Radzę ci, abys kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, abys był bogaty, i szaty białe, abys był obleczony, ażebyś się nie okazywała sromota nagości twojej; a oczy swe namaż maścią wzrok leczącą, abys widział. Ja któregośkolwiek miłuję, tego upominam i karzę. Bądź tedy gorliwym a pokutuj (upamiętaj się).«

Świeć się imię Twoje.

(Urywek ze zgromadzenia.)

»I rzekł im: Gdy się modlicie, mówcie: Ojcie nasz, któryś jest w niebieszech! Świeć się imię Twoje...!« (Łuk. 11, 2.)

»Ofiaruj Bogu twemu chwałę a oddaj Najwyższemu śluby twoje...!« (Ps. 50, 14-15.)

Pan Jezus we wszystkich rzeczach zawsze szukał tylko woli i chwały swojego Ojca. Kiedy się modlił, albo nauczał, lub do uczni mówił, lub też faryzeuszom przyszedł, we wszystkim szukał wyrażnej woli swego Ojca. Przez to był Ojciec w Nim uwielbiany. Z swojej własnej woli nie czynił On nic i tak świecił prawdziwie imię swojego Ojca. Uczniowie Jego, którzy byli z ofiarami i modlitwami według zakonu pewnie obznajomieni, widzieli w swoim Mistrzu coś więcej, niż u nauczonych w piśmie i kiedy widywali Go modlącego się, zapragnęli i oni, by ich Pan nauczył się modlić. Pan wierny nie odmawia im tego, lecz ich uczył: »Ojcie nasz... świeć się imię Twoje!«

Tę modlitwę Pańska umiemy może wszyscy dobrze, lecz jej prawdziwa głębokość i znaczenie zaczynamy rozumieć dopiero wtedy, kiedy nam Pan mógł otworzyć oczy na to. — Ojcie nasz...! Jeżeli w naszym sercu odzywa się ułłwie: »Albo!« — Ojcie ku naszemu Bogu, wtedy cała modlitwa Pańska nam należy i śniemy ją przynosić przed Jego tron.

»Świeć się imię Twoje...!« Pierwsza prośba, która tak łatwo jest wypowiedzieć, lecz czy w tem jest już poświęcone Jego trzykroć święte imię? Jaka cześć ma ten, którego rozkazy i wola są lekceważane i deptane? — żadna. Tak też i Pan. Jeżeli Jego wola jest lekceważona i nieuwzględniana, niema On u nas żadnej czci, choćbyśmy Mu ją ustami jak głośno krzyczyli. Niema bojaźni przed Nim, a prawdziwa chwała i świecenie naszego Pana w sercu jest zawsze połączone z prawdziwą i szczerą bojaźnią. Wszelkie wyznawanie ustami, nie zgadzające się z życiem i stanem serca, jest o b ł u d a i k ł a m s t w e m. Dlatego też Pan stawia jako pierwszą prośbę: Świeć się imię Twoje. Jak długo w którejś rzeczy nasze własne życie nie umrze, nie podda się w zupełności pod władzę Pana, tak długo nie może On swojego imienia poświęcić. Za pierwszą prośbą następują dopiero dalsze i jeżeli ta nie może być wypełniona, wtedy i te inne nie znajdują swojego prawego wypełnienia. Krok za krokiem w ślepem posłuszeństwie za Panem — to Jego chwała, w tem jest On święcony. Wszystkie dalsze prośby są połączone z pierwszą a bez niej nie znajdują swojego wypełnienia. Jeżeli Jego imię nie może być święcone w nas; nie może też i Jego królestwo się przybliżać. Jeżeli nie jest Jego

imie święcone w nas, nie będziemy zdolni zgodzić się na to, by się działa Jego wola nie tylko w niebie, ale we wszystkim i na ziemi. Jeżeli nie jest święcone Jego imie w nas, to chleb nasz codzienny nie przyjmujemy nigdy jako prawdziwy dar z Jego ręki, lecz jako wynik naszej pracy i zabiegów.

Jeżeli nie jest Jego imie święcone w nas, to i prośba: »Odpuść nam nasze winy...«, która się tak często z naszych ust wyrwa nieraz i z gorzkimi łzami, nie znajduje wypełnienia. Te druga połowę tej prośby, stanowiącej warunek, zostawiamy zazwyczaj w tyle. Tej się z głębi serca tak przedko nie wypowie. Lecz jeżeli nasze nogi szczerze stawiamy na Jego drogi, choćbyśmy się przy tem dzieśkroć potknęli, przecie imie Jego może się w nas poświęcić, a wtedy i my z całego serca powiemy »...jako i my odpuszczamy...«, bo w naszym sercu nie osto się nie, co by nie było wyrównaniem wobec drugiego. Jeżeli nie jest Jego imie święcone w nas; wtedy nasze nogi chodzą po własnych drogach i same biegną do rozmaitych pokus i sideł a przez nie do niejednego zła, tak, że i te ostatnie dwie prośby nie mogą być wypełnione, bo Pan nie ma nas w swojej ręce. Tak wszystkie prośby zależne są od pierwszej, by Pan był Panem w nas.

Jednak bardzo wielu z wierzących nie umie modlitwy Pańskiej w należyty sposób. Wprawdzie ustami wymawiają ją dobrze, lecz sercem zawsze zaczynają od »...chleba naszego powszedniego daj nam dziś...«, bo to jest ich pierwszym i najważniejszym życzeniem, żeby Pan w tych zewnętrznych rzeczach im obficie błogosławił. To jest u nich pierwsza prośba. Człowiek z natury jest każdy tylko na to skierowany, by we wszystkim jak najwięcej dla siebie zyskać i dlatego też u niego jest z modlitwy Pańskiej najważniejsza czwarta prośba, która w sercu stawia na pierwszym miejscu.

Lecz Pan uczył uczniów najprzód Bożej chwały i Jego królestwa a takowym wszystkim inne rzeczy i potrzeby są przydane.

Miły bracie i siostró, jako ty umiesz w twojem sercu modlitwę Pańską, czy zaczynasz ją jeszcze po staremu od czwartej prośby? Zastanów się nad tem! Modlitwa Pańska, zaczynana w ten sposób, nie ma wysłuchania i wypełnienia i dlatego się nam nieraz tak powodzi, jako się powodzi!

Ofiaruj Bogu twemu chwałę i zapłać śluby twoje, a wtedy masz wolny dostęp, wolne drzwi do wszystkich obietnic Jego.

Nieco o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Dziwne i różne są drogi Boże z każdym narodem, jako też i z każdym pojedynczym człowiekiem, a to w każdym czasie inne. Całkiem inaczej było przed 25 laty a całkiem inaczej teraz. Gdy sobie wspomnę, jak to było w moich początkach nawrócenia przed 21 laty, gdy przez cały świat to jedno słowo szło, a mianowicie: „Pójdź duszo do Jezusa, bo teraz jest czas przyjemny!“ Ach to tak łatwo było wtenczas dla każdego, kto to słyszał, a zwłaszcza jak dla człowieka, który się o Boga nie troszczył, tak dla człowieka kościelnego i pobożnego, jakim i ja byłem. O jak dobrze było temu, który wtenczas dał się Jezusowi znaleźć, szczególnie już wtedy, kiedy wybuchła ta straszna wojna światowa, że się można było czuć, jak dziecko na rękach matki, bez wszelkiej troski, co ze mną się stanie. Bez troski i obawy poszedłem i poszliśmy na wszystkie strony, jeden tam, drugi tam, a wszyscy, którzyśmy wrócili, mogliśmy wydać świadectwo ku Bożej chwale, jak On nas cudownie przewiódł przez wszystkie niebezpieczeństwa, ciała i duszy grożące na każdym kroku, i tak doprawdy zahartowani jeszcze bardziej w Panu czuliśmy się wszyscy, którzyśmy jeszcze przed wojną dali się od Niego odnaleźć. Całkiem inaczej się stało z tymi, którzy ten miły głos Jezusa odrzucili i zaniedbali i nie dali się pojednać z Bogiem. Ci też musieli pójść, jako i my na wszystkie strony tej strasznej wojny, ale oni szli z bojaźnią, bo nie mieli tej pewności, że są w Bożych rękach i Jego dziećmi, a to co tam musieli przejść, nie tylko, że nie zbliżyło ich do Boga, ale jeszcze bardziej ich od Niego oddaliło tak, że jak potem wrócili do domów, to mieli jakby zwierzęce serca i niejedno następstwo tego, aż do dnia dzisiejszego się pokazuje i objawia. W szczególności coraz bardziej staje im się utrudnione zbliżenie się do Jezusa i nawrócenie się do Niego. Ci zaś, którzy czas łaski Bożej wykorzystali, są prowadzeni coraz bliżej ku Panu, tak, iż coraz bardziej muszą opuszczać ten świat, nawet to, co świat posiada i ma za święte, to Duch Boży kazuje nam opuszczać, i z tej strony staje się jeszcze trudniejsze nawrócenie i zbliżenie się do Jezusa temu światu obłudnie pobożnemu. Ja przypuszczam i wierzę, że im dalej, tem trudniej to pójdzie, bo brama, która była całe wieki, a w szczególności w ostatnim czasie dla świata otwarta, poczyna się coraz więcej zamykać, a płaci słowo co w Obj. Jana w rozdz. 22 w. 11 i 12 stoi napisane, a mianowicie: Kto szkodzi, niech jeszcze szkodzi, kto jest plugawy, niech jeszcze będzie



plugawszy, a kto jest sprawiedliwy, niech się jeszcze usprawiedliwi, a kto święty, niech jeszcze będzie poświęcony. A oto przychodzę rychło, a zapłata moja jest ze mną, abym oddał każdemu według uczynków jego.

Więc serce drogie, które to czytasz, zastanów się, czy już też i ty należysz Jezusowi, czyś już przyszedł do Niego jako zgubiony grzesznik, i czy cię On też może tak coraz dalej prowadzić, albo czy może stoisz w jednym miejscu jeszcze a czekasz na później. Pamiętaj, że jeśli nie pośpieszysz teraz i nie dasz się jeszcze teraz jako głównia z ognia wyrwać i wybawić, to później napewno będzie ci to trudniejszym a ty będziesz musiał się widzieć coraz bardziej oddalonym od Jezusa, a gdy się On objawi, by wziąć swoją oblubienicę do siebie, to ty będziesz musiał pozostać w ciemności a uwidzieć się z przerażeniem za drzwiami.

◀ ■ ▶

Głodny — nasycony.

(Urywek ze zgrom.)

»... Jamci jest On chleb żywota; kto do mnie przyjdzie, łaknąć nie będzie, a kto wierzy w mnie, nigdy pragnąć nie będzie.«
(Jan. 6, 35.)

Cóż to jest głód? — pragnienie? Może już niejeden z nas doznał na sobie głodu lub pragnienia, w szczególności w czasie ostatniej wojny i pierwszych lat po niej. Lecz te czasy minęły, obecnie daje Pan Bóg tyle chleba, że nikt głodu nie potrzebowałby zaznać. A jednak i dzisiaj jeszcze niejeden zazna coś z głodu dla onej ciężkiej niesprawiedliwości na tej ziemi.

Lecz nie o tym zewnętrznym głodzie chcemy mówić. Nie istnieje tylko głód według ciała, lecz jest również głód duszy. Gdy jest ciało nasycone i ma wszelkie dostatki, to zazwyczaj dusza głoduje. Ona nie może nasycić się tem, czem się nasycza ciało, dla niej trzeba czegoś, co nie przemija, co trwa wiecznie. —

Serce miłe, któreś się jeszcze nigdy z Chrystusem, z onym prawdziwym chlebem nie spotkało, czem nasycasz swoją duszę? Co ma u ciebie wieczną nieprzemijającą wartość, którąby żyła dusza twoja? Wiedz, że kto je i pije z rzeczy tego świata, nie dozna żadnego zaspokojenia, jego głód duszy nie zostanie nasycony. Jedynie tylko Chrystus Pan jest onym chlebem, który zaspokaja wszelki głód duszy i pragnienie. Czy Go chcesz posiadać i być nasyconym?

Lecz czy tylko u ludzi nie znających Boga dusza głoduje? Czy nie można często widzieć wierzących z smętną i zawieszoną twarzą i wyrazem głodu na niej?

Niejeden może się i do głodu przyznaje i chciałby być nasycony, lecz bardzo często według własnej myśli. Ciągłe pragnie, ciągle czeka czegoś, lecz do rzeczywistości nie dochodzi, nigdy nasycony nie jest. Całe lata z jego ust się dobywa: „abyśmy mogli... abyśmy mogli...“ lecz nigdy nie kosztuje, nigdy do wejścia w rzeczywistość nie robi żadnego kroku. Człowiek, choćby ten najszlachetniejszy, jest z swoim zmysłem tylko ciało, lecz człowiek według ducha, jest tylko z wiary; duch z ciałem toczy zawsze bój, a taki wierzący chciałby to dogromady spoić. Wszystkie westchnienia: „obym mógł...“ są tylko jękami w kajdanach, w niewoli ziemskiego życia. — Precz wszystkie kajdany, one są na Golgocie podarte, zrzuć je; rzuć wszelką twoją troskę o życie a przez wiarę skosztuj, jak dobry jest Pan, a doznasz nowego orzeźwienia. Pan dał wszelką możliwość i uczynił dla nas wszystko, tylko wejść w to, brać i żyć. Należy to wziąć w taki sposób i na takiej drodze, jaką dla każdego gotuje Bóg. Bardzo często musi to być droga pokuty, na którą nas Pan musi najprzód wprowadzić, aby nas mógł nasycić.

Kto został rzeczywiście przez Pana nasycony, w tego sercu uciekł głód i pragnienie, tęsknota, a nastał pokój — jest nasycony! Gdy się otworzą jego usta, nie będą już powtarzały: „obym mógł...“, lecz dziękował Bogu będzie z serca za to, co ma, wiedząc, że w Nim ma wszystko. Będzie codziennie brał z onego wiecznego chleba, pożywał Go i żył przez Niego. Chociaż ściśnie takiego i utrapienie lub ucisk, pokusa ciężka, strata lub żal; choć nieraz z żalością i bolem serca kładzie się przed obliczem Pana; to on przecie wie, że z Nim przejdzie przez wszystko, że w Nim już ma, co go porusza, co go boli i czego potrzebuje. Jest nasycony już przez wiarę i dziękuje Bogu, choć nieraz dopiero później ogląda to, o co Pana prosił. Taki każdy dzień pożywa swojego Pana i ma na tem dosyć, nie pragnie więcej. —

Duszo miła, któraś raz Chrystusa Pana przyjęła, czy jest to u ciebie rzeczywistością? czy i ty pożywasz swojego Pana na każdy dzień, doznajesz Jego wiernej mocy i łaski na sobie na każdy dzień? Jeżeli tak, toś prawdziwie nasycona, bo „ktoby jadł z tego chleba, który ja mu dam, nie będzie łaknął na wieki...!“

Lecz wielu z wierzących weszło dziś w taki tryb życia normalnego dobrego człowieka. Troszczyć się o te ziemskie potrzeby, o powołanie, gospodarstwo, rolę, zarobek i t. d., jeżeli się przytem nikomu krzywdy nie wyrządza, to czują się za-

dowolonemi. Wszystko wygląda u nich wokoło dobre i sprawiedliwe, że nie potrzeba szukać żadnej naprawy. Lecz w rzeczywistości jest to inaczej. Aż raz ktoś spojrzy rzeczywistości w oczy, zacznie myśleć inaczej. Przy tegorocznym zjeździe Polaków z zagranicy odwiedził ktoś Gdynię. Tam się przyjrzał uważnie wszystkim nowoczesnym urządzeniom i ruchowi, który tam panuje, a gdy powrócił do domu nie mógł się przyzwyczaić do starego trybu życia. Widział wszystko koło siebie niedoskonałe i potrzebne zmiany. Powtarzał ciągle: „nam trzeba zajechać do Gdyni, abyśmy potem widzieli, czego nam brak.“

I dzieciom Bożym trzeba zajechać wszakże nie do Gdyni na ziemi, lecz do onego niebieskiego portu, do rzeczywistego od pocznienia i pełni w Chrystusie, skosztować raz z onej prawdziwej radości Bożej i ujrzyć Jego wspaniałość, aby i u siebie ujrzyć potem pustkę, nędzę i brak i zacząć pragnąć za tem co ma wieczną wartość, za tem co z Boga jest. Zaprawdę potrzeba ludowi Bożemu tego, aby uczuł głód i pragnienie, aby ujrzał, że to co ma, mu nie wystarczy; aby zapragnął pożywać Pana na każdy dzień na nowo a wtedy będzie miał dosyć.

Dobre własne życie — sprawia tylko głód.
Żyć w Chrystusie skryty — syci głód i trud.
Rzuć troski o życie, — to kaidany złe;
Przez wiarę żyj z Niego — w tem jest szczęście twe.
Człowiek, choć najlepszy — to ciało, to kłam,
Twierdzą najpewniejsza — Pan jedynie Sam.
Kto mówi: »Ach, o bym...« ten ciągle ma głód.
Tego Pan nie syci, ten nie zna tu gód.
»Ach, o bym... ach, o bym...!« - To niewoli jęk,
Świadek pustki w sercu, beznadziej dźwięk. —
Marne to wołanie wśród pustynnych susz
Zbłąkanych w pustyni, głodujących dusz.
I syn marnotrawny łkał w swój głodu czas;
»Obym mógł nasycić się choć młóta raz!
Obym mógł...!« — A nie miał nic prócz głodu mak.
Aż nareszcie wrócił do Ojcowskich rak.
Kto pragnie, niech przyjdzie — woła Chrystus Pan,
Kto przyjdzie, pić będzie — wejdzie w nowy stan!
Spróbuj w wierze, skosztuj, jak dobry jest On
Pan, który cię woła do niebieskich stron.

■ ■ ■

Hasła dnia na grudzień.

1. Psalm 149, 2. Mat. 6, 13.
2. Psalm 115, 1. Mat. 21, 9.
3. Malachiasz 2, 10. Dzieje ap. 17, 26.

4. Izajasz 64, 7. Mat. 7, 11.
5. Psalm 89, 10. Marek 4, 39.
6. 1 Mojżeszowa 24, 21. Mateusz 5, 3.
7. Izajasz 65, 8. Łukasz 9, 56.
8. Psalm 9, 3. List do Żydów 2, 11.
9. 3 Mojżesz 26, 45. Objaw. Jana 1, 7.
10. Izajasz 40, 2. Mateusz 3, 2.
11. Psalm 102, 27. Objaw. J. 21, 1.
12. 5 Mojżesz 26, 7. Łukasz 21, 28.
13. Psalm 112, 4. Objaw. J. 22, 17.
14. Psalm 29, 2. Objaw. J. 4, 10.
15. 5 Mojżesz 5, 30. Objaw. J. 16, 15.
16. Psalm 44, 2. Objaw. J. 3, 20.
17. Jeremiasz 31, 18. Mateusz 11, 5.
18. Psalm 119, 45. Łukasz 1, 46, 47.
19. Jeremiasz 32, 17. Łukasz 1, 68.
20. Micheasz 6, 5. Łukasz 1, 69.
21. Psalm 23, 4. Łukasz 1, 79.
22. Sofoniasz 2, 11. Jan 18, 36.
23. 1 Mojżesz 39, 2, 3. Łukasz 10, 41, 42.
24. Jozue 13, 1. Łukasz 2, 11.
25. Przypowieści Sal. 15, 1. Łukasz 2, 14.
26. Psalm 74, 22. Łukasz 2, 16.
27. Psalm 19, 15. Łukasz 2, 19.
28. Izajasz 27, 5. Łukasz 2, 34.
29. Job 34, 29. Łukasz 13, 8, 9.
30. Psalm 119, 66. L. do Żydów 3, 1.
31. Psalm 3, 6. L. do Żydów 13, 8.

Czytanie Słowa Bożego rano: List do Żydów od rozdz. 4 do końca i Ew. Łukasza rozdz. 1 i 2, również Kaznodzieja Salomonowy cały, wieczór: Izajasz od 59 do końca, Psalm 39-90.

Książki i broszury.

które można otrzymać w Redakcji lub Administracji „Głosu Prawdy“.

Biblia, całe Pismo Św., zależnie od formatu i oprawy, od 17-60 Kcz (od 4-15 zł).

Nowy Testament 3 Kcz.

August Herman Franke, życiorys człow., wierzącego Bogu, 7 Kcz.

»Co nas czeka«, Głos przestrogi i napomnienia na obecny czas, Kcz 6.50.

Przez krzyż do korony, powieść z czasów prześladowań dla wiary, broszurowane 5 Kcz, związane Kcz 6.50.

To co wieczne trwa, opowiadanie Kryst. Royowej, 5 Kcz.

Konwalje (obrazek rzeczywistości słów Pana Jezusa jeżeli się nie staniecie jako dzieci) 3 Kcz.

Czy trzeba się nawrócić? Kcz 3.50.

Mary Jones, prawdziwa historia dziewczęcia, które za wszelką cenę chciało posiadać Biblię, Kcz 1.50.

Pójdź do Jezusa Kcz 2.50.

Serce człowieka świątynią Boga, albo siedziba szatana, z 10 ilustr. Kcz 2.50.

Adwentyzm (sabatysty) w świetle Nowego Testamentu Kcz 1.20.

Do Niego i za Nim, prawdziwa historia, Kcz 1.60.

Wiele innych drobniejszych broszurek, od 40 hal. do 1 Kcz.

Piękne widokówki z wyrokami Pisma św. po 80 hal. sztuke.

„I teraz, dzieci, zostańcie w nim, abyśmy gdy się ukaże, ufność mieli i nie byli zawstyżeni przed nim w przyjściu jego.

Jeżeli wiecie, że on jest sprawiedliwy, wiedźcie też, że każdy, który czyni sprawiedliwość, z niego narodził się jest.“

(1 Jana, 28, 29)

„Bo jeszcze maluczko, bardzo maluczko, a oto ten, który ma przyjść, przyjdzie, i zwlekać nie będzie. A sprawiedliwy z wiary żyć będzie...“

(Żydów, 10, 37.)

Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.
Śląsk czeski. Administracja: Jerzy Sitwka, Swibica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeraty przysyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyń, Zamarska 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasylać do Administracji.

Drukłem Kutzera i Sp. w Cz. Cieszyńskie.